BIBLIOTHÈQUE
5, QUAI D'ORLÉANS, PARIS

Największy dziennik polski na Wychodźtwie. — *Le plus grand journal et le plus fort tirage quotidien de tous les journaux polonais publiés en France.*

Cena / Prix: We Francji - *en France* / W Belgji - *en Belgique* 50 ct.

Przedstawicielstwa — Agences
Na Paryż i Okręg Paryski: Pour Paris et la Région Parisienne: St. KROTKIEWSKI, 68, B.d. de Strasbourg PARIS (X) — Tel.: Botzaris 69-26
Na Środkową Francję: — Pour le Centre: A. CHELMSKA 38, rue de la République MONTCEAU-LES-MINES
Na Wschodnią Francję: — Pour l'Est: W. TEODORCZYK — 63, rue de Verdun HAYLANGE (Moselle).
Na Belgję: — Pour la Belgique: J. HAUTMAN — 71, rue Faider BRUXELLES — Tel.: 37-54-14.

Imprimerie, Rédaction et Administration: 101, rue Emile Zola — LENS (P. de C.) — Tél. 227.

Narodowiec

Niezależny dziennik demokratyczny dla obrony socjalnych i kulturalnych interesów Wychodźtwa.
Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise.
Journal d'information indépendant

Założ. w r. 1909. „Niech żywi nie tracą nadziei i przed Narodem niosą oświaty kaganiec". (*Juljusz Słowacki*) *Fondé en 1909.*

Wydawca i założyciel - *Directeur-Fondateur:* **Michał KWIATKOWSKI.**
Redaktor główny: Florjan Miedziński. || Redaktorzy: J. Stacherski, A. Malsty. || St. Kosiewska, J. Dutkiewicz, Cz. Mondryk. || Kierownicy techniczni: J. Fajek i St. Gryca.

Wszelkie listy do Redakcji, Administracji lub Drukarni adresować należy: „NARODOWIEC" Lens (P. de C.) rue Emile Zola 101.
„NARODOWIEC" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
LE „NARODOWIEC" paraît tous les jours sauf les dimanches et les fêtes.

Rok XXXI. *Piątek, 7 kwietnia 1939 r. — LENS (P. de C.) — Vendredi, 7 Avril 1939.* Nr. 83.

„Polacy! Żyjemy w czasach niezwykłych, w których tylko siła daje wolność a zbrojne pogotowie i nieustająca czujność — zabezpieczają spokojną pracę narodów.

W obliczu rozgrywających się obecnie zdarzeń musimy — według słów Naczelnego Wodza — pracować „chociażby w krzyżach trzeszczało" i „o sile nie zapomnieć". Musimy być silni i potężni, aby utrzymać poszanowanie naszych praw u wrogów i miłość u przyjaciół.

Musimy być w każdej chwili gotowi do spełnienia najwznioślejszego obowiązku obrony Ojczyzny."

Z odezwy Ogólnopolskiego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej

Trzy klęski Berlina w Belgii.

Flamandzi nie chcą separacji i „protektoratu" Berlina. — Pogrom „reksistów". — Katolicy-Niemcy w kantonach Eupen i Malmedy nie głosowali na listę hitlerowską.

(Korespondencja własna „Narodowca")

Bruksela, w kwietniu.

Na głowę Hitlera sypią się cłosy ze wszystkich stron. Wynik wyborów belgijskich stanowi bowiem dla niego także klęskę. Propaganda niemiecka wychodząc z rezerwy, którą starała się zachować wobec wewnętrznych spraw belgijskich, przynajmniej oficjalnie, w przededniu wyborów, zajęła zupełnie wyraźne stanowisko. Te same publikacje ,które przed dwoma laty domagały się w Niemczech Anschlussu i przyłączenia Sudetów, teraz wystąpiły w obronie Flamandów!...

Propaganda niemiecka wydała książkę zatytułowaną: Die Flamische Frage: Ein germanisches Volk kämpft um sein Lebensrecht (Zagadnienie flamandzkie: Naród germański walczy o swe prawo do życia). Na wstępie tej książki wydawca pisze następująco:

„P. Hans F. Zeck przedstawia nam kaiwarię narodu germańskiego, który do chwili obecnej nie otrzymał praw do stworzenia samodzielnego państwa. Zagadnienie flamandzkie musi zostać rozwiązane przez samych Flamandów; lecz Niemcy przywiązują od tej walki naszego brata po krwi szczególne znaczenie".

Na zagadnienie postawione przez p. Zecka, odpowiedzieli w ubiegłą niedzielę zarówno Flamandzi, jak i Walonowie. Odpowiedź ich była kategoryczna. Partia liberałów, która obrodziła w Belgach patriotyzm i najostrzej potępiła separatyzm flamandzki, zwiększyła swój stan posiadania w parlamencie z 23 na 33 mandaty. Partia katolicka, której w ub. wyborach zabrał kilkadoście mandatów miejscowy „fuehrer" Degrelle, rozgromiła teraz zupełnie swego przeciwnika. Rexiści z 21 mandatów spadli aż na 4. Nie trzeba dodawać ,iż obok klęski separatyzmu flamandzkiego pogrom rexistów wzorujących się na hitlerowcach i przez nich popieranych, wywołał w Berlinie wielkie wrażenie.

Na kilka dni przed wyborami wiadomem zresztą było, iż separatyzm flamandzki przeżyje swój „czarny dzień". Dlatego też dr. Martens, członek rządu flamandzkiego stworzonego przez Niemców podczas okupacji Belgji, którego ostatnia nominacja na członka akademji królewskiej wywołała rozwiązanie parlamentu, podał się w dniu wyborów do dymisji. Było to przypieczętowaniem klęski skrajnych kół flamandzkich, które się ludziły, iż przywódca ich odegra rolę ks. Tisso.

Zanim omówimy znaczenie wyborów belgijskich na tle obecnej sytuacji międzynarodowej, scharakteryzujemy pokrótce ich wyniki.

Do nowego parlamentu belgijskiego wchodzić będzie 6 stronnictw. Najliczniejszą w nim grupą będzie katolicka — 73 mandaty. W poprzednim parlamencie najliczniejsi byli socjaliści, którzy teraz tracą 6 mandatów i posiadać ich będą 64. Na trzecim miejscu znajdują się tak jak poprzednio liberałowie. Liczba reprezentantów ich znacznie wzrosła i z 23 przechodzi na 33.

Opozycja poniosła klęskę. Rexiści z 21 mandatów spadają na 4, nacjonaliści flamandzcy (seperatyści) z 16 przechodzą na 17. Liczba ta jest jednak minimalną, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w Belgii znajduje się przeszło 4 miliony Flamandów i że wybory stały pod hasłem narodowościowym. Mimo więc ogromnej propagandy i wyjątkowego poprostu znaczenia wyborów, w związku z wypadkami rozgrywającymi się poza granicami Belgii, ludność flamandzka wykazała, że nie ma najmniejszego zamiaru odłączać się od Belgii i tworzyć samodzielne państwo flamandzkie, pod „protektoratem" Berlina.

Komuniści zachowują swój poprzedni stan posiadania to jest 9 mandatów. Wreszcie dwie listy „dzikie" zdobyły po jednym reprezentancie: lista byłych kombatantów i „technokraty" Frensena, który chce budować miasta po 25.000.000 mieszkańców i skłonić ludzkość do rozmyślania, zapewniwszy przedtem każdemu 300.000 franków rocznej pensji. W Antwerpji na listę tego „proroka" padło z górą 10.000 głosów.

Wybory belgijskie można więc scharakteryzować w następujący sposób: zwycięstwo ugrupowań umiarkowanych z bardzo wyraźnym posunięciem się na prawo (zwycięstwo katolików i liberałów), porażka lewicy, umiarkowanej (socjalistów, którzy odmówili komunistom stworzenia frontu ludowego), wreszcie pogrom ugrupowań skrajnych (rexistów).

Niemcy ponieśli poza tym jeszcze jedną porażkę, która dotknęła ich nie mniej od fiaska separatyzmu flamandzkiego. Narodowa lista niemiecka w kantonach Eupen, Malmedy i St. Vith, zyskanych przez Belgię po wojnie, nie uzyskała ani jednego mandatu. Lista belgijska otrzymała tam 55 procent wszystkich głosów. Dodajmy, iż propaganda niemiecka prowadzona była w specjalnie intensywny sposób. Nie wahano się nawet użyć w tym celu stacji radiowej w Kolonii, co zresztą spowodowało protest rządu belgijskiego.

O porażce narodowej listy niemieckiej w kantonach Eupen i Malmedy zadecydowało przeważnie wystąpienie Kościoła katolickiego. Na tydzień przed wyborami biskup Van Kerkhof kazał odczytać z ambon list pasterski, w którym potępił teorie rasistowskie i neopogaństwo propagowane przez Rzeszę niemiecką. Hitlerowcy odpowiedzieli na to gwizdem i opuszczaniem kościołów, lecz demonstracja ta, jak i późniejsze szantaże, nie odniosły żadnego skutku, gdyż katolicy - Niemcy, mieszkający w Eupen, Malmedy i St. Vith głosowali przeciw liście hitlerowskiej. Nastąpiło to mimo presji wywartej przez władze niemieckie, które zapowiadały, że oddziały szturmowe, zgromadzone w Aix la Chapelle, za chwilę wkroczą do Belgji, by odebrać jej wymienione kantony.

Wielki sukces pro - francuskiej partii liberałów wskazuje, iż przyszłe rządy belgijskie będą musiały wziąć to pod uwagę. Zresztą ostatnie manewry armii belgijskiej przeprowadzone wzdłuż kanału Alberta, skąd prawdopodobnie nadejdzie atak niemiecki, w wypadku wojny, wskazują wyraźnie, iż belgijski sztab wojskowy dobrze ocenia, skąd grozi Belgii niebezpieczeństwo.

Belgowie zdają sobie doskonale sprawę z tego, jaki los by ich czekał, gdyby w wojnie europejskiej Anglia i Francja zostały pokonane. Z tego też powodu o ile oficjalnie nic nie będzie zmienione w polityce neutralności, jedynej zresztą jaką mała Belgia może prowadzić, neutralność ta będzie przychylną dla wielkich demokracyj zachodnio - europejskich. Bruksela, wie, że gwarancja jej niepodległości nie zdruzgocze się na świstku papieru podpisanym w Berlinie, lecz na bagnetach angielskich. i francuskich, które do pogwałcenia jej terytorium nie dopuszczą.

Vir.

Zgromadzenie Narodowe w Wersalu dokonało wyboru

A. Lebrun ponownie Prezydentem Republiki

Wybrany w pierwszym głosowaniu, otrzymał 506 głosów na 904 oddanych ważnych głosów

PARYŻ, 6. 4. — Wczoraj popołudniu Zgromadzenie Narodowe, zebrane w zamku królewskim w Wersalu, dokonało wyboru Prezydenta Republiki Francuskiej na dalsze 7 lat. Wybrany został w pierwszym głosowaniu dotychczasowy prezydent. p. Albert Lebrun, otrzymując 506 głosów na oddanych ogółem 904 ważnych głosów.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego. p. Jeanneney udał się w towarzystwie premiera Daladiera i sekretarzy generalnych Izby Posłów i Senatu do prezydenta Lebrun, aby go uwiadomić o dokonanym wyborze.

Wersal, 6. 4. — W spokojnej zazwyczaj siedzibie „króla słońca", Ludwika XIV, zapanowało wczoraj wyjątkowe ożywienie. Już od wczesnych godzin rannych ujawnił się wielki ruch. Jako pierwsze przybyło wojsko i żandarmeria, w ogólnej liczbie 5 tys. chłopa, aby zapewnić bezpieczeństwo Zgromadzenia Narodowego, pierwszej instytucji Republiki.

Nieco później zaczęły się zjeżdżać osoby, które posiadały karty wstępu na Zgromadzenie, a później posłowie i senatorowie.

„Śniadanie wersalskie"

Według dawnego zwyczaju, przed rozpoczęciem się Zgromadzenia Narodowego odbywa się słynne „śniadanie wersalskie". Posilając się przed obradami, które w dawnych latach przeciągały się nieraz do późnych godzin wieczornych, członkowie Zgromadzenia mają przy śniadaniu ostatnią jeszcze możność porozumiewać się co do kandydatów.

Wczorajsze śniadanie miało jednak odmienny charakter od śniadań podczas poprzednich wyborów. Uchodziło za pewne, że p. Lebrun zostanie ponownie wybrany i to w pierwszym głosowaniu. Za wyjątkiem wszystkich poprzednio wymienianych kontrkandydatów pozostał na placu tylko b. min. Godart, któremu naogół większych widoków nie przypisywano. Tymsamem odpadała więc zacięta walka nad kulisami, jaka przy dawnych wyborach toczyła się aż do chwili rozpoczęcia samego głosowania.

Prezydent Albert Lebrun.

„Cały Paryż" na galeriach.

Po godz. 13-ej posłowie i senatorowie zaczęli przybywać do sali Zgromadzenia. O godz. 13 min. 45 przybył premier Daladier.

Na galeriach można było zauważyć t. zw. „cały Paryż". Wybory prezydenta są bowiem ważnym wydarzeniem towarzyskim w życiu stolicy. Każdy, kto zalicza się do tych sfer, uważa sobie za punkt honoru być obecnym na Zgromadzeniu.

Widać dużo bam w eleganckich strojach. Poznać można znane twarze z teatru, filmu, literatury itp. Wśród mężczyzn dużo we frakach i smokingach.

★

Otwarcie Zgromadzenia.

Przybywającego przewodniczącego Senatu, sędziwego p. Jeannenay obecni powitali stojąc i oklaskami. Powitanie to potwierdza, że gdyby p. Jeannenay był kandydowal — wbrew radom lekarzy — byłby miał wybór zapewniony.

O godz. 14 min. 5 p. Jeannenay dokonał otwarcia Zgromadzenia, odczytując następnie brzmienie tych artykułów Konstytucji z 1875 r., które mówią o Zgromadzeniu Narodowym i wyborze Prezydenta Republiki.

★

Głosowanie rozpoczęło się od litery L...

Z kolei nastąpił ciekawy moment. Oto przewodniczący otwiera na chybił -trafił księgę konstytucyjną. Pierwsza litera znadująca się u góry po lewej stronie księgi oznacza, że członkowie Zgromadzenia, których nazwisko rozpoczyna się tą literą, głosują jako pierwsi. Przypadkowo wychodzi litera L. Zwolennicy p. Lebrun widzą w tym dobry znak dla swego kandydata i wołają: Lebrun! Lebrun!...

Jednym z pierwszych, którzy wobec tego głosują, jest p. Piotr Laval. — Gdy głosuje poseł komunistyczny Marty, znany ze swojej akcji w Hiszpanii, odzywają się nieprzychylne dla niego okrzyki.

Poszczególni przywódcy stronnictw są oklaskiwani przez swych przyjaciół. Większość zgromadzonych oklaskuje natomiast premiera Daladiera i przewodniczącego Izby Herriota.

★

Wynik głosowania.

Głosowanie zostało zakończone o godzinie 16 min. 20. O godz. 17 min. 25 ogłoszono wynik.

Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, p. Jeannenay ogłasza:

Uprawnionych do głosowania było 910 Nieważnych głosów oddano 6, wobec czego ważnych głosów było 904, czyli wymagana większość wynosi 455.

Pan Albert Lebrun otrzymał 506 głosów, i został tymsamem wybrany Prezydentem Republiki.

Wynik głosowania przyjmuje większość obecnych długimi oklaskami. Tylko komuniści protestują, wołając o dymisję p. Lebrun.

Inni otrzymali: kandydat socjalistów p. Bedouce 151 głosów, kandydat komunistów p. Cachin 74, p. Herriot 53, p. Godart 50, p. Bouisson 16, p. Pietri 10 — inni ogółem 44 gł.

Zgromadzenie Narodowe spełniło swoją misję. Wybrało Prezydenta Republiki na dalsze 7 lat. Przewodniczący Jeannenay zamyka więc zgromadzenie, aby wraz z premierem Daladierem udać się do p. Lebrun i powiadomić go o dokonanym wyborze.

★

Dziś przysięga prezydenta Lebrun.

PARYŻ, 6. 4. — W dniu dzisiejszym złoży prezydent Lebrun przysięgę na Konstytucję.

★

Życzenia Prezydenta R. P.

Warszawa, 6. 4. Prezydent RP. prof. Mościcki wysłał depeszę do prezydenta Lebruna zawiadamiając go, że w Polsce przyjęto z wielkim zadowoleniem ponowny wybór p. Lebrun. W imieniu własnym i wszystkich Polaków, prof. Mościcki składa p. Lebrun jak najgorętsze życzenia.

Narady polsko - angielskie dobiegają końca.

Min. Beck był gościem pary królewskiej w Windsor. — Mówi się o pożyczce 25 miln. funtów dla Polski.

Londyn, 5. 4. W dniu wczorajszym min. Beck udał się do Windsoru, siedziby rodowej dynastii angielskiej, gdzie został przyjęty przez króla Jerzego i królową Elżbietę. Angielska para królewska oprowadziła gościa po starożytnym zamku, poczem zatrzymała go na śniadaniu. W czasie pobytu ministra Becka na zamku przygrywała orkiestra gwardii królewskiej.

Po powrocie do Londynu, minister Beck odbył półtoragodzinną rozmowę z premierem Chamberlainem i min. Halifaxem.

Min. Beck (z lewej) w rozmowie z min. spr. zagr. Anglii lordem Halifaxem.

Dziś min. Beck udaje się do Porthsmouth gdzie będzie gościem floty angielskiej, a wieczorem, po powrocie do Londynu, wyda w ambasadzie polskiej obiad na cześć rządu angielskiego.

Londyn, 6. 4. O przebiegu rozmów polsko-angielskich koła urzędowe zachowują milczenie. Nie ukrywa się jednak, że obydwie strony są zadowolone z rozmów i osiągniętych wyników.

Wczoraj wieczorem uważano rozmowy właściwie zakończone. Coprawda dziś wieczorem min. Beck, po powrocie z Portsmouth odbędzie jeszcze krótką rozmowę z Chamberlainem i Halifaxem, lecz rozchodzić się już będzie tylko o ostateczne ustalenie komunikatu o wizycie.

Jak donoszą z kół dobrze poinformowanych, w czasie rozmów uzgodniono, że Anglia udzieli Polsce ogółem pomocy finansowej w sumie 25 miln funtów (czyli ok. 4 miliardy 250 miln. fr.) — Byłaby to największa pożyczka, jaką Polska kiedykolwiek uzyskała zagranicą.

★

W sprawie Węgier i Rumunii.

Londyn, 6. 4. „Daily Telegraph" donosi, że w czasie rozmów oświadczył min. Beck, iż Węgry nie są jeszcze zmuszone iść wspólnie z Niemcami. Jest jednak oczywistym — miał mówić min Beck — że w razie gdyby żądania swoje poparł Berlin groźba użycia siły wojskowej Węgry nie byłyby w stanie im się skutecznie przeciwstawić. W sprawie Rumunii oświadczył min. Beck że Polska jest zdecydowana współpracować z Rumunią w sprawie nowego systemu bezpieczeństwa.

★

Oś się odzywa . . .

Rzym, 6. 4. Prasa włoska śledzi uważnie rozmowy polsko-angielskie. Twierdząc, że Anglia dąży do okrążenia Niemiec, zaznacza prasa włoska, że skoro Niemcy przekonają się, iż akcja ta daje skutki, nie będą się wahać lecz uderzą.

★

Premier Chamberlain ogłosi dziś w Izbie rezultaty rozmów z ministrem Beckiem.

Londyn, 6. 4. — W sprawie rozmów ministra Becka z premierem Chamberlainem, nie ogłoszono żadnego komunikatu. — Premier Chamberlain doniósł, że na dzisiejszym posiedzeniu Izby Gmin złoży w tej sprawie odpowiednie oświadczenie. Jednocześnie premier przedstawi rezultat rokowań dyplomatycznych z rządami państw w Europie wschodniej i środkowej.

★

Litwa będzie bronić swej niepodległości.

Kowno. 6 4. Na wczorajszym posiedzeniu sejmu litewskiego, premier Czernius odczytał imieniem rządu deklarację programową. Premier oświadczył że wobec położenia międzynarodowego, naczelnym hasłem litewskiego narodu powinna być mocna armia. Litwa nie zamierza mieszać się do zatargu wielkich mocarstw i zachowa swą neutralność. Jednak w razie potrzeby będzie bronić swej niepodległości.

Albania ma następcę tronu.

Tirana, 6. 4. Królowa powiła syna, pierwszego w historii Albanii następcę tronu. — W stolicy Albanii odbyły się z tego powodu wielkie uroczystości. Wiadomość o urodzeniu się następcy tronu powitano 101 wystrzałami armatnimi.

Po tragicznej śmierci króla Ghazi.

Królestwo Iraku terenem zaciętej walki o naftę

Agenci niemieccy rozgłaszają że król padł ofiarą zamachu

Bagdad, 6. 4. — W dniu wczorajszym odbył się uroczysty pogrzeb króla Iraku Ghaziego, który zginął w wypadku samochodowym.

Obawiają się tu, że po śmierci króla Ghazi rozpocznie się w Iraku nowy okres gwałtownych zaburzeń. Na terenie Iraku

ścierają się interesy angielskie, niemieckie i włoskie.

Jak bowiem wiadomo, Irak jest największym producentem nafty w świecie i każde z wymienionych państw zamierza sobie zapewnić wyłączność.

O metodach uzywanych w tej walce świadczy, że agenci niemieccy wzgl. włoscy rozgłosili po śmierci króla, spowodowanej wypadkiem samochodowym, że przed kilku dniami wykryto już nacięcia na oponach samochodu i, że było to dziełem angielskich agentów. Pod wpływem tych pogłosek tłum w Mossulu zamordował konsula angielskiego.

Śmierć króla Iraku przypada na okres wyjątkowo trudny na Bliskim Wschodzie. Młody król Ghazi nie posiadał twardego charakteru jego ojca Faysala. Od samego początku panowania króla Ghaziego, które rozpoczęło się w 1933 roku,

Bagdad był widownią najbardziej skomplikowanych intryg.

Zamachy stanu powtarzały się często. Ostatni zamach stanu na początku bieżącego roku przyprowadził do władzy rząd wybitnie proangielski, na którego czele stanęli Nuri Pasza i Said Tewfik Souwaidi, byli towarzysze pułkownika Lawrence. Ministrowie ci obalili Saida Sulejmana, powołanego przez Ghaziego.

Król Ghazi, który zginął w katastrofie

Sulejman przed 18 miesiącami skazał na śmierć przywódcę Kurdów, który przy pomocy Niemiec i częściowo Turcji stał się potężnym szefem wojskowym w Iraku.

Młody król Ghazi poślubił przed kilku laty swą kuzynkę księżniczkę Alya. Było to małżeństwo polityczne. Księżniczka była bowiem córką byłego króla Hedżasu, który ustawicznie sięgał po koronę Iraku. Ślub ten uspokoił nieco umysły.

Obecny król Iraku Faysal II. liczy 4 lata. Regencja zapowiada się bardzo niespokojnie.

W przededniu zgonu króla Iraku

wykryto kilka spisków, w których król Ghazi miał zginąć.

Spiskowcy mieli na celu osadzenie na tronie Iraku króla Seida jednego z wujów Ghaziego i brata emira Transjordanii. Spiskowcy zamierzali wymordować 50 oficerów i wyższych dostojników królewskich. Mieli oni przystąpić do dzieła podczas jednej z uroczystości w najbliższym czasie. Organizatorem spisku był usunięty premier Sulejman. Z drugiej strony nie należy zapominać o zamiarach angielskich, które mają na celu utworzenie federacji państw arabskich, dzięki czemu zagadnienie Palestyny zostałoby rozwiązane.

Przeciw temu projektowi występują król Ibn Saud i król Faruk. Obecnie po zgonie Ghaziego pozostali tylko obaj rywale w walce o władzę nad światem arabskim.

Znów sześć zamachów bombowych w Anglii.

Londyn, 6. 4. W ciągu ostatniej nocy republikanie irlandzcy dokonali znów 6 zamachów bombowych w miastach prowincjonalnych. W Birmingham wybuchły bomby w trzech miejscach. W Liverpoolu wykonano dwa zamachy a w Coventry jeden.

Wybuchy wydarzyły się w pobliżu urządzeń użyteczności publicznej. Szkody są znaczne. Ofiar w ludziach nie było.

Wiadomości z Polski

Przemysłowiec, służąca, inwalida, głuchoniemi — 4 wymowne fakty ofiarności na cele Ojczyzny.

O ofiarności społeczeństwa polskiego na cele obrony Ojczyzny, ofiarności mającej nieraz formę wzruszającą, świadczą m. in. przytoczone przez prasę 4 niżej wymienione wypadki:

Anonimowy dar 50.000 zł.

Do biura generalnego komisarza Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej gen. Berbeckiego zgłosił się ostatnio jeden z kupców prowincjonalnych i złożył anonimowo 50.000 zł. gotówką na cele dozbrojenia lotnictwa.

Dar ubogiej służącej.

Zgłosiła się pracownica domowa i nie podając nazwiska złożyła 25 złotych drobnymi monetami 50-cio groszowymi. Nieznana ofiarodawczyni gdy chciano jej dać pokwitowanie i bon oświadczyła: „Pożyczki i bony to dla ludzi bogatych, ja się na tym nie rozumiem. Ile mam tyle daję na nasze lotnictwo i niech moje grosze też służą krajowi".

Przybycie inwalidy na wózku.

Jednym z pierwszych w dniu wczorajszym ofiarnych obywateli był bezwładny inwalida p. Adolf Markow, który został do biura gen. Berbeckiego przywieziony na wózku. Nie mogąc wejść sam do biura zatrzymał się w bramie, a złożone przez niego na pożyczkę 100 zł. odebrał wydelegowany przez gen. Berbeckiego adiutant wraz z urzędnikiem.

Ofiara głuchoniemych.

Młodzież głuchoniema zebrana na nadzwyczajnym zebraniu warszawskiego klubu sportowego głuchoniemych, postanowiła subskrybować pożyczkę w wysokości 300 zł. i wysłała do gen. Berbeckiego list, który mówi m. in.: „Ślubujemy gdy zajdzie potrzeba, to idąc śladem głuchoniemych obrońców Lwowa, gotowi jesteśmy oddać życie dla Polski wyzwolonej geniuszem i mieczem naszego ukochanego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego".

Nie podpisują, lecz dorują!

W zamieszczonej wczoraj przez nas korespondencji z Warszawy autor pisał, że przy podpisywaniu pożyczki lotniczej wielu subskrybentów ofiaruje poprostu państwu wysokie sumy. Oto jeden z wielu przykładów. Zw. Cukrowni Polskich zadeklarował na pożyczkę 3 miln. zł., a jednocześnie wręczył jako bezzwrotny dar na lotnictwo 210 tys. złotych.

Obrączki ślubne na cele armii.

Wśród ofiar, składanych na FON, znajdują się także przedmioty wartościowe jak obrączki ślubne, pierścienie itp. Oto kilka przykładów, wyjętych ze spisu jednego dnia: Robotnik W. Mazanek z Częstochowy i rolnik Drohomirecki spod Częstochowy złożyli ślubne obrączki.

W woj. wileńskim: Jadwiga Burhardt-Machnicka 1 obrączkę, pierścionek i 5 rubli złotych, J. i N. Olszewscy 2 obrączki ślubne, A. Unichowska 3 obrączki, A. Choromańska 2 obrączki, A. Kowalewiczowa obrączkę, pierścionek i broszkę złotą, M. Grabowska obrączkę i srebrną papierośnicę, emerytowany admirał M. Borowski złote ordery.

Solidarność polsko - litewska.

Jak donoszą z Kowna, stolicy Litwy, silne wrażenie wywołała tam wiadomość otrzymana z Warszawy o tem, że jeden z profesorów uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie zgłosił się do posła Republiki Litewskiej w Warszawie min. Szaulisa i złożył na jego ręce ofiarę na litewski fundusz obrony narodowej w wysokości 100 złotych.

W Kownie ten krok uczonego polskiego zrozumiano jako manifestację solidarności polsko-litewskiej oraz uznanie ze strony polskiej za godne i męskie stanowisko zajęte przez naród litewski wobec żądań niemieckich.

O polską linię Maginot'a.

Z powodu dotychczasowych wyników subskrypcji na pożyczkę lotniczą pisze „Express Poranny":

„Jeden bombowiec nowoczesny z pełnym uzbrojeniem kosztuje ok. pół miliona złotych. Z dotychczasowego wpływu na Pożyczkę Lotniczą można byłoby zbudować 220 samolotów bombowych.

To mało!

Mocarstwa zachodnie łożą na utrzymanie lotnictwa miliardowe sumy.

Niemcy mają 4.000 samolotów. Francja — 4.000. Japonia — 2.000. Anglia — 2.500. Italia — 2.200.

Polska ma znakomitych pilotów o sławie światowej i Polska musi mieć najpotężniejsze lotnictwo.

Utwórzmy w powietrzu stalową „linię Maginota", poza którą nie przedrze się żaden wróg!"

Społeczeństwo Zaolzia uzbroi cały batalion.

Cieszyn. — Na zebraniu wszystkich organizacyj społecznych postanowiono zbierać ofiary na kompletne uzbrojenie całego batalionu.

Na polach bitwy pod Beresteczkiem pomnik Jana Kazimierza.

Lwów. — W Kniahininie odbyło się zebranie obywatelskie, na którym uchwalono rozpocząć starania o postawienie pomnika króla Jana Kazimierza na polach bitwy pod Beresteczkiem

WIADOMOŚCI KRÓTKIE Z CAŁEJ POLSKI

★ **Warszawa.** — W przeprowadzeniu trumny ze zwłokami płk. W. Sławka z mieszkania do kościoła wzięły udział wielkie tłumy publiczności, ministrowie Ulrich i Kościałkowski, organizacje b. Wojskowych, PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej itd.

★ **Łódź.** — Klasowy Zw. Robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi złożył na FON 15.000 zł.

★ **Częstochowa.** — Robotnicy fabryki Stradom w Częstochowie złożyli na FON jednodniowy zarobek w sumie zł. 11.800.

★ **Radom.** — We wsi Guzd pod Białobrzegami zaduszono w celach rabunkowych Antoninę Jopek, staruszkę 75-letnią, mieszkającą samotnie. Ubożdzia ona za posiadającą większą gotówkę.

★ **Sosnowiec.**— Załogi kopalń Tow. Górn.-Przem. „Saturn" zadeklarowały na FON: kopalnia „Saturn" — 36.000 zł, kopalnia „Jowisz" — 35.000 zł., kopalnia „Mars" 10.000 zł. Robotnicy kop. „Saturn" zadeklarowali jednodniówkę na FON.

★ **Katowice.** — W Lipinach policja zaaresztowała przebywającego nielegalnie w Polsce 42-letniego Teodora Paula Sidlę, rzeźnika z Berlina, obywatela niemieckiego. Sidło śpiewał na ulicy prowokacyjne piosenki niemieckie.

★ **Karwina.** — Huty trzynieckie w Trzyńcu zadeklarowały na pożyczkę lotniczą 3 miln. złotych. Również kwotę 3 milionów złotych ofiarowali pracownicy i przemysł śląska Zachodniego.

★ **Łuck.** — We wsi Szepłu w porze nocnej nieznani sprawcy napadli w celach rabunkowych na dom Aleksandra Kotowskiego. Bandyci wystrzelali z broni palnej zamordowali właściciela domu, oraz śmiertelnie ranili jego 12-letniego syna Piotra, który zmarł z odniesionej rany. Bandyci, zrabowawszy około 300 zł., zbiegli pod osłoną nocy.

Jak widzą Anglicy ministra Becka.

Przyjazd min. spr. zagr. Polski Józefa **Becka** do Londynu ze względu na obecną sytuację międzynarodową i rolę Polski wywołał

Min. Beck na fotografii...

znacznie większe zainteresowanie, niż budzi zwykle wizyta obcego ministra.

Anglicy „odkryli" poprostu Polskę

i obecnie na wyścigi prasa ich zapoznaje swych czytelników z krajem, położonym nad Wisłą.

Przede wszystkim zainteresowała się oczywiście prasa angielska samym min. Beckiem. Przytacza wiele ciekawych szczegółów, niejednokrotnie nawet mało znanych opinii polskiej.

O ?, jak jedno z wielkich pism angielskich opisuje min. Becka i jego politykę:

Minister Józef Beck urodził się w 1894 r. w Małopolsce.

Przodkowie jego zamieszkiwali w swoim czasie Flandrię,

którą później opuścili. Ojciec Józefa Becka był podsekretarzem w Krakowie.

Na początku wojny europejskiej Józef Beck był studentem akademii handlowej. Oddany ideom Piłsudskiego co do wyzwolenia Polski, młody Beck porzucił studia, aby zaciągnąć się do legionistów polskich, gdzie uzyskał stopień oficera artylerii. Później, po rozwiązaniu legionów, Józef Beck brał czynny udział w działalności P. O. W., tajnej organizacji wojskowej, utworzonej przez Piłsudskiego w celu dalszego prowadzenia walki. Tu zwrócił na siebie uwagę Marszałka, który, oceniając zdolności Józefa Becka, skierował go do

Akademii Sztabu Generalnego

utworzonej w Warszawie, w chwili, gdy ta stała się stolicą wskrzeszonej i wolnej już Polski.

Odbywszy gruntowne studia, J. Beck zajmuje czas jakiś stanowisko polskiego attache wojskowego w Paryżu, marszałek Piłsudski, który żywił jednak wielką sympatię do tego młodego oficera, postanowił pozostawić go przy sobie, jako zaufanego współpracownika. — Pułkownik Beck staje się

sekretarzem osobistym marszałka Piłsudskiego

w min. spraw wojskowych w okresie od 1926 r. do 1930 r. Nieco później mianowany zostaje podsekretarzem stanu w ministerstwie spr. zagranicznych.

Począwszy od 1933 r. w różnych następujących po sobie kolejno rządach płk. Beck piastuje stałe tekę ministra spraw zagranicznych

Pułkownik Beck nie jest człowiekiem, do którego można się łatwo zbliżyć. Nie bez słuszności też żar-

Fot. Lech Lipiński

Podczas przyjęcia min. Becka przez angielską parę królewską, tak sobie min. Becka w stroju dworskim wyobraża rysownik.

tuje się na ten temat w Warszawie, mówiąc „Nie tylko ma on dłoń (bec), ale rozporządza również... szponami (griffes)".

Jest to twardy negocjator (prowadzący układy), który nie pozwala łatwo wpływać na siebie i który umie bronić swego stanowiska. — Jest to również dyplomata, który zamienił dawne zdanie: „Słowa są po to, aby ukrywać myśli" na inne zdanie:

...i jak go widzi karykaturzysta.

„Milczenie jest na to, aby ukryć myśli".

I istotnie pułkownik Beck posiada opinię najmniej gadatliwego dyplomaty w świecie. Nie ma on zresztą wielkiej sympatii dla prasy (za co mu się też prasa... odwzajemnia).

Bardzo energiczny, niestrudzony pracownik, lubi wszystko sam przestudiowywać i nawet w najdrobniejszych szczegółach nie pozwala sobie iść na improwizację. Pułkownik Beck nie gardzi jednak innymi stanami bytu ludzkiego.

Będąc bardzo eleganckim, zamawia swe ubrania w Londynie i rozporządza znaczną

kolekcją 300 krawatów.

Doskonały znawca cygar, jest również wybrednym smakoszem i raz w tygodniu lubi jeść obiad w eleganckim „Hotelu Europejskim" w Warszawie, którego kuchnia jest znakomitą.

Doskonały sportowiec, uprawia liczne sporty: dosiada wspaniałych wierzchowców polskich, gra w golfa, umie kierować jachtem i pędzić z całą szybkością łodzią motorową.

Jest żonatym. Pani Jadwiga Beckowa, o wybitnej urodzie i elegancji, obdarzona jest wszystkimi zaletami, niezbędnymi dla jej roli. Władająca kilkoma językami obcymi, interesuje się dyplomacją i

lubi towarzyszyć mężowi

w jego politycznych rozjazdach. — Ich córka, licząca 17 lat, jest jednocześnie doskonałym muzykiem i doświadczoną pielęgniarką.

Prawie corocznie zimą płk. Beck i jego małżonka spędzają kilka tygodni na Lazurowym Wybrzeżu.

Wierny swej zasadzie, aby nic nie pozostawiać przypadkowi, pułkownik Beck zabiera ze sobą swego służącego i swych prywatnych detektywów.

Obecnie, w wieku 44 lat, ten człowiek, któremu marsz. Piłsudski powierzył swe ostatnie myśli, przybył do Londynu, aby spełnić najważniejszą misję swego życia od czasu, jak został dyplomatą.

* * *

Oto co czytamy w prasie angielskiej o min. Becku, jako człowieku i dyplomacie.

Prezydent R.P. podpisuje pożyczkę lotniczą

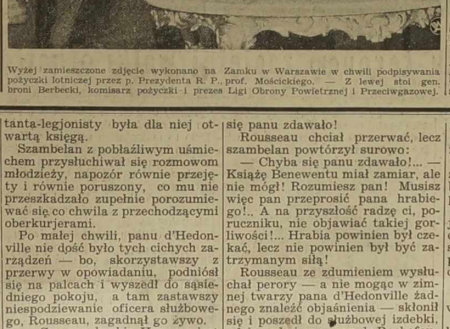

Wyżej zamieszczone zdjęcie wykonano na Zamku w Warszawie w chwili podpisywania pożyczki lotniczej przez p. Prezydenta R. P., prof. Mościckiego. — Z lewej stoi gen. broni Berbecki, komisarz pożyczki i prezes Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Katedra bezbożnicza dla „La Passionaria".

Moskwa. — Centralna rada związków bezbożniczych w Sowietach postanowiła ofiarować znanej działaczce komunistycznej i ateistycznej w Hiszpanii, Dolores Ibaruri, znanej jako „La Passionaria", katedrę studiów nad europejskimi problemami bezbożniczymi w Moskwie.

Jak wiadomo, Dolores Ibaruri od dawna już posiada tytuł „honorowego bezbożnika". Przybycie jej do Moskwy spodziewane jest w połowie kwietnia.

Mobilizacja sił duchowych narodu.

Cała prasa polska w dalszym ciągu wskazuje na konieczność jedności w narodzie, gdyż Ojczyzna wymagać może już w najbliższej przyszłości najwyższych wysiłków i ofiar na rzecz państwa.

„Chociaż położenie nasze jest trudne — pisze główny organ chłopskiego Stronnictwa Ludowego **„Zielony Sztandar,** — chociaż nie zamykamy oczu na piętrzące się na niebosklonie chmury, obce jest nam uczucie lęku czy zwątpienia. Wierzymy w siłę i bitność naszej armii. Wierzymy w żywotność naszego narodu, który złożył już nieraz dowody, że w chwilach najcięższych nie upada na duchu, lecz zdobywa się na czyny niezwykłe, bohaterskie. **Wierzymy w patriotyzm i honor chłopa polskiego, który nie daje się złamać ani zepchnąć do roli parobka, który, gdy zajdzie potrzeba, w obronie wolności i honoru gospodarza polskiej ziemi, potrafi oddać swoją krew i życie.** Nawet najsilniejsza moc nie potrafi go już zepchnąć z historycznego szlaku, prowadzącego od Nowosielec ku Racławicom, a stamtąd ku polom Radzymina. **W chłopie, w poczuciu jego godności obywatelskiej, której tak mocny dał on wyraz, w ciągu lat ostatnich, Polska znajdzie równie pewną obronę, jak w sile żołnierskiego miecza."**

„Patriotyzm polski — stwierdza **„Zwrot"** organ Stronnictwa Pracy — w rozmaitych odmianach zareagował jednakowo. I nie dziwić się. Od dziesięciu wieków Polska nie przeżyła ani jednego stulecia, w którym miałaby spokój na swej zachodniej granicy. Przegrywaliśmy nieraz straszliwie. Doświadczenie zdobyliśmy zupełne. **Powinniśmy być najwyższym autorytetem, rzeczoznawcami nieomylnymi w ocenie zamiarów, sposobów i moralności politycznej Niemiec.**

Ten właśnie instynkt narodu zwyciężył obecnie na całej linii. W momencie bezpośredniego niebezpieczeństwa wola narodu stężała. Nie do pomyślenia teraz byłoby działać wbrew tej woli, pomimo jej żądań, jakkolwiek tyle razy w innych okolicznościach nie liczono się z głosem opinii."

„Wartość bezcenną dla całego świata ma fakt, że naród polski zajął określone, mocne, jednolite stanowisko."

„Nie powinniśmy się jednak łudzić, że wystarczy mocne stanowisko narodu dla zatrzymania biegu wypadków. Jesteśmy ostrą rafą na wschodzie Europy, lecz wrogi nurt nadal napiera. Tym bardziej przeto powinniśmy być przygotowani pod każdym względem. Musi być dokonana zapobiegliwa mobilizacja ducha i materii. Jeśli oczekuje nas długotrwały i nadmierny wysiłek, to budzce do takiego wysiłku powinny być niezawodne i potężne."

Wychodzący w Herne **„Naród"** zamieścił artykuł wstępny o zjednoczeniu i wzmożeniu sił narodowych Francji. Wskazawszy na poprzednie tarcia wewnętrzne, walki stronnictw, „Naród" pisze:

„Daladier z tym wszystkim zerwał. Nie obiecywał ani przez chwilę łatwiejszego życia, szybkiego wzbogacenia, lub doniosłych sukcesów zagranicznych. Przypomniał tylko o istnieniu czynnika wyższego, znajdującego się w niebezpieczeństwie — państwa.

Mimo wielu niepomyślnych proroctw, akcja Daladiera rozwinęła się z miejsca w sposób niespodziewanie pomyślny. Otrzymała większość obywateli niezaangażowanych politycznie poszła za prostym głosem, nawołującym do wytężonej pracy."

„Odtąd idea obrony narodowej rządzi Francją, silniej niż sam Daladier. On jest tylko wykonawcą."

* * *

Prasa francuska stwierdza, że wysiłek ich Francji w chwili obecnej zmierza przede wszystkim do konsolidacji wewnętrznej.

„Nigdy jeszcze — pisze „Paris Midi" — naród polski nie był **tak jednomyślny, jak dzisiaj,** Pożyczka wewnętrzna, wypuszczona na rzecz wzmocnienia obrońcy Polski, wywołała w Polsce prawdziwy entuzjazm. Pożyczka ta pozwoli Polsce na wzmocnienie przede wszystkim lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej."

WACŁAW GĄSIOROWSKI

PANI WALEWSKA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z EPOKI NAPOLEONSKIEJ

53) (Ciąg dalszy).

— Panie szambelanie! — zwrócił się do pana d'Hedonville Kozietulski — pozwól sobie zaprezentować: Stanisław Gorajski, inaczej „płaksa", młodzieniec mocno sentymentalny, gdyby nie poczciwe intencje zaciągnięcia się na służbę — możeby naszego Hercaua w kąt zapędził.

Krasiński chciał jeszcze żartować z płaksy — lecz Kozietulski, spojrzawszy na ściągnięte brwi Jerzmanowskiego, przerwał mu żywo:

— Pozwól! Paweł mówi — Paweł ma głos! Panowie: silentium! Więc zatrzymałeś się na Marengo.

Między młodzieżą zaległa cisza. Jerzmanowski pociągnął z kielicha — targnął wąsa i zaczął mówić swym d[illegible]nym, przejmującym głosem, a miał mówić o czem. Toć on jeden pośród tego grona miał słuszne prawo do tytułu starego żołnierza! Szesnastolatkiem uciekł był z domu rodzicielskiego do legjonów, tam krwią własną dosłużył się oficerskich szlif, a teraz już od dwóch lat, jako adjutant marszałka Duroca, do nielada łask u samego cesarza doszedł.

Jerzmanowski mówił zdaniami rwanemi, bezładnemi — niekiedy ruch ręki, spojrzenie przenikliwych bystrych oczu starczyło za orzeczenie — niekiedy głos drżał mu dziwnie, łamał się, cichł, milkł — a młodzież, zasłuchana w opowieści wojskowe pana Pawła, i w milczeniu jego czytała i piła zapał, — każde drgnięcie sylaby rozumiała, każda zmarszczka na jasnem czole adjutanta-legjonisty była dla niej otwartą księgą.

Szambelan z pobłażliwym uśmiechem przysłuchiwał się rozmowom młodzieży, napozór równie przejęty i równie poruszony, co mu nie przeszkadzało zupełnie porozumiewać się co chwila z przechodzącymi oberkurjerami.

Po małej chwili, panu d'Hedonville nie dość było tych cichych zarządzeń — bo, skorzystawszy z przerwy w opowiadaniu, podniósł się na palcach i wyszedł do sąsiedniego pokoju, a tam zastawszy niespodziewanie oficera służbowego, Rousseau, zagadnął go żywo.

— Czy pan hrabia Hercau jest jeszcze?...

— Właśnie, panie szambelanie, przychodzę po dalsze rozkazy — bez użycia siły zatrzymać go dłużej niepodobna!

Pan d'Hedonville skrzywił się.

— Ach! Co też pan mówi! Któż słyszał nawet wspominać o podobnym środku?

— Panie szambelanie! — odrzekł pośpiesznie Rousseau. — Wszak raczył pan sam rozkazać?...

Pan d'Hedonville skrzywił się jeszcze silniej.

— Ja rozkazywałem!?... Chyba się panu zdawało!

Rousseau chciał przerwać, lecz szambelan powtórzył surowo:

— Chyba się panu zdawało!... — Książę Benewentu miał zamiar, ale nie mógł! Rozumiesz pan! Musisz więc pan przeprosić pana hrabiego!.. A na przyszłość radzę ci, poruczniku, nie objawiać takiej gorliwości!... Hrabia powinien był czekać, lecz nie powinien był być zatrzymanym siłą!

Rousseau ze zdumieniem wysłuchał perory — a nie mogąc w zimnej twarzy pana d'Hedonville żadnego znaleźć objaśnienia — skłonił się i poszedł do służbowej izdebki, gdzie pod pieczą pana de Rochefoucauld siedział zdenerwowany długiem oczekiwaniem, a dręczony niepewnością hrabia Hercau.

Rousseau spojrzał znacząco na Rochefoucaulda i ozwał się do Hercau'a z wyszukaną grzecznością:

— Panie hrabio, jeżeli życzeniem pańskiem jest oddalić się stąd, w takim razie gotów jestem służyć mu za przewodnika!

— Chcesz mię uwięzić! — wybuchnął Hercau.

— Ależ na honor, panie hrabio, skąd te przypuszczenia.

Hercau obrzucił niepewnem spojrzeniem porucników.

— Nie znęcajcie się przynajmniej nad ofiarą przemocy.

Rousseau pociągnął nieznacznie za rękaw towarzysza i, robiąc hrabiemu drogę ku drzwiom, odparł pośpiesznie:

— Słowem ręczę, że pan hrabia jest w niezrozumiałym dla nas błędzie!... Życzy pan sobie wrócić do salonów... więc zechce pan hrabia przejść tędy... i potem pierwsze drzwi na lewo...

— Więc jestem wolny?!.

— Panie hrabio, a któżby się odważył pozbawić cię wolności?!

Hercau podniósł się nieśmiało z kanapki, zakołysał się na swych cienkich nóżkach i jął powoli zmierzać ku drzwiom, jeszcze nie ufając porucznikowi. — Dopiero, gdy stanął na progu, a usłyszał za sobą pełne szacunku pożegnania, wówczas w hrabiego nowa wstąpiła otucha.

Hercau jednym susem wpadł do korytarza i, idąc machinalnie za wskazaniem Rousseau, który mówił za nim; — na lewo panie hrabio, na lewo! — nacisnął klamkę i jak kula wpadł do gościnnych komnat ministra.

Hercau minął szybko pierwsze trzy salony, tonące w mrokach — i dopiero w czwartym oświetlonym zatrzymał się, odsapnął, poprawił perłową kamizelkę na okrągłym brzuszku i, spojrzawszy groźnie na kręcących się w głębi kamerdynerów, ruszył śmielej ku amfiladzie.

Hrabiemu wracała zwolna pewność siebie, a wraz z nią cała świadomość wyrządzonego mu krzywdy, czy poprostu lekceważenia.

Hercau już układał w myśli cały plan wystąpienia swego do Talleyranda ze skargą, gdy naraz tuż przed sobą zobaczył pana d'Hedonville'a.

Hrabia zatrzymał się. Szambelan zrobił ruch, aby minąć Hercau, lecz ten zastąpił mu drogę.

— Panie szambelanie!...

— A... a... pan hrabia Hercau!

— Czy pan de Perigord jest na sali balowej?...

— Książę Benewentu? — poprawił szambelan. — Ah, panie hrabio — cóż znowu! Jego książęca mość dawno udał się na spoczynek. Mało tok tak rzetelnie, jak pan, może jeszcze dotrzymać nam placu!

Hercau poczerwieniał.

— Co do mnie, jest pan w błędzie! dotąd byłem uwięziony!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kwiecień
7
Piątek

Dziś: Epifaniusza. Jutro: Dionizego.
Pojutrze: Wielkanoc.

Migawki

Na Wielki Piątek.

Północ w kościele... choć świece się żarzą
i lampka w nawie głównej rzuca blaski
na krzyż... a na nim Chrystus z smutną twarzą
ale z ust pobladłych słowa Boskiej łaski.

Przebacza winnym, daruje mordercom
swym zaślepionym, odpuszcza im winny...
Każe cierpiącym wytrwać w bólu sercom,
krzepi w nadziei wątpiące rodziny...

× ×

Czyńcie pokutę, pyszni tego świata,
wy, którzy w bucie występków toniecie,
którzy w Człowieku nie widzicie Brata
pragniecie gwałtem Prawdę skruszyć
w świecie.

Czyńcie pokutę Wy tyrani dumni,
co chcecie Boga z serc wyrwać ludzkości,
wy barbarzyńcy dzicy, nierozumni,
bo już jest bliski kres waszych podłości!...

Oto Bóg - Człowiek, który swą ofiarą
chciał na tej ziemi wyzwolić człowieka
z pęt nienawiści — pogrzebi was wiarą...
Czyńcie pokutę, bo czas wam ucieka...

Jeśli wam w podłych sercach zbraknie woli
do ukorzenia się przed Majestatem,
Prawdy odwiecznej, nic was nie wyzwoli,
od klęsk, dla siebie staniecie się katem!...

Pod strop świątyni smukłego sklepienia
wznoszą się modły zgnębionego ludu:
— Oszczędź ludzkości, Panie, te cierpienia,
błagamy Ciebie, nie odmów nam Cudu!...

— Oto świat cały znowu niespokojny,
oto Ci bluźnią znów judasze. Chyzyte!...
Spraw, niech złe duchy, które pragną
wojny,
skazane będą na męki wieczyste!...

× ×

Z pełnej dobroci, choć zbolałej twarzy
Chrystusa światło płynie na Lud Boży:
— Oto w niebiesach los się świata waży...
Bóg skruszy siłę i pyszych ukorzy.

— Nie traćcie wiary jasnego promienia,
chociażby nawet w was inni zwątpili.
Oto się nowa era wypromienia,
błogosławieni, co mi wierni byli...

Józef Stach.

Echa Dnia

Anglicy, którzy panują prawie nad połową świata, nie wyróżniają się znajomością geograficznymi. Przeciętny Anglik zadowala się wiedzą, jakie ziemie wchodzą w skład „Imperium Brytyjskiego", jest natomiast w kłopocie, gdy mówić z nim o innych krajach.

Np. o Polsce!...

Doskonale tę małą znajomość Polski określił w rozmowie z jednym z dziennikarzy polskich pan Jabłoński, posiadający piękny zakład fryzjerski w Londynie. Jest to dzielny Pomorzanin, pochodzący z Chełmna, który w r. 1904 przybył do Londynu.

— Gdy przybyłem do Londynu zauważyłem — mówi p. Jabłoński — że Anglicy są zdania, że Polacy to... Żydzi. W restauracji, w której się stołowałem, podano mi jednego dnia jedzenie koszerne. Gdy zapytałem się dlaczego, odpowiedziano mi, że przecież Polacy (czytaj: Żydzi) jedzą koszernie! Bardzo zdziwione miny mieli Anglicy, gdy im wytłómaczyłem istotny stan rzeczy...

— Od kilku lat — mówi dzielny Pomorzanin — stosunki pod tym względem ulegały coraz większej zmianie na lepsze. A teraz to Anglicy mają wielki respekt dla Polski i Polaków.

Ciekawym uzupełnieniem spostrzeżeń londyńskiego Polaka jest głos jednego z pism angielskich, które napisało o Polakach, że są to „Anglicy wschodniej Europy". Kto zna wysokie pojęcie, jakie mają o sobie Anglicy, ten oceni, co to znaczy y opinii angielskiej porównywać Polaków z Anglikami!...

Wszystko to świadczy, że cicha, spokojna praca, jaką prowadzi Rzeczpospolita nasza na drugim końcu Europy, znajduje coraz większe zrozumienie w świecie. Stanowczość zaś, którą wykazał naród polski wobec niebezpieczeństwa niemieckiego respekt ten tylko zwiększy.

Przed walnym zjazdem Zw. Nauczycielskiego.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji podaje wszystkim Kolegom do wiadomości, że w niedzielę, 30 kwietnia odbędzie się Walny Zjazd Związku Naucz. Polsk. we Francji. Bliższe szczegóły Zjazdu zostaną ogłoszone osobnym komunikatem. W sobotę 29 kwietnia odbędzie się zebranie Rady Naczelnej Związku w Lens w lokalu własnym.

Zarząd.

Persil

(Patrz na ostatnej stronie)

Uprawnienia Prezydenta Republiki w teorii i w praktyce.

Dokonany w Wersalu wybór Prezydenta Republiki nasuwa pytanie, jakie uprawnienia posiada prezydent Francji.

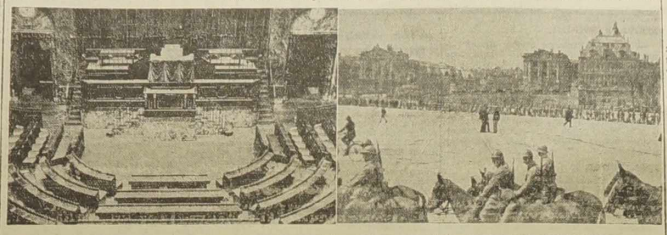

Z lewej: sala Zgromadzenia Narodowego w zamku wersalskim. — Z prawej: oddziały bezpieczeństwa przed zamkiem.

W samej Francji, jak i zagranicą istarło się przekonanie, że polityk obejmujący stanowisko prezydenta republiki staje się „więźniem pałacu Elizejskiego", ślepym wykonawcą woli większości wyborców i większości parlamentarnej. Na potwierdzenie tego przypuszczenia przytaczało się fakty, że silniejsze indywidualności czuły się źle na fotelu prezydenta, że nie mogły na nim długo wytrzymać i że za ich rządów dochodziło do zatargów.

Wspomina się również o tym, że wybitni politycy, ludzie silni i bardzo zasłużeni ulegali w walce o fotel prezydenta i że w wyborach dokonanych przez Zgromadzenie Narodowe zwyciężają normalnie sympatyczni, zręczni rutyniści, nie mający wrogów i nie wzbudzający podejrzeń.

W teorii uprawnienia Prezydenta Republiki nie są wielkie, w porównaniu np. z uprawnieniami prezydentów Stanów Zjednoczonych czy Polski. Prezydent Republiki musi podpisać każdą ustawę, uchwaloną przez Izbę Posłów i Senat, gdy natomiast prezydent Stanów Zjednoczonych lub Polski mają prawo weta i mogą zawiesić wprowadzenie w życie uchwalonej ustawy. — Prezydent Polski może rozwiązać parlament, gdy we Francji władzę tę posiada tylko Senat. W Stanach Zjednoczonych prezydent jest jednocześnie kierownikiem rządu, w Polsce zaś prezydent mianuje w myśl Konstytucji ministrów i przed nim tylko są ministrowie odpowiedzialni.

Chociaż jednak Prezydent Republiki nie posiada tych najrozmaitszych uprawnień, to w praktyce władza jego jest znacznie większa niżby to mogło się wydawać na pierwszy rzut oka. Coprawda zakres tej władzy jest wielce zależny od osobistości, która mieszka w pałacu Elizejskim.

Przytacza się na poparcie tego twierdzenia, że prezydent Grevy umiał przez długi czas nie dopuścić do premierostwa tak głośnego polityka, jakim był Leon Gambetta i, że uśmiechnięty i zawsze uprzejmy dla wszystkich Gaston Doumergue umiał storpedować skutecznie kandydaturę Edwarda Herriota na szefa rządu.

Wreszcie w grę wchodzi jeszcze jeden wzgląd, mający bardzo wielkie znaczenie. Prezydent trwa przez 7 lat na swoim posterunku, gdy normalnie rządy zmieniają się szybko. Wskutek tego prezydent znacznie bardziej obznajmiony jest z rozgrywającymi się sprawami od krótkotrwałych stosunkowo premierów i ministrów. To również pozwala mu odgrywać bardzo wielką rolę.

Poza tym o ile chce się uniknąć wstrząsu wewnętrznego, — jaki naogół towarzyszy każdej zmianie na stanowisku prezydenta, wywołanej nie upływem 7-mio letniej kadencji lecz innymi momentami, wówczas większość przy wysuwaniu kandydata na premiera musi się liczyć w poważnej mierze z opinią prezydenta. Musi się z nią także liczyć kościół, wypowiedziane w sprawach politycznych czy zagranicznej zważa więc niejednokrotnie na podjęte tych uchwałach.

Wszystko to powoduje, że osoba Prezydenta Republiki odgrywa wielką rolę w życiu wewnętrznym Francji, o ile jest osobistością stanowczą i nie ogranicza się tylko do podpisywania przedłożonych mu dekretów.

Pismo Episkopatu do premiera Daladiera.

Premier Daladier otrzymał od kardynała Verdier, arcybiskupa Paryża, pismo o następującej treści:

„Panie Premierze, Kardynałowie i Arcybiskupi Francji, zgromadzeni na swej doroczne konferencji, powierzyli mi nader przyjemną misję, prosząc, bym w ich imieniu wyraził Panu najgorętsze powinszowania i życzenia powodzenia w wielkim dziele, które Pan w tej chwili przedsięwziął, dzieło ocalenia publicznego. Może Wasza Ekscelencja być pewnym, że Episkopat Francji ze wszystkich sił i całym swym autorytetem będzie Panu dopomagał w tej akcji odnowienia narodowego, rozumiejąc dobrze tak jak to i Pan rozumie, że przy obecnej koniunkturze Francja ma wielką miłę do wypełnienia. Musi ona nie tylko dbać o bezpieczeństwo swych granic, ale równocześnie także i to w dużej mierze, przyczyniać się do obrony i zachowania wiary naszej cywilizacji t.j. zasad i instytucji, zapewniających w stosunkach wzajemnych pomiędzy ludźmi prawdziwą wolność, podstawową również wszystkich i chrześcijańskie braterstwo. Podjął Pan wielką misję, która przynosi Panu zaszczyt, i która warta jest wszystkich naszych wysiłków. Niech Bóg Panu dopomoże zakończyć dla dobra całej ludzkości to wspaniałe dzieło odrodzenia. Jest to życzeniem i treścią modlitw wszystkich biskupów Francji, w których imieniu proszę Pana, Panie Premierze, o przyjęcie wyrazów najgłębszego poważania".

Premier Daladier natychmiast po otrzymaniu powyższego pisma pośpieszył z podziękowaniem kardynałowi Verdier.

Wielki Tydzień.

Wielki Czwartek — pamiątka ustanowienia Najświętszego Sakramentu. Podczas uroczystej wotywy odzywają się dzwony. Kapłani przyjmują Komunię św. i rozdzielają uroczyście wiernym, a to na pamiątkę ustanowienia Najświętszego Sakramentu.

Przeniesienie Najświętszego Sakramentu do bocznej kaplicy, przypomina nam przejście Chrystusa z wieczernika do ogrodu Oliwnego.

Obnażenie ołtarzy — umilknięcie dzwonów przypomina obnażenie Chrystusa, a potem ochrypłe wołanie żydów: „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj!"

W kościele katedralnym biskup w tym dniu poświęca oleje.

W środę, czwartek i piątek Wielkiego Tygodnia odprawia się po południu jutrznia z lamentacjami.

Wielki Piątek — jest dniem najściślejszego postu i żałoby. Protestanci uważają ten dzień z powodu odczłopienia dniem radości. Jedzą w dniu tym potrawy mięsne. My katolicy przyjmujemy, że nie byłoby wielkim takiem cieszyć się i radować w tym dniu, w którym Zbawiciel najbardziej cierpiał i to przez nas i za nas.

Żałoba w dniu tym zaznacza się w specjalny sposób w kościele. Wszystkie ołtarze ogołocone. Nie ma wiecznej lampy. Nie słychać głosu dzwonów. Kapłani w czarnych szatach sprawują liturgiczne ceremonie. Kapłani leżą krzyżem.

Jest tego dnia adoracja krzyża. Żaden z księży nie odprawia Mszy św. sprawuje dnia tego sam Jezus Chrystus, ofiarując się za grzechy świata.

W piątek o godzinie 3-ej po południu zamknął Jezus oczy. Godzina trzecia nazwana jest świętą. Pamiętajmy o tej godzinie. Adorujemy Chrystusa umierającego za nas.

Wielka Sobota. — Jezus Chrystus w grobie. W kościele święcenie ognia, wykrzesanego z krzemienia. Święcenie wody przypomina chrzest katechumenów w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Odnawiajmy przyrzeczenia nasze, które rodzice w naszym imieniu złożyli Bogu w dniu chrztu św.!

W tym dniu odbywa się poświęcenie pokarmów.

Wielki Tydzień.

Modły o pokój we Francji.

W związku z Wielkim Tygodniem, ogłoszone zostały w całej Francji wezwania księży biskupów o specjalne modlitwy na rzecz utrzymania pokoju światowego.

Polacy z Ameryki na F. O. N.

Nowojorski dziennik „Nowy Świat" zainicjował na łamach swego pisma zbiórkę wśród amerykańskiej Polonii na Fundusz Obrony Narodowej. Już pierwszego dnia zbiórki zadeklarowano około 10 tys. dolarów.

Notowania walut zagranicznych w Paryżu.

Paryż, 6. 4. Notowania walut zagranicznych na giełdzie paryskiej przy zamknięciu giełdy przedstawiały się w dniu wczorajszym jak następuje:

Funt szterling	176.74
Dolar	37.75
Belga	6.35

Złoty polski: — Banki sprzedawały banknoty złotowe po cenach następujących: Banknoty 500-złotowe 535 fr. za 100 złotych, banknoty 100 złotowe 565 franków za 100 złotych, banknoty 50-złotowe po 5.85 franków za 1 złotego.

Przy przekazach pocztowych i rozrachunkach międzypaństwowych płacono za 100 złotych 711 franków.

Skandal na Wychodztwie.

Z departamentu Seine et Oise pisze nam pani M. W., że przez pewną adwokatkę z Paryża wytoczyła proces swojemu dłużnikowi. Dłużnik posłał tysiąc franków adwokatce, która odpowiedziała, że pieniądze są wysłane i zaginęły na poczcie. Niewiasta żądała papierów, na mocy których proces wytoczono. Adwokatka odpowiedziała, że papiery przyśle, jak pieniądze odnajdzie. „Ona mi mówi — pisze nasza korespondentka — że to będzie wstyd dla Polaków. Pytam się Szanownej Redakcji dla kogo będzie ten wstyd...?" Papiery mi oddała, ale te tysiąc franków wsiąkło i jak nie ma tak nie ma".

Poszkodowana jeździła kilkakrotnie, ale nie chciano jej dopuścić do odwokatki i zbywano czym bądź.

Jak nam donoszą z strony poinformowanej sprawę przedłożono przewodniczącemu izby adwokackiej.

* * *

Z departamentu Somme pisze nam B. P.

Szanowna Redakcjo!

Zasyłam serdeczne podziękowanie za poradę i cieszymy się, że trafiliśmy tak szczęśliwie na gazetę, która nas nie zdradza, tylko nas prowadzi na jasną drogę. Bo nie dosyć, że nam pot oczy zalewał, kiedyśmy na ten grosz pracowali i na zdrowiu oszczędzali, a dziś nam serce pęka, że nasz mizerny dorobek dostał się na taką drogę. Kazali mi wybrać pieniądze z P. K. O. i u nich złożyć. W każdej chwili stanę z dowodami. Posłałem dwie skargi na papierze stemplowym i jeden list zwykły, ale nie mam odpowiedzi. Dopiero gdy zapowiedziałem, że jeżeli w 48 godzinach nie otrzymam pieniędzy, to udam się do prokuratora, to mi depeszę posłali, abym przyjechał i listownie obiecywali, że podróż i dniówkę zapłacą. Do dziś nie mam reszty pieniędzy, a z franków na złote to mi obliczyli po 4.05 za złotego, a nie tak jak było obiecane. **P. B.**

Z departamentu Oise pisze p. M.

Szanowna Redakcjo.

Dziękuję Wam za odpowiedź listowną i radę jak również za ogłoszenie mojego listu w „Narodowcu". Przyrzekli mi, że przyślą mi pieniądze trzeciego kwietnia, chociaż co prawda już nieraz przyrzekali, a po drugie oddałem tę sprawę miejscowemu komornikowi."

M.

Przysłano nam też dwa listy oryginalne. Jeden z 26-go stycznia potwierdza odbiór listu w sprawie pieniędzy, które 3-go marca jeszcze nie nadeszły, a za to w odpowiedzi na upomnienie przyszedł list następujący:

WPani.....

Olsze.

Szanowna Pani!

Dziękujemy Pani za jej życzliwy list. W przeciwnościach losu, poznaje się prawdziwych przyjaciół i właśnie listem swoim to przysłowie Pani potwierdziła. Z powodu tej bratniej nauki konkurentów — mieliśmy nieprzewidziane wydatki i dlatego prosimy Panią najmocniej o uwzględnienie naszego opóźnienia. Może Pani być spokojna, że ani Pani ani nikomu — krzywdy nie zrobi i potrafi się obronić przed atakami tych „prawdziwych" Katolików. Obiecujemy Pani, że w przeciągu najdłuższych 8 do 10 dni sprawę załatwimy stosownie do życzenia i raz jeszcze przepraszamy za tą zwłokę.

Łączymy życzliwe pozdrowienie

stempel.

Zamiast podpisu jakiś wielki hak. Poza tym w liście uniknięto określenia, że chodzi o zwrot pieniędzy złożonych. Naturalnie pieniądze ani w 8 ani w 10 dniach nie nadeszły. Miały nadejść 3-go kwietnia, więc czekaliśmy z ogłoszeniem, a ogłaszamy obecnie, bo jesteśmy przekonani, że 3-go kwietnia też nic nie nadeszło.

* * *

Posłaliśmy także uwiadomienie do Konsulatu ,który nam donosi, że sędzia śledczy bada książki odnośnej gazety. Książki książkami. Poza tym jednakże są przede wszystkim dowody w listach oryginalnych i zeznaniach poszkodowanych. Sądzimy, że każde opóźnienie naraża poszkodowanych na nowe straty i zmniejsza widoki odzyskania należytości.

Apelujemy przeto do władz polskich wykonujących opiekę nad Emigracją, by bieg rzeczy przyśpieszyły i starały się tratować grosz ciężko zapracowany robotnika polskiego.

Wychodztwo na FON.

„A na tej ziemi lud się położył,
Lew, co przed światem straż trzymał,
wciąż,
Gdy wstrząsnął grzywą, gdy brew
naroży!
Kiebem się zwijał pogaństwa wąż..."

Kornel Ujejski.

Naród polski zarówno w kraju jak i zagranicą ofiarnością swoją buduje potężny wał obronny, o który rozbiją się wszystkie zakusy wroga.

Aby przyczynić się do zwiększenia obronności Polski wpłacili w dalszym ciągu do administracji „Narodowca":

Leon Poznański, dyr. Polskiego Monopolu Tytoniowego we Francji	1.000.—
Franciszek Romin (Comp. Charbonniere „Europol") Paryż	500.—
Kodacy z la Fenadou i okolicy przekazał p. Woźniak	259.—
F. Jeziorkowski z Waziers	200.—
Janina Jankowska z Hersin Do agencji „Narodowca" w Paryżu wpłacili: Aleksander **Rembelski** 50 fr., **Akselrat** z Neuilly 20 fr., **Lukasz** 15 fr., **Józef Gulski**, **Józef Jadwidzic** i **Lach** po 10 fr., strzelczynie **Kozłowska, Urbańczyk, Biała, Tyczyńska** i **Pichlakówna** po 5 fr., — razem	140.—
Coupigny	100.—
Ignacy Szynkarek z Carvin	100.—
Józef Janicki z Brues s. Forges (S. et O.)	100.—
Ludwik Plewiński z Magny en Vexin (S. et O.)	100.—
Stanisław Jaros z Paryża	100.—
W. Lewandowski z Blagny (Ardennes)	100.—
Kustosz z St. Andre s. Orne (Calvados)	100.—
Stanisław Malczewski z Oignies	75.—
St. Dywiński z Nenteuil (Ardennes)	50.—
Jan Tomaszewski z La Vourneuve (Seine)	50.—
M. Karbowiak z Nancy	50.—
A. Serwatka z Caudebec les E. (Seine Inf.)	50.—
Fr. Machynia z Paryża	50.—
Adam Kubat z Severin le Ch. (Aveyron)	50.—
Kadzela z Villers (Aisne)	50.—
St. Marczewski z St. Jean de Bonnefonds (Loire)	50.—
Jan Marchwiński i **Fr. Kokosiński** z Denain po 25 fr.	50.—
B. Istel z St. Lorentin (Yonne) 30 fr., synowie Witold i Leszek po 10 fr. — razem	50.—
Emilia Boksówna z La Cr. St. Ouen (Oise)	25.—
Edward Pohl z Montceau l. Mines	25.—
Józef Pióro z Severin le Ch. (Aveyron)	30.—
Szałkowski z Jouillat (Creuse)	25.—
Andrzej Bełko z Nogent le Roi (Eure)	20.—
Michał Olejarczyk z Herisson (Allier)	20.—
Krowski z Auch (Gers)	20.—
Józef Kawa z Auch (Gers)	20.—
Marcin Witko z Bourbon Lancy (S. et L.)	20.—
P. Wojciechowski z Bourbon Lancy	20.—
Wincenty Twardy z Esbly (S. et M.)	20.—
Wacław Bukowski z St. Sylvain (S. et L.)	20.—
St. Sowiński z Luneville (M. et M.)	20.—
Marcin Wrzosek z Severin le Ch.	20.—
Bogacz z St. Amadou (Ariege)	20.—
Józef Sandecki z Avion	20.—
Michał Kowalkowski z Cal. Lievin	20.—
Andrzej Maćkowiak z Cal. Lievin	20.—
Piotr Stachowiak z Cal. Liev.	20.—
Józef Just z Lizy s. Quecq	15.—
Sowikowiak z Auch	10.—
S. Kwiatkowski z Auch	10.—
Ludwik Kochan z Le Quesnoy (Nord)	10.—
Br. Karwasz z Severin le Ch.	10.—
Ignacy Karwasz z Severin le Ch.	10.—
Marta Janeczka z Severin le Ch.	10.—
Katarzyna Matysiak z St. Affrique (Aveyron)	5.—
S. Armand z St. Affrique (Aveyron)	5.—
Wł. Pacyna z St. Affrique (Aveyron)	5.—
Poprzednio pokwitowano	26.475.05
Dotychczas razem:	**30.344.05**

* * *

O ofiarności wychodźców świadczy taki oto dopisek do listu, jaki był dołączony do ofiar, złożonych przez rodzaków z Vesoul i okolicy (pokwitowaliśmy wczoraj): — **„Wszyscy ofiarodawcy są zwykłymi robotnikami, przeważnie obarczonymi licznymi rodzinami".** — I oto ci robotnicy polscy, w liczbie tylko 23 złożyli ogółem 686 fr.!

Czyż trzeba lepszego dowodu ofiarności Wychodztwa, jeżeli rozchodzi się o obronę Ojczyzny!

ZŁOTE POLSKIE

i wszelkie inne waluty, kupuje tylko w Banku, a pewnie dostanie, iż otrzymacie te po najkorzystniejszym kursie

Po zakup złotych po najtańszej cenie, zwracajcie się lub piszcie po polsku — to

BANQUE M. ROY

31, Rue de Lille, LENS (P. de C.)

Na życzenie wysyłka złotych do Polski.

CO PISAŁ „Narodowiec" przed 25 laty?

7 kwietnia 1914 r.

Polacy i Czesi niebezpieczeństwem dla Niemiec — tak woła organ pastorów niemieckich „Der Reichsbote", — wskazując na osiedlanie się robotników polskich i czeskich. „Narodowiec" odpowiadając, że Niemcy zapominają o tem, iż bogacą się krwawą pracą Czechów, o Polakach pisze: „Polacy wbrew własnej woli zostali zmuszeni do wędrówki na ziemie westfalsko - nadreńskie, ponieważ komisja kolonizacyjna i polityka przeciwpolska wypiera ich z kraju ojczystego".

Wywłaszczenie!—Na Śląsku wywłaszczono przymusowo posiadłość Michała Tyrakowskiego w Ociążu.

Zawsze mieli apetyty na Szwajcarię. — Szwajcarska rada związkowa postanowiła wydalenie 2 Niemców, podejrzanych o szpiegostwo.

Okropności meksykańskie. — W walkach wewnętrznych w Meksyku postępuje się bezwzględnie. W Veracruz pod czas manifestacji studentów policja zastrzeliła kilku, a z aresztowanych studentów rozstrzelała 8 bez żadnego sądu. — W Torreon na ulicach leżą ranni i zabici. Żołnierze dopuszczają się zbrodni.

Wymordowanie misjonarzy. — W pobliżu Perth, w Australii, krajowcy zamordowali 2 misjonarzy, 6 braciszków i kilku innych mieszkańców misji.

Odpowiedzi Redakcji

Pisanie imion i nazwiska.

W. Vaulx en Velin. — W zasadzie powinno się na aktach urzędowych pisać najpierw nazwisko a po tym dopiero imię. — (1013).

Kupno złotych.

A. W. M. G. — Wysyłka 150 złotych pocztą kosztuje około 1.070 franków. Dziwi nas nieco takie postawienie sprawy. Widocznie zaszła pomyłka. Najlepiej zakupić złotowe banknoty i wysłać samemu list wartościowy z poczty. — (1014).

Ślub w Niemczech.

J. J. Cuthuses. — Ślub zawarty w kościele jest zawsze ważny, jeśli chodzi o Kościół Katolicki. Na mocy prawa niemieckiego, władze uznały za ważne tylko śluby zawarte w urzędzie stanu cywilnego. Sprawę radzimy wyjaśnić w konsulacie w Tuluzie — 8 rue Bayard. — (1015).

Karta z górnictwa do przedsiębiorstwa prywatnego.

J. R. Raismes. — Kartę należy zmienić, aby uzyskać prawo do kopalni, gdyż chodzi tylko o zmianę zawodu. Jeśli zaś ma Pan napisane w karcie „manoeuvre", karty nie potrzeba wcale zmieniać. Udać się ze świadectwem od pracodawcy do departamentalnego biura pośredniczącego pracy, które udzieli zezwolenia na zmianę zawodu. — (10.6).

Sprawa paszportu.

Nr. 13 Nieve. — Widocznie władze konsularne uznały za stosowne stwierdzić w starostwie czy jest Pani obywatelką polską. — Sprawy nie można załatwić przy przyśpieszonym. Obywatelstwo musi być bowiem stwierdzone. Termin załatwienia jest zależny od starostwa. W niektórych wypadkach trzeba czekać na stwierdzenie obywatelstwa rawet 6 miesięcy. — (1017).

Sprawa kontraktu żony kuzyna.

M. B. Roussas. — Pani kuzyna nie będzie mogła przed upływem roku nigdzie uzyskać zajęcia, gdyż ma kontrakt z gospodarzem. Kontrakt należałoby rozwiązać. Powinien to uczynić jednak gospodarz, który oświadczył, że nie potrzebuje żony do pracy. W tym celu powinien on udać się do biura pośredniczącego pracy i tam sprawę załatwić. Jeśli nawet gospodarz żąda odrobienia kontraktu, trzeba się zastosować, ale wtedy, będzie musiał zapłacić za podróż żony kuzyna. Sprawę oddać sądowi pokoju, gdyby nie chciał zapłacić za podróż. Gospodarz chciał obejść kuzyna. Prawo jednak stoi po stronie żony kuzyna i gospodarz ów, się to nie uda co chce przeprowadzić. — (1018).

Sprawa pensji i chorego męża.

W. H. Bully. — Chociaż prawdopodobnie o pensję z kasy automobilowej. Kasa ta bowiem żąda zawsze w takich wypadkach zwołania rady rodzinnej. Możnaby przyznano zatem pensję inwalidzką, a z drugiej strony przypominamy, że jeśli mąż przebywał conajmniej pięć lat we Francji na podstawie konwencji polsko - francuskiej, ma także samo prawo do bezpłatnego leczenia jak obywatel francuski. W każdym razie radzimy sprawę przeprowadzić przez Konsulat. Zwrócić się bezpośrednio do wydziału prawniczego w konsulacie iliskim, który to wydział pracuje sprawnie i postara się, by rentę należną otrzymywała Pani dziecko. Sprawa nagli i dlatego dobrze by było załatwić ją osobiście, najlepiej przez komitet towarzystw. — (1019).

Kupno ziemi w Polsce przez ojca lub szwagra.

Reksa J. Thorigny. — Ażeby było wszystko załatwione prawnie, radzimy wysłać ojcu lub szwagrowi pełnomocnictwo, zatwierdzone przez notariusza francuskiego i konsulat. Formularza pełnomocnika nadeśle Panu z Biura Porad. Koszta pełnomocnictwa wynoszą około 270 franków. — (1020).

Połowa kosztów podróży na kolejach.

S. Franciszek Evanx. — Koszta podróży określi departamentalne biuro pośrednictwa pracy w Epinal. Gospodarz powinien wrócić Panu koszta podróży. W razie oporu, oddać sprawę konsulatowi. — (1021).

Sprawa banku.

P. Sierak. — Bank, o którym Pan pisze, nie jest nam bliżej znany. Niewątpliwie bank istnieje i prawdopodobnie przeprowadza operacje, o których Pan pisze. Pieniądze przekazać może jednak każdy bank. — (1022).

Adres Opieki Polskiej.

H. M. Villiers. — Adresować Protection Polonaise 5, rue Lebouteux Paris (17). — (1023).

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Ulepszenia techniczne w kompanii Marles.

Prąd elektryczny z Marles oświetla miasto Rouen.

Pomimo pewnych trudności, kompania węglowa z Marles wprowadza pewne ulepszenia mające na celu usprawnienie pracy w podziemiach. W wszystkich prawie kopalniach wprowadzono większą liczbę narzędzi mechanicznych. Głównie zaś usprawniono wywóz węgla z pokładów pod szyb. W pierwszych miesiącach bieżącego roku sprowadzono do podziemi 8 nowych lokomotyw.

Szyby nr. nr. 2, 5, i 7 otrzymają nowe kompresory do zgęszczania powietrza, skutkiem czego wydajność zgęszczonego powietrza wynosi obecnie w poszczególnych szybach 640 metrów sześciennych na szybie 2,460 m. 3 na szybie 5-tym, 470 m 3 na szybie 6 i 450 metrów 3 na szybie 7. Chodzi o wytwórczość zgęszczonego powietrza w ciągu jednej minuty.

W się pomiach szybu 5-go przygotowuje się nowy poziom na głębokości 534 metrów. Podczas robót dotarto do nowego pokładu „Presidente", który przedstawia się bardzo korzystnie, gdyż grubość jego wynosi 1,20. Pokład ten nie był znany na starych kopalniach Marles. Przed kilkoma miesiącami na szybie piątym zbudowano podatto nową wieżę wyciągową, automatyczne nakładanie do windy oraz elektryczną maszynę wyciągową.

Na powierzchni dokonano także poważnych prac. W pralni węgla w Chouces buduje się nowe maszyny do prania węgla. Skutkiem tych urządzeń centrala elektryczna w Choeques zwiększyła poważnie wytwórczość prądu, która podniosła się ze 129 milionów kilowatów na 136 milionów kilowatów.

W roku ubiegłym prąd wytwarzany w centrali kompanii Marles w Chacques zaczęto dostarczać aż do Rouen. Obecnie odbywają się rokowania w celu dostarczenia prądu aż do Caen, odległego od Marles o blisko 400 kilometrów.

LENS i okolica

Targi w Lens będą miały wielkie powodzenie.

Pierwszy sukces targów - wystawy w Lens już został osiągnięty. Komitet targowy bowiem wydzierżawia już ostatnie miejsca, stojące do dyspozycji wystawców. W najbliższych dniach wszystkie miejsca będą zajęte. Dowodzi to wielkiego zainteresowania targami, które w roku bieżącym będą obesłane jak nigdy dotychczas przez wystawców. Prace nad budową hal wystawowych odbywają się w szybkim tempie. Organizatorzy targów poczynili już starania, by uzyskać zniżki kolejowe dla publiczności pragnącej zwiedzić targi w Lens.

LENS, szyb 4-ty.

— Kwartalne zebranie **K. K. T. U. R.** — odbędzie się w środę 12 kwietnia br. o godz. 4-tej popoł. w sali p. Marchewki. Rewizorki kasy pół godziny wcześniej.

LENS, 4. 5.

— **Tow. Kult. Oświat. im. Józefa Piłsudskiego** — urządza wielką zabawę śmigusową w poniedziałek (drugie święto wielkanocne) u p. Marchewki, na którą zaprasza się młodzież oraz starszych Rodaków. Orkiestra doborowa.

LENS, 3. LIEVIN.

— **Tow. Gimn. Sokół** — urządza w niedzielę, dnia 9-go kwietnia kwartalne zebranie w lokalu p. Nowaka o godz. 10-tej rano. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

Wiadomości parafialne dla Polaków w Wingles, szyb 13 i Vendin nr. 8.

Wielki Piątek: Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale z kazaniem w Vendin le Vieil nr. 8, o godz. 3 po poł., w Wingles o godz. 5.

Sobota: Po wodę święconą można iść do kościoła rano. — Po południu święcenie pokarmów: o godz. 2 w Vendin le Vieil nr. 8; o godz. 3.15 na Nr. 13; o godz. 4 w Wingles.

Święcenia będę czynił w kościołach. Tylko na zaproszenie osobiste będę święcił w domach.

Wielkanoc I-sze święto: w Vendin le Viell S-a o godz. 6,30 Rzurekcja; szyb nr. 13 o godz. 8.45; w Wingles o godz. 11.30 suma; nieszpory o godz. 4.

Poniedziałek Wielkanocny: O godz. 10 Msza w Meurchin, po której będzie kazanie.

Ks. W. Gajdzik, duszp. polski.

SALLAUMINES.

— **Tow. Gimn. Sokół** — odbędzie zebranie, dnia 9 kwietnia o godz. 10-tej rano w lokalu zebrań. — Ważne sprawy.

MERICOURT S. LENS.

— **Stow. Rez. i b. Wojskowych** — urządza zebranie kwartalne dnia 9 kwietnia o godz. 2 popoł. w sali kol. Jamrego. Rewizorowie kasy pół godziny wcześniej.

Członkowie powinni przynieść swe książeczki wojskowe w sprawie ponownej rejestracji.

NOYELLES S. LENS.

— Zebranie kwartalne **Sekcji F. R. P.** — które przypada na niedzielę, 9-go kwietnia zostaje odłożone z powodu świąt na niedzielę dnia 16 kwietnia o godz. 14-tej w lokalu p. Szymurskiego. Rewizorzy kasy pół godz. wcześniej.

ARRAS.

— **(Smacznego).** — Niejaki Feliks Goguelot, lat 32, pewnego dnia znalazł się bez pieniędzy, co może zdarzyć się nietylko Goguelotowi, ale każdemu. Przechodząc obok jednej z restauracji, poczuł przyjemny i łaskoczący zapach smażących się befsztyków.

Goguelot nie wytrzymał. Wstąpił do restauracji, kazał sobie podać obiad, który obficie zakropił wyszukanym winem. W pewnej chwili, korzystając z nieuwagi właścicielki restauracji sięgnął do kasy i zabrał 20 franków na „dalszą drogę". Gest ten spostrzegła restauratorka w lustrze i narobiła wrzawy. Zjawił się policjant i Goguelota odprowadził do więzienia. Onegdaj odbył się sąd, który dodatkowo przedłużył G. prawo do wiktu państwowego w więzieniu na okres trzech miesięcy.

VERMELLES MAZINGARBE.

— Kwartalne zebranie **Sekcji polskiej przy CGT.** — odbędzie się w drugie święto Wielkanocne dnia 10 kwietnia o godz. 10-tej rano w sali zebrań.

Spowiedź dla Polaków pracujących na roli.

Środa 12 kwietnia: w kościele we **Feuchy**, godz. 7—8 rano dla Polaków z Fampoux, Thilloy, Laurent Blangy.

W kościele w **Baumetz les Loges:** 11 kwietnia rano od 9—10 dla Polaków z Dainville, Berneville, Baumetz les Loges.

W kościele **Courcelles le Comtes:** 11 do 12 tego samego dnia: dla Polaków z Gomiecourt, Hamelincourt, Moyenville.

Dnia 11-go po poł. o godz. 2 Boiry St. Rictrude Ervillers, Mory, St. Leger, w kościele **St. Leger** o godz. 4 po poł. (12 kwietnia).

Polacy z Croisilles, Ecoust St. Mein, Vaux Vraucourt w kościele **Ecoust St. Mein** o godz. 6 wiecz. dnia 12 kwietnia.

Czwartek 12 kwietnia w kościele we **Favreuil** o godz. 6 rano dla Polaków z Favreuil, Bapaume, Behagnies, Sapignies, Biefvillers, Bihucourt.

O godz. 9 w kościele **Transloy**, dla Polaków z Transloy Morval, Villers au Flos, Ligny Thilloy, Haplincourt.

Czwartek o godz. 4 po poł w kościele w **Boiry**, dla Polaków z Boiry, Henincl, Boyelles.

Ks. W. Gajdzik, duszp. polski.

Uwaga Rodacy z Auchy les M. i Bully-Brebis.

W ostatniej chwili zaszła zmiana niezależna ode mnie w nabożeństwach wielkanocnych, wobec czego w niedzielę wielkanocną odprawię w **Auchy les Mines** (szyb 8) o godz. 6.45 Rezurekksję; w **Bully - Brebis** o godz. 11.30 Mszę św.

Ks. E. Kędzierski.

HENIN - LIETARD.

— **(Na jezdni).** — Na szosie między Henin - Lietard a Arras, samochód turystyczny zderzył się z autobusem. Skutki zderzenia były jak najgorsze. Pani Legrand, która znajdowała się w samochodzie turystycznym, poniosła natychmiast śmierć na miejscu. Dwie towarzyszące jej osoby zostały ciężko ranne.

HENIN-LIETARD.

QUINCAILLERIE CAPON

PODARKI NA 1-szą KOMUNIĘ

Artykuły szklane i fajansowe.

Narzędzia ogrodnicze — Ogrodzenia.

HENIN-LIETARD, 5, Pl. J. Jaures

LIEVIN, szyb 3.

— **Komitet Tow. Miejscowych** — zawiadamia wszystkich Rodaków z Lievin szybu 3-go że ofiary na Fundusz Obrony Narodowej przyjmują wszyscy prezesi tow. oraz Zarząd Komitetu aż do 15 kwietnia br.

Mamy nadzieję, iż Rodacy z naszej kolonii jak jeden staną w szeregi składających ofiary na Fundusz Obrony Narodowej.

PIĄTEK, 7-go KWIETNIA.

Program ogólnopolski.

Warszawa I (Raszyn i in. Rozgłośnie Polskie

Godz. 11.03. (Muzyka) — 14.00 (Audycja dla młodzieży: „Jałmużna" i „Matka" — 2 akt. Kaz. Domarskiego). — 14.30. (Wiki Piątek na Polskiej Kalwarii. Transmisja nabożeństwa wielkopiątkowego z kościoła pijarskiego w Kalwarii. Zebrzydowskiej pod Krakowem). — 15.30. (Sonaty fortepianowe Ludwika v. Bethoven) — 16.00 (Od Niedzieli Palmowej do Niedzieli Wielkanocnej — rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa) — 16.30. (Koncert) — 17.00 (Audycja dla wsi). — 17.30 (Zywy Bóg -Część III. „Dzień Odkupienia" Napisały Cila i Zuzanna Malard (Francja) — słuchowisko) — 18.15. (Koncert) — 20.00 (Giovanni Pergolese: Stabat Mater) — 20.35. (Kry:ys człowieka — szkic literacki Marii Winowskiej). 20.50. (Muzyka).

ROUVROY NOUMEA.

— **Bractwo Kurkowe „Dobry Strzał"** — urządza w pierwsze święto Wielkanocne wielką zabawę taneczną w sali p. Woźniaka Cafe Bid., z której czysty dochód będzie przeznaczony na Fundusz Obrony Narodowej. — Strzelanie konkursowe z wiatrówki. Rozdanie nagród o godz. 11-tej wieczór.

Bractwo Kurk. odbędzie kwartalne zebranie 10 kwietnia (drugie święto Wielkanocne) o godz. 15-tej popoł. br. w sali p. Woźniaka. Ważne sprawy. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

LIBERCOURT.

— **Tow. Gimn. Sokół** — odbędzie zebranie miesięczne w poniedziałek, 10 kwietnia o godz. 1-szej popołudniu w sali sw. Kazimierza, szyb 5-ty. Bardzo ważne sprawy.

Specjalny syrop.

leczący poważne uszkodzenia płuc, to Siroj Boin, który daje cudowne wyniki w wypadkach chronicznego bronchitu, astmy, zapalenia płuc, kataru, uporczywego kaszlu, grypy itp. Jest to środek energiczny, który zawsze skutkuje. Flakon 17 fr. We wszystkich aptekach oraz Grande Pharmacie Centrale, Oddział Polski, 36-38, Place Jean Jaures, w Lens. Phie Pinard, Bld. Basty Lens. bis płlsać Laboratoire Picot a Calais. Flakon: 17 fr.

„Nie mogłam chodzić z powodu reumatyzmu"

„Który mi dokuczał od trzech miesięcy, pomimo wszystkich lekarstw, które zażyłam bez skutku. Przeczytałam reklamę Pańskich proszków Gandol, spróbowałam je i odczułam poprawę po pierwszym pudełku mojej kuracji. Obecnie jestem przy trzecim pudełku i nie cierpię więcej". (Pani Plantevin, Maisonnette 38 w Peynier-Rousset, B.-du-R.) Gandol tak dobrze działa dlatego, że po usunięciu kwasu moczowego, wstrzymuje jego ponowne wytwarzanie się w organiźmie. Przeprowadzcie kurację za 14 fr. 30. Do nabycia we wszystkich aptekach i w Phie Centrale w Lens.

LIBERCOURT.

— **Bractwo Kurkowe „Dobry Strzał"** — urządza miesięczne zebranie dnia 10-go kwietnia o godz. 2-giej popoł. u kol. Marszałka.

HARNES.

— **Sekcja Starców przy C.G.T.** — urządza w Wielkanoc w niedzielę, 9-go i w poniedziałek 10-go kwietnia zabawę na sali p. Antoniaka. Dochód przeznaczony będzie dla najbiedniejszych.

BRUAY i okolica

BRUAY-en-ARTOIS.

SENSACYJNE CENY

Tylko jeden adres

Flamme-Basti

9-11, Rue Anatole France, BRUAY

Kostiumy damskie

129.—. 150.— i 175.— fr.

Suknie, Paski, Czepki, Torebki, Opaski, wszystkie artykuły do

1-ej Komunii św.

Zobaczcie wystawę

Ostatnie nowości wiosenne

SENSACYJNE CENY

BRUAY EN ARTOIS.

Sukcesy uczniów polskich w szkołach średnich.

W tych dniach ogłoszono tabelę honorową uczniów miejscowej szkoły średniej za drugi kwartał. Tabela honorowa obejmuje nazwiska najlepszych uczniów. Wśród wyróżnionych uczniów znajdujemy wielu Polaków, torych nazwiska z prawdziwym zadowoleniem podajemy poniżej:

Kurs przygotowawczy A. — Władysław Baran, Bogdan Góraluk, Czesław Bachiewicz.

Kurs przygotowawczy B. — F. Kołodzieczyk, Józef Kukielczyński, Eugeniusz Grygierzec, Bogumił Kwiatkowski, Henryk Chrobot, Henryk Kupczyk.

Kurs przygotowawczy C. — Zygmunt Śliwiński, Tadeusz Solański, Roman Tabaskiewicz, Franciszek Walkowiak, Roman Stachowiak, Jan Pawlak, Edmund Szafrański.

Kurs ogólny. — Jan Nowak.

Kurs techniczny 1-szy rok. — Stefan Bronisławski, Joachim Gościniak, Emil Siwiec, Czesław Kaczmarek, Henryk Skupiński, Rene Saifert, Józef Szukalski, Tadeusz Siwiec, Tadeusz Stachański, Henryk Kaczmarek, Stanisław Kuliś.

Kurs techniczny i ogólny 2-gi rok. — Zefiryn Andrzejewski, Zygmunt Michalski, Jan Wawrzyniak, Jan Kaczmarek, Henryk Grzenia, Stefan Morgiel.

Kurs techniczny rok 3-ci, Józef Kapron.

Kurs techniczny rok 4-ty, Józef Graczyk.

Młodzież powyższa pochodzi z całego **zagłębia Bruay** i okolicy. Większość pochodzi z Bruay i Fouquieres.

BRUAY-en-ARTOIS.

Wy, którzy cierpicie na nogi...

NOSCIE OBUWIE PATENTOWANE do nabycia w firmie **OBUWIA RENE. RENÉ, obuwnik wykwalifikowany.**

BRUAY EN ARTOIS.

— **Koło Zw. Inwalidów Wojennych R. P.** — zawiadamia, iż kwartalne zebranie Koła zostało odroczone i odbędzie się w niedzielę, dnia 16 kwietnia br. o godz. 10-tej w Barze Polskim.

Prosimy o liczne przybycie w celu złożenia ofiar na Fundusz Obrony Narodowej. Rewizorzy kasy godzinę wcześniej.

BRUAY.

Prawdziwy amator skórdomu przywa ...ykło na instrumentach włoskich **„Cooperativa"** — **„Brovarone"** — **„Rauco"** — **„Izzy"** — **Firma V. MICHEL** — 84, rue de la République BRUAY posiada wielki wybór. Każdymu zakupującemu akordeon lub skrzypce, zapewnia **4 miesiące bezpłatnych lekcyj.** — Nasze instrumenty są gwarantowane 4 lata. — **Wypożyczanie.** — **Reperacje.** — **Zamiana wszelkich instrumentów.** — **Mówi się po polsku.**

(122 K.)

M. PARIS

Okulista - Optyk

9, rue des Escaliers — **BRUAY**

Okulary i szkła wszelk rodzaju **Badanie wzroku.** Wykonanie zleceń lekarskich. — **Reperacje. Ceny umiarkowane. Gwarancja** (57 K.)

HOUDAIN.

— **Tow. Gimn. Sokół** — odbędzie zebranie miesięczne w poniedziałek (w drugie święto Wielkanocne) o godz. 11-tej u p. Pawłowskiego na 7-ce.

— Kwartalne zebranie **Tow. św. Józefa** — odbędzie się w drugie święto Wielkanocy, dnia 10-go kwietnia o godz. 2-giej popoł. w Polskim Domu przy kaplicy polskiej.

CALONNE - RICOUART.

— **(Wiadomości parafialne).** — W **La Clarence** spowiedzi wielkanocnej będę słuchał w sobotę od godz. 9,30 do godz. 12-tej, i w niedzielę rano od godz. 6,15 do 8-mej. O 8-mej godz. msza św. z kazaniem.

W Calonne - Ricouart spowiedź w sobotę od 1.30 do 3.30. W niedzielę, mszę św. odprawię o godzinie 5.30.

Mam nadzieję, że wszyscy Rodacy którzy jeszcze nie spełnili ważnego obowiązku spowiedzi wielkanocnej, uczynią to w tych dniach.

Ks. Stelmaszyński.

CALONNE RICOUART.

— **Komitet Tow. Polskich** — zawiadamia miejscowych Rodaków, iż staraniem Komitetu przybędzie do naszej kolonii książę polski, który będzie słuchał spowiedzi wielkanocnej w sobotę dnia 8 kwietnia od godz. 1.30 do 3.30 w kościele 6-ki i odprawi mszę św. dla Polaków w niedzielę, o godz. 5.30 rano.

Towarzystwa upraszа się o wysłanie sztandarów na mszę św.

Na przedstawieniu filmów polskich przeprowadzona zbiórka na Obronę Narodową przyniosła 125 fr. i 30 ctm. za co Komitet ofiarodawcom składa „Bóg zapłać".

— **Tow. Hodowlane „Chów Światowy"** — odbędzie zebranie miesięczne, 10 kwietnia o godz. 10-tej rano w sali zebrań.

BARLIN, szyb 7.

— **Sekcja Polska C. G. T.** urządza w niedzielę, dnia 9-go kwietnia zabawę taneczną połączoną ze strzelaniem do tarczy w sali „Cafe Theo".

NOEUX LES MINES.

— **Tow. Starców** — urządza kwartalne zebranie w poniedziałek wielkanocny 10-go kwietnia o godz. 3-ciej „popoł. w sali p. Lasiecka. Rewizorzy kasy godzinę wcześniej. Przybędzie p. Ławniczak.

Valenciennes i okolica

MAUBEUGE.

— **(Straszliwy upadek z motocykla)** — W Saint Remy w pobliżu Aulnoye z niewyjaśnionej przyczyny spadł z motocykla p. Bolesław Węgrzyn, liczący lat 41. Podczas upadku, rodak odniósł bardzo ciężkie okaleczenia głowy. W stanie bezprzytomnym przewieziono go do szp'tala Avesnes. Jak stwierdzono p. Węgrzyn wracał na motocyklu z pracy i na jednej z ulic śliskiej jezdni maszyna zarzuciła, co spowodowało upadek motocyklisty.

ANZIN.

W niedzielę, dnia 9 kwietnia o godz. 10-tej rano odbędzie się zebranie miesięczne **Sekcji Polskiej przy CGT i FEP.** w sali p. Zimolonga. Bardzo ważne sprawy.

VIEUX CONDE.

— **Tow. Polek im. Królowej Jadwigi** — urządza kwartalne zebranie dnia 10 kwietnia o godz. 4-ciej popołudniu u p. Ambrożego

ESCAUDAIN.

— **Oddział Z. S. im. Tadeusza Kościuszki** — urządza zebranie kwartalne dnia 9-go o godz. 9-tej rano. Uwaga o godz. 11-tej wymarsz na nabożeństwo, polskie w kościele parafialnym.

Ofiary Kupiectwa i Rzemiosła na F. O. N.

Lista ofiar zebranych na bankiecie VII-go Kongresu Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji.

Roskosz Jan 200 fr., Henryk Stebelski 500 fr., Konsul Domaraski 500 fr., St. Budzyński 500 fr., Janura 200 fr., Karasiewicz 100 fr., Pachowski 100 fr., Piotrowski-Elserman 300 fr., Kulik 100 fr., Kaczmarek 100 fr., Krawczyk St. 200 fr., Kaczmarek 100 fr., Drzewiński A. 50 fr., Olszewski Tadeusz 200 fr., Rabiega W. 200 fr., Nowak M. 100 fr., Kaczmarek 100 fr., Bykowski Wincenty 100 fr., Wolski 100 fr., Dudek 50 fr., Sobecki Fr. 200 fr., Krystek Fr. 100 fr., Turowski 100 fr., Kurczewski 100 fr., Budzyńska 200 fr., Mateuszyński 100 fr., Jachimczyk 100 fr., Kmielik 100 fr., Kesy 100 fr., Sobecki Antoni 100 fr., Chojecki 100 fr., Rabieżyna 100 fr., Konarski Dyr. Banku 500 fr., Szwedowski kier. P.K.O. 200 fr., Cierniewski 200 fr., Wawrzyniak 100 fr., Babczyński 50 fr., Babczyński Z. 50 fr., Krawczyk Br. 100 fr., Przybylak 100 fr., Kuc St. 50 fr., Kmiecik Fr. 150 fr., Matuszak Edmund 100 fr., Gawlas 100 fr., Szulczewski 100 fr., Wiśniewski 100 fr., Gajewski 50 fr., Jasiński 100 fr., Labiński 100 fr., Andrzejewski Cz. 50 fr., Szymurow 100 fr., Wrzosek 200 fr., Buchwald 50 fr., Mankowski 50 fr., Szymanowski pr. Zw. Pol. 40 fr., Kalinowski sekr. Zw. Pol. 40 fr., Ślósarski 50 fr., Kulkowa 100 fr., ogółem: 8,000 franków.

Lista ofiar I. Okręgu

Wojciech Rabiega 200 fr., Marcin Nowak 200 fr., Antoni Kowalski 200 fr. Jan Ciszak 100 fr., Franciszek Olszak 100 fr., Jan Nowak 100 fr., Romuald Burzycki 200 fr., Józef Jachimczyk 250 fr., Nikodem Krzyżaniak 100 fr., Wincenty Nitka 250 fr., Jan Barczyński 100 fr., Stanisław Parzysz 100 fr., Jan Maćkowiak 100 fr., Antoni Gibowski 100 fr., Stefan Skodziński 50 fr., Ferdynand Kowalski 100 fr., Stanisław Biedzyński 150 fr., Władysław Golendowski 100 fr., Roman Wiśniewski 100 fr., Roman Turowski 100 fr., Jan Andrzejewski 200 fr., Michał Hamicki 100 fr., Jan Juszczak 50 fr., Stefan Karpik 200 fr., Antoni Zimny 50 fr., Antoni Pałuba 50 fr., Nikodem Dux 100 fr., Józef Dziwocki 100 fr., Honiak 200 fr., Stanisław Dyczkowski 20 fr., Marchewka Stanisław 150 fr., Żołnierkiewicz Kazimierz 100 fr., Malecki 150 fr., Kuźniarek 200 fr., Pietrusiak 100 fr., Wędziński 100 fr., Marcin Kudłaszyk 150 fr., Józef Gajewski 100 fr., Jan Formalik 100 fr., Kmiecik 200 fr., Franciszek Jasiński 100 fr., Kurczewski Wawrzyn 200 fr., Rajewicz Marcin 100 fr., Antoni Wawrzyniak 50 fr., Staszewski Józef 100 fr., Stępień 100 fr., Przybylski 50 fr., Pietrzak Jan 100 fr., Ptak Piotr 25 fr., Łabęcki 200 fr., Imianowski Jan 25 fr., Nowak Jan 25 fr., Matyka Katarzyna 50 fr., Kropacz Wacław 50 fr., Dworniewicz A. 100 fr., Kurczewski Stanisław 100 fr., Zaplata Józef 100 fr., Borski Stefan 100 fr., Polubiński 150 fr., Jurdziak Stanisław 10 fr., Nowicki Tomasz 10 fr., Podrzycki Andrzej 10 fr., Leja Andrzej 10 fr., Siernicki Józef 10 fr., Wyka Józef 500 fr., Kurobiec Michał 500 fr., Brygier 50 fr. Imł. Miklaszewski 100 fr., Skiba Józef 100 fr., Jabłoński Antoni 100 fr., Papiernik 20 fr., Jankowski Józef 100 fr., Duczmal 50 fr., Jankowiak 50 fr., Goldmann Fr. 100 fr., Stenne G. 100 fr., ogółem 9,345 fr.

Okr. III. Zw. Kupców i Rzemieślników siedziba Oignies (P. de C.)

OIGNIES.

Michalczak Stanisław 200 fr., Tomaszewski Józef, piekarz 500 fr., Ostach Franciszek, rzeźnik 50 fr., Kmieciak Jan, folgarz 50 fr., Ciesielski Stefan, estam. 25 fr., Drygała Michał, ramkarz 25 fr., Bohm Józef, salka-kaw. 50 fr., Banic Rudolf, szewc 25 fr., Pohl Czesław, kupiec 50 fr., Pohl Jan, krawiec 25 fr., Willems Clement, garażysta 100 fr., Pateiski, mleczarz 50 fr., Paklieri Jan, rzeźnik 100 fr., Popczyński Jan, krawiec 50 fr., Cebulska Anna, kolonialka 25 fr., Cebulska Józefa, kolonialka 50 fr., Kaczmarek Feliks, rzeźnik 100 fr., Wosiński Władysław, rzeźnik 50 fr., Trutkowski Jan, estam. 50 fr., Mazurek Józef, estam. F. I. 25 fr., Lagodzki Kazimierz, rzeź. F. I. 25 fr., Panek, mistrz fryzjerski 10 fr., Kaim Bolesław, czeladź fryz. 100 fr., Mielcarek Franciszek, rzeźnik 200 fr., Kostrzewski, fotograf 25 fr., Wawrzecki Marcel 25 fr., Olszewski Tadeusz Romuald 500 fr., Kasa Okręgu III-go 515 fr.

CARVIN.

Krystek Kazimierz ,rzeźnik 200 fr., Kular Piotr, czeladź, rzeźnik 100 fr., Czajka Stanisław, St. Jean 100 fr., Woźniak Kazimierz, rzeźnik 50 fr., Marcinkowski — kolon. 50 fr., Kowalski, piekarz 100 fr., Wyrwał, mistrz krawiecki 25 fr.

LIBERCOURT.

Formicki Antoni, kolonialka 200 fr., Rybarczyk Stanisław, rzeźnik 500 fr., Rychter, rzeźnik 25 fr., Rydrych, rzeźnik, Garguetelle 25 fr., Kubiak Antoni, krawiec 100 fr., Kozłowski Józef, estam. 25 fr.

OSTRICOURT.

Berdziński Julian, piekarz 500 fr., Wolniewicz Stanisław, rzeźnik 300 fr., Nowak Ignacy, mistrz kraw. 25 fr., Mielcarek, rzeźnik (Gendarmer.) 50 fr., Jamroszczyk Wiesław, fotograf 50 fr., Słoboda, kolonialka 50 fr., Laurentowski Kaz. krawiec 50 fr., Kołopacki, kolonialka 25 fr.

DOURGES.

Dressler, rzeźnik 50 fr., Pani Dresslerowa, jego żona 100 fr., Kowalczyk, garażysta 100 fr., Wasielewski, rzeźnik 150 fr., Gidaszewski, krawiec 50 fr., Zalewski, piekarz 200 fr., Kuliński, fryzjer 50 fr.

Razem franków: 6,000 ,wpłacono do kasy S-A agencji Ogniela Bank P.K.O., dnia 4-go kwietnia 1939 roku.

T. R. Olszewski,
Prezes Okręgu III.

Lille i okolica

LILLE.

CHOROBY WENERYCZNE

i WSZELKIE CHOROBY KOBIECE.

Choroby Skórne — Upławy — Niemoc — Skurczenie — Prostatyt — Tryper — Syfilis.

Wyleczamy choroby WENERYCZNE najbardziej przestarzałe, specjalnymi naszymi metodami, które umiejętnie stosowane tylko w naszych instytucjach „U. S. D" dają trwałe, szybkie i widoczne wyniki. — Porady uczciwe i fachowe przez lekarzy specjalistów są darmowe.

LILLE 124, rue de Tournai. Poniedziałek, czwartek od 9-ej do 19-tej.

DOUAI 34-bis, rue du Canteleux. Wtorek, piątek od 11 do 18-ej.

Valenciennes 11, rue du Rempart. Środa od 9 do 18-ej. Niedziela od 9 do 12-ej.

LENS 9, rue Michelet. Sobota od 9 do 18-ej.

Morderca szofera z Lille, przygotował z obrachowaniem swą zbrodnię.

Śledztwo w sprawie tajemniczego zamordowania szofera w Lille posuwa się bardzo powoli naprzód. Policja posiada liczne dowody o przygotowaniu zbrodni przez zbrodniarza, lecz nie posiada najmniejszych danych o samym zbrodniarzu.

Jak wiadomo, szofer taksówki Delahousse został zamordowany na przedmieściu Loos w mało uczęszczanej ulicy. Jakie nieznany sprawca zastrzelił szofera w chwiliggdy ten chciał wysoczyć z samochodu. Policja przesłuchała wielu świadków. Stwierdzono przede wszystkim, że w wnętrzu taksówki było światło. Dowodzi to, że szofer obawiał się podróżnego, którego wiózł. Zwykle bowiem szoferzy nie oświetlają wnętrza samochodu z tej przyczyny, że światło zwiększa się za plecami szofera przeszkadza w kierowaniu samochodem. Delahouse, widząc, że wiezie podejrzanego osobnika zaświecił światło w wnętrzu taksówki, by mógł obserwować w lustrze zachowanie się tajemniczego pasażera. Jedna z młodych kobiet widziała samochód i oświadcza, że w taksówce znajdował się młody człowiek, bez nakrycia głowy z gładko zaczesanymi włosami.

Drugim sensacyjnym dowodem jest, znalezienie w odległości 30 metrów od miejsca zbrodni łuski od naboju rewolwerowego. Łuskę znaleziono 8 dni przed zbrodnią. W samochodzie zbrodniarz także pozostawił dwie łuski. Łuska znaleziona przed ośmioma dniami i po zbrodni pochodzi z naboju tego samego kalibru. Rzeczoznawcy rusznikarze, po zbadaniu łusek, stwierdzili, że zostały one wystrzelone z jednej i tej samej broni.

Niezwykły ten fakt dowodzi, że zbrodniarz był na miejscu zbrodni już przed ośmioma dniami, gdzie wypróbował rewolwer, by stwierdzić, jaki skutek wywrze odgłos strzału na mieszkańców spokojnej ulicy w Loos. Wypróbował próba ta wypadła korzystnie dla zbrodniarza, gdyż 8 dni później w tym samym miejscu, zbrodniarz zamordował szofera.

Rzecz ciekawa. Policja posiada dowody winy i dowody wyrachowania zbrodniarza, lecz nie ma żadnych poszlak, by ująć mordercę, o którym wie bardzo niewiele. Dochodzenia przeprowadzone u ilskich rusznikarzy wykazują bowiem, że rewolweru, jakim posługiwał się zbrodniarz nie sprzedano w Lille od sześciu miesięcy. Zbrodniarz posługiwał się bowiem rewolwerem kalibru 7,65 mm. Broń ta jest stosunkowo rzadka. W handlu bowiem popularna jest broń o kalibrze mniejszym lub większym. Tu zaczynają się piętrzyć przed władzami śledczymi wielkie trudności. Jednakże jednakże nie opuszczają rąk, lecz pracują wytrwale, by wykryć zbrodniarza, który dla celów rabunkowych zabił robotnika na posterunku pracy.

LILLE - ROUBAIX.

— **(Wiadomości parafialne).** — Wszystkim Rodakom podaję niniejszym do wiadomości, że w pierwsze święto oraz w poniedziałek wielkanocny **nabożeństwo polskie** odbędzie się w LILLE o godzinie 9-tej, a w ROUBAIX o godzinie 11-tej.

Spowiedzi św. wielkanocnej słuchał będę w LILLE w sobotę od godzinie 1-szej do godz. 8—9 (przed mszą św.). W ROUBAIX — w Wielką Sobotę od godz. 5—6 (w kościele Sacre-Coeur).

Potrawy wielkanocne będę święcił w ROUBAIX — w Wielką Sobotę po południu w Oplece Polskiej o godzinie 1 i 6-tej po południu. W WATTRELOS na ulicy des Bons Enfants o godzinie 3-ciej po południu -W LILLE w pierwsze święto o godzinie 8,45 w kaplicy polskiej.

Ks. Franc. Jagła.

LILLE.

— **Sekcja Federacji Robotników Polskich** urządza 1-szą rocznicę swego założenia w niedzielę, dnia 9-go kwietnia w pierwsze święto wielkanocne, która odbędzie się w Cafe du Ramponneau o godzinie 5 po poł. otwarcie uroczystości, przyjmowanie bratnich gości, zacyj i powitanie gości; wygłoszenie referatu „Wielkanoc" przez kolegę Ł. Monolego; że zmianą kostiumów przez uzdolnioną sekcję torkę, przybyłą na zaproszenie z Paryża; ...cywesława sztuka teatralna pod tyt. „Nie nieporozumienie", wykonane przez członków pod kierownictwem p. Rowrona.

Po wyczerpaniu programu, wielka zabawa taneczna do godz. 3-ciej rano, przy dźwiękach polskiej orkiestry, nie słyszanej dotąd czas w Lille i beskonkurencyjnej.

Dojazd tramwajami: E, A. N. M.

Kto chce przyjemnie i wesoło wykorzystać świąteczny czas, niech śpieszy na roczniczą zabawę do nas.

Czysty dochód przeznaczony na Fundusz Obrony Narodowej.

— A takie widziałeś także? — pytał bej ze zdziwieniem.

— Walczyłem z takim.

— Więc zwyciężyłeś, bo żyjesz jeszcze. Będziecie walczyć i z naszymi niedźwiedziami.

Wprowadził nas teraz do izby, w pośrodku której stał niski sufra (stół), a dokoła niego pięć poduszek. Gdy odszedł weszła żona, a za nią kilka służebnic, które podały małą przekąskę na wypadek, gdybyśmy byli zbyt głodni i nie mogli czekać do właściwego obiadu. Składała się ona z małego koźlątka, usmażonego naprzód, a potem pieczonego w śmietanie. Do tego podano suszone winogrona, morwy i sałatę z liści jakiejś nieznanej rośliny, podobnej do pokrzywy.

— Ser sere men at — bądźcie pozdrowieni! — powitała nas. — W jakim stanie zostawiliście ojca mego, nezanuma w Spandareh?

— Miał się dobrze, a innych Allah także darzył zdrowiem — odrzekłem.

— Bierzcie i jedźcie na razie to i bądźcie tak dobrzy opowiedzieć mi coś o Spandareh! Oddawna już nic nie słyszałam o niem.

Spełniłem jej życzenie, jak mogłem najobszerniej. Była zupełnie szczęśliwa, że mogła gawędzić ze mną o swym gnieździe rodzinnym. Kazała nawet psa przyprowadzić ze stajni, aby mu resztkami kożlęcia dać dowód swojej przyjaźni. Było to utrzymywanie stosunków z rodziną, które mię wielce ujęło.

Kiedy nie potrzebowaliśmy już jej usług, wyszła, a my porozkładaliśmy się na opartych o ścianę poduszkach tak wygodnie, jak tylko było można. W tym dolce far niente przeszkodziło nam wejście gościa, którego nie spodziewaliśmy się wcale. Był to ów Kurd zraniony z ręką na temblaku.

— Czego chcesz? — spytałem.

— Bakszyszu, panie!

— Bakszyszu? Za co?

— Że cię nie zabiję.

— Jak widzę, gorączka jeszcze cię nie opuściła. Jeżeli któryś z nas zasłużył sobie na bakszysz z powodu, który podajesz, to chyba tylko ja. Nie tylko przyrzekłem ci nie zabijać cię, lecz ocaliłem ci życie, kiedy znajdowałeś się pod zębami mojego psa. Cóż zaś ty dla mnie uczyniłeś? Strzelałeś do mnie i chciałeś mnie przebić. I za to żądasz bakszyszu? Odejdź rychło, żebyśmy cię nie wyśmiali!

— Panie, żądam bakszyszu nie za to, że strzelałem i przebić cię chciałem, lecz za to, że przyjąłem cenę krwi!

— Cenę krwi? Od kogo?

— Od beja; on ją zapłacił.

— Ile dał?

— Konia, strzelbę z lontem i pięćdziesiąt owiec.

— A zatem o wiele mniej, niż żądałeś ode mnie?

— To mój szejk i musiałem go posłuchać. Ponieważ to właśnie tak mało, powinieneś mi dać bakszysz.

— Gdybym był wolnym, dumnym Kurdem, nie żebrałbym bakszyszu jak turecki hammal. Ponieważ to jednak czynisz, więc otrzymasz go, ale nie teraz, lecz dopiero wtenczas, gdy się pożegnamy.

— Ile mi dasz?

— Zależy całkiem od tego, jak się względem nas zachowasz.

— A czy nasz nezanum dostanie także cośkolwiek?

— Czy kazał o to zapytać?

— Tak, kazał.

— Więc powiedz mu, że daję żebrakowi jałmużnę tylko wówczas, gdy mię sam o to prosi. Jeżeli nezanum jest człowiekiem, żyjącym tylko z opatrzności proroka, to chętnie da mu każdy z nas jakiś datek, ale niech sam po ty przyjdzie. Zresztą darowałem mu już życie jego syna, a to więcej znaczy, niż każdy inny datek.

Kurd odszedł; otrzymał cenę krwi, ale wyraz jego twarzy wskazywał, że muszę się wystrzegać spotkania z nim w innych okolicznościach.

— Czego on chciał? — spytał Lindsay.

— Bej zapłacił mu za nas cenę krwi, a teraz....

— Jak? Bej?

— Z gościnności.

— Dostojnie! Bardzo dostojnie! Yes! He?

— Jednego konia, jedną strzelbę z lontem i pięćdziesiąt owiec.

— Ile to na pieniądze?

— Nie więcej, jak pięć funtów.

— Oddam mu to.

— To byłaby wielka obraza, sir. Musimy się postarać o odpowiedni podarek.

— Dobrze! Pięknie! Co damy?

— Nie trzeba teraz jeszcze łamać sobie głowy nad tą sprawą.

— A ten człowiek żąda jeszcze bakszyszu. Master jak po kurdyjsku policzek, uderzenie w twarz?

— Silejk.

— Well! Dlaczego nie daliście mu kilku silejków?

— To nie byłoby na miejscu. Przeciwnie, obiecałem mu bakszysz, który otrzyma, gdy stąd odjedziemy.

— Więc pozwólcie, że ja mu go dam. Niech mu posłuży dla nauki i poprawy!

Bej zeszedł po załatwieniu swoich urzędowych czynności, aby nas zaprowadzić na dziedziniec, gdzie mieliśmy siąść do obiadu. Zaproszono około czterdziestu osób, a oprócz tych przybyło jeszcze wiele innych, same się wschodnim zwyczajem bez skrupułów zapraszając.

Pod koniec jedzenia okazało się, że go nie starczyło dla wszystkich, więc goście przygodni otrzymali żywą owcę, którą przyrządzili natychmiast. Jeden wykopał dół w ziemi a drudzy przynieśli kamienie i paliwo. Wybrany do tego człowiek chwycił owcę, poderżnął jej gardło, związał przednie nogi i powiesił ją za nie na belce. Jelit nie wyjmowano, tylko Kurd nabrał wody do ust, przyłożył wargi do... zwierzęcia i zaczął wodę wdmuchiwać. Tę komiczną czynność powtarzał dopóty, dopóki z wydętych całkiem jelit nie wypłynęły nieczystości pyskiem. Wówczas pocięto wnętrzności na tyle części, ilu ludzi miało zjeść owcę, a następnie podzielono mięso także na tyle kawałków. Każdy owinął swoje mięso w jelita i włożył ten preparat do wyłożonego kamieniami dołu, nad którym rozniecono ogień. Po krótkim już czasie usunięto ogień, a napół upieczone kawały podążyły między zęby Kurdów ku swemu pożytecznemu przeznaczeniu.

Po jedzeniu pokazał nam bej swoją stajnię. Było tam ze dwadzieścia koni, ale tylko jeden siwek godzien był szczególnej uwagi. Potem nastąpiły gry i zabawy wojenne, którym towarzyszył brzęk dwustrunnego tamburu (gitara). Wkońcu opowiedział jakiś człowiek kilka powiastek, cziroka: Baka ki mir — O umierającej żabie; Gur bu szewan — Wilk pasterzem; Szyrei kal — Stary lew; Ruvi u bizin — Lis i koza.

Zgromadzeni słuchali tych opowiadań z największą uwagą, ja jednak byłem zadowolony, gdy po ich skończeniu mogliśmy się udać na poszczynek. W tym celu zaprowadził nas bej do wielkiej izby, której ściany obstawione były dokoła otomanami, mającemi nam służyć jako łoża. Ponieważ w tej komnacie nie było widać nic osobliwego, dziwiłem się pełnym oczekiwania spojrzeniom, któremi nas bej obrzucał. Wkońcu poznałem po często powtarzającym się kierunku jego wzroku, ten przedmiot, który mieliśmy odkryć i podziwiać. Wpadłem oczywiście natychmiast w jak największe zdumienie.

— Co to jest? O beju, jakżeż wielkiem bogactwem pobłogosławił cię Allah! Skarby twoje są większe od skarbów beja Kewandozu albo władcy Dżulameriku.

— O czem myślisz, emirze? — zapytał z pewną kokieterją.

— Mam na myśli tę kosztowną dżam (szyba), którą ozdobiłeś swój pałac.

— Tak, ona droga i rzadka — odpowiedział z dumną skromnością.

— Od kogo ją dostałeś?

— Kupiłem od Izraela, który ją przywiózł z Mossul, aby ją ofiarować szachowi perskiemu.

Byłoby niegrzecznością pytać go o cenę. Żyd zmyślił bajkę o szachu perskim i okpił beja porządnie. Był to kawałek rozbitej szyby, wielkości dwu dłoni. Jako największą ozdobę pokoju przyklejono to do natłuszczonego papieru w oknie i komnata miała być wyższą nad wszelką rywalizację. Bej życzył nam dobrej nocy z poczuciem, że nam szybą nadzwyczajnie zaimponował. Byliśmy znużeni i spragnieni spoczynku, któregośmy obecnie w zupełnem bezpieczeństwie zażywali.

ROZDZIAŁ VI.

Polowanie na niedźwiedzie i ludzi.

Następnego dnia rano zbudził nas bej osobiście słowami:

— Emirze, wstań, jeżeli rzeczywiście chcecie się udać do Mii! Wyruszamy niebawem.

Ponieważ spaliśmy w ubraniach wedle miejscowego zwyczaju, mogliśmy pójść za nim natychmiast. Dostaliśmy kawę i pieczeń na zimno, poczem dosiedliśmy koni. Droga do Mii wiodła przez kilka kurdyjskich wiosek, otoczonych dobrze nawodnionymi ogrodami. Tuż przed wsią teren wznosi się znacznie i musieliśmy przebyć przesmyk, gdzie czekało na nas kilku ludzi. To uderzyło beja widocznie, bo zapytał ich, czemu w Mii nie zostali.

— Panie, od wczoraj wiele rzeczy się stało, o których ci donieść musimy — rzekł jeden z nich. — Że Nestorahowie opuścili dolną wieś, o tem powiedział ci pewnie Dohub. Dziś w nocy przyszedł jeden z nich do górnej wsi i radził usilnie pewnemu człowiekowi, któremu winien jest wdzięczność, żeby zabrał się z Mii co prędzej, jeśli chce życie ocalić.

— I dlatego się boicie? — zapytał bej.

— Nie. Jesteśmy dość waleczni i silni, aby podjąć walkę z tymi giaurami. Słyszeliśmy jednak dziś rano, że chrześcijanie pozabijali muzułmańskich mieszkańców Cawity, Manijaniszu, Murghi i Lican, a tu wpobliżu Seraruh spalono kilka budynków. Wyjechaliśmy naprzeciw ciebie, abyś mógł tę wiadomość jak najrychlej otrzymać.

— Chodźcie więc! Zobaczymy, ile w tem prawdy!

Pojechaliśmy w szybkim tempie wdół i dotarliśmy rychło do miejsca, gdzie rozchodzą się drogi do wsi górnej i dolnej. Pojechaliśmy najpierw w kierunku pierwszej, ponieważ tam bej posiadał dom. Przed nim czekała na beja gromada Kurdów, uzbrojonych w długie włócznie i krótkie dziryty. Był to orszak myśliwski.

Zsiedliśmy z koni, a dozorca przyniósł nam jadło i napój. Podczas posiłku urządził bej na dziedzińcu przesłuchanie w sprawie niepokoju u Nestorjanów. Wynik musiał być bardzo zadowalający, gdyż bej uśmiechał się wchodząc do nas, jak człowiek, któremu naprzykrzano się niepotrzebnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bezpłatny dodatek dla Czytelników „NARODOWCA"

POWIEŚĆ

Wychodzi raz w tygodniu.

KAROL MAY

Przez dziki Kurdystan

(Opowiadanie podróżnicze).

15)

Miał słuszność. Był to najlepszy koń, jakiego wogóle dostać można było w Amadijah, a jednak miał twardy chód i oddech przyciężki. Po dłuższej szybkiej jeździe padłby z pewnością.

— Zihdi — zapytał Halef — czy nie chcesz zabić żadnego Kurda?

— Nie, o ile można tylko tego uniknąć.

— Ale do koni możemy strzelać?

— Nie pozostanie nam nic innego.

Zdjął z ramienia swą długą arabską flintę i popatrzył na zamek. Na pięćset kroków nigdy jeszcze nie chybił, a moja strzelba niosła jeszcze dalej.

Prześladowcy zbliżali się coraz bliżej. Głośne ich krzyki brzmiały zupełnie inaczej niż w czasie fantazji, przy rzucaniu dżirytem lub w pozornej bitwie. To było na serjo. Jeden z nich jechał przodem. Zbliżyli się może na pięćset pięćdziesiąt kroków, on zaś gnał bliżej, wstrzymał konia, zmierzył i wystrzelił. Miał dobrą strzelbę. Widzieliśmy, jak tuż blisko nas oskoczyło kilka odłamków kamienia, w który ugodziła kula. Był to młody jeszcze Kurd, może mściciel krwi ojca.

— Well! — rzekł Anglik, zdejmując strzelbę i odwracając konia — zejdź, boy!

Złożył się i wypalił. Koń Kurda skoczył w górę, zachwiał się i runął.

— Może pójść do domu! Yes!

Po tym chłodnym, pewnym strzale nastąpił głośny krzyk Kurdów. Zatrzymali się i jęli z sobą rozmawiać. Niebawem dostaliśmy się nad szeroki strumień, nad którym mostu nie było. Był głęboki i rwący, więc musieliśmy szukać brodu. To było dla nas oczywiście niebezpieczną przeszkodą. Kurdowie zatrzymali się. Kilku z nich podjechało naprzód, zsiadło z koni i ustawiło się za nimi. Widzieliśmy, jak pokładli lufy strzelb na grzbietach koni.

Prędko zeskoczyliśmy także i zrobiliśmy to samo. W chwilę po ich wystrzałach — ja nie strzelałem dotychczas — huknęły nasze i okazały wyższość strzelb naszych. Z czterech naszych wystrzałów trzy dosięgły swego celu, podczas gdy jedna tylko kula kurdyjska otarła się o ogon konia lindsayowego. Anglik potrząsnął głową.

— Mają złe pojęcia! — rzekł — nędzne pojęcia! Chcą konia zastrzelić z tyłu! Może się tylko Kurdom przytrafić!

— Szukajcie brodu — radziłem teraz. — Ja i Halef utrzymamy ich w należnym nam respekcie!

Właściciele zastrzelonych koni wrócili teraz co prędzej do swoich. Zostali jeszcze tylko dwaj, którzy, jak dostrzegłem, nabili strzelby na nowo.

— Zihdi, nie strzelaj — prosił Halef. — Zostaw mnie samemu ten zaszczyt.

— Dobrze!

Nabił wystrzeloną już lufę i złożył się. Równocześnie z ich strzałami wypalił i on dwukrotnie. Mały hadżi trafił zupełnie dobrze. Jeden koń padł na miejscu; przestrzelił mu prawdopodobnie głowę; drugi skakał po równinie w wielkich susach i rżał. Kul kurdyjskich nie poczuliśmy wcale.

— Jeśli tak dalej pójdzie, zihdi — śmiał się Halef — to im wnet koni zabraknie i sami poniosą rzędy do domu. Widzisz, jak biegną do drugich z powrotem? Powiedz jeszcze i tym, że się ważyli posunąć za blisko!

— Tak, niech mają przestrogę!

Stanęli znowu razem; kilka kroków przed nimi znajdował się nezanum, który żywo z nimi rozmawiał. — Nie znali dotychczas strzelb, których pociski mogłyby przelecieć przestrzeń, dzielącą ich od nas i czuli się zupełnie bezpiecznymi. Patrzyli też na mnie ze zdumieniem, gdy wystąpiłem spoza mojego konia i złożyłem się do strzału. Huk, i w najbliższym momencie leżał nezanum na ziemi, a koń jego tarzał się pod nim. Zmierzyłem trochę dalej na prawo i trafiłem najbliższego konia. Kurdowie popędzili z głośnym wrzaskiem daleko wstecz, a bezkonni jeździcy wśród przekleństw za nimi. Ci ludzie mieli od wczoraj już zbyt wielki respekt dla naszej broni, inaczej bylibyśmy zgubieni.

Teraz dali nam czas do wyszukania brodu, który też znaleźliśmy niebawem. Przeszliśmy strumień i pognaliśmy tak szybko, jak tylko mógł koń Amada.

Dolinę Berwari przerzyna wiele rzeczek, płynących z gór i łączących się z jednem ramieniem Kaburu, który wpada do wielkiego Cabu. Łożyska ocienione są krzakami, a na równinach pomiędzy niemi rośnie dużo dębów, topoli i innych liściastych drzew. Dolinę zamieszkują częścią Kurdowie Berwari, częścią zaś chrześcijanie nestorjańscy, ale wsie tych drugich są przeważnie opustoszałe.

Straciliśmy z oczu naszych prześladowców i dotarliśmy do kilku wsi, które jednak objechaliśmy łukiem jak największym, ponieważ nie wiedzieliśmy, jak nas tam przyjmą. Kilku poszczególnych ludzi, zajętych w polu, dostrzegło nas, ale pojechaliśmy szybo dalej.

Niestety nie znaliśmy drogi dokładnie. Wiedziałem tylko, że Gumri leży na północ i to było jedyną wiadomością, która mię tam prowadziła. Łożyska wód, które musieliśmy przechodzić, zatrzymywały nas i zmuszały do okrążań. Wreszcie dostaliśmy się do wsi, złożonej tylko z kilku domów. Trudno ją było objechać, bo przytykała jedną stroną do głębokiego łożyska strumienia, a drugą do lasu. Wieś zdawała się całkiem opustoszałą, dlatego wjechaliśmy do niej bez obawy.

Minęliśmy już pierwszy dom, kiedy naraz huknęły strzały. Wypadły z okien budynków.

— Zounds! — krzyknął Anglik i chwycił się za prawe ramię.

Drasnęła go kula. Ja sam leżałem na ziemi, a koń mój pognał cwałem dalej. Wstałem, pośpieszyłem za nim i wydostałem się ze wsi szczęśliwie, pomimo że z innych domów padło do mnie kilka strzałów. Krwawy ślad wskazywał, że mój kary był ranny. Nie myślałem już o towarzyszach. Nie oglądając się, popędziłem naprzód i dopadłem konia stojącego na skraju lasu. Kula drasnęła go tuż za karkiem w szyję i zrobiła ranę nie niebezpieczną wprawdzie, ale bolesną. Byłem zajęty jeszcze jej badaniem, kiedy dopędzili mnie towarzysze. Wystrzelili niepotrzebnie kilka naboi i pojechali potem za mną bez dalszych przeszkód. Anglikowi krew płynęła z ramienia.

— Czy niebezpiecznie, sir? — spytałem.

— Nie. Poszło tylko w mięso. Wiecie, kto to był? Nezanum!

— Nie może być!

— Strzelił z dachu. Widziałem go dokładnie!

— A więc przecięli nam drogę i zrobili tu na nas zasadzkę. — Szczęście, że się wszyscy nie usadowili na dachach! Bylibyśmy zgubieni. Z otworów okiennych nie można mieć do przejeżdżających strzału pewnego.

— Ładnieście zlecieli, master! — droczył się ze mną. — Było zajmujące, gdy was widziałem biegnącego za koniem. Yes!

— Chętnie pozwalam wam na tę uciechę, sir, lecz teraz naprzód!

— Naprzód? Sądzę, że musimy im najpierw złożyć nasze podziękowanie!

— W ten sposób narazilibyśmy się na niebezpieczeństwo, a zresztą trzeba wam ranę opatrzyć, co nie może się odbyć tak blisko nieprzyjaciela!

— Well, to chodźcie!

Mały hadżi był innego zdania.

— Zihdi — rzekł — dajmy tym Kurdom nauczkę i uniemożliwmy im dalszą pogoń.

— Jak zamierzasz to zrobić?

— Jak sądzisz, gdzie mają konie?

— Kilka może w domach, a reszta za wsią w jakiemś ukryciu.

— Wyszukajmy więc to ukrycie i zabierzmy im zwierzęta. Trudne to nie będzie. W czystem polu nie ośmielą się do nas zbliżyć, a nie zostawili prawdopodobnie licznej straży przy koniach.

— Czy chcesz zostać koniokradem, Halefie?

— Nie, zihdi. Czyż to, co zamierzam, można nazwać kradzieżą?

— W wypadku koniecznej obrony, nie, ale byłoby to co najmniej nieostrożnością. Stracilibyśmy czas na wyszukanie kryjówki, potem musielibyśmy walczyć może z dozorcami, a to całkiem niepotrzebnie, bo dostaniemy się wnet do Gumri, gdzie będziemy już pewni zupełnie.

Pojechaliśmy dalej i dostrzegliśmy niebawem, że Kurdowie znów jadą za nami. Trzymali się od nas w takiem oddaleniu, że mogliśmy być bez obawy. Potem straciliśmy ich z oczu i ujrzeli niebawem przed sobą. Okrążyli nas bądź dlatego, żeby nam znów zabiec drogę, bądź też, aby przybyć do Gumri przed nami. Spostrzegliśmy wnet, że zamierzali uczynić to drugie, gdyż wynurzyły się, daleko wprawdzie, przed nami zarysy skały, na której leży Kalah Gumri. Jest to właściwie fort słaby, wzniesiony z gliny, z którym kilka

dział wnetby się uporało, ale Kurdowie uważają to za bardzo silną warownię.

Zbliżyliśmy się do tego miejsca może na odległość mili angielskiej, kiedy nagle zabrzmiał dokoła nas dziki wrzask, a z pobliskich zarośli wyskoczyło i ruszyło na nas kilkuset kurdyjskich wojowników. Lindsay porwał za strzelbę.

— Na miłość boską, sir, nie strzelać! — zawołałem i trąciłem mu lufę na dół.

— Czemu? — zapytał. — Boicie się, master?

Nie miałem czasu na odpowiedź. Kurdowie byli już przy nas i między nami i rozdzielili nas od siebie. Jakiś młody człowiek stanął mi na nodze, spoczywającej w strzemieniu, podniósł się w górę i zamachnął się na mnie sztyletem. Wyrwałem-mu broń z ręki, a jego strąciłem na ziemię. Potem chwyciłem innego za ramię.

— Jesteś moim obrońcą! — zawołałem doń.

Potrząsnął głową.

—Jesteś uzbrojony! — odrzekł.

— Powierzam ci wszystką broń. Masz ją!

Przyjął moją broń i położył na mnie rękę.

— Ten do mnie należy na cały dzień! — oznajmił głośno.

— Tamci także! — dodałem.

— Nie prosili o opiekę — bronił się.

— Czynię to w ich imieniu. Nie mówią waszym językiem.

— Niechaj więc złożą broń, a potem będę ich halamem (Hal — wuj, am — stryj, a razem: obrońca).

Rozbrojenie poszło bardzo prędko, chociaż żaden z moich towarzyszy nie godził się z mojem postępowaniem. Z wyjątkiem tego jednego, który dobył na mnie sztyletu, nastawali Kurdowie teraz nie tyle na nasze życie, ile na to, żeby dostać w moc swoją nasze osoby. Ów jednak wiercił we mnie tak uporczywie gniewnemi spojrzeniami, że musiałem domyślać się w nim mściciela. Potwierdziło się to bardzo rychło. Skoro tylko ruszyliśmy w drogę, upatrzył pierwszą sposobność, dobył sztyletu i rzucił się na mego psa. Ale zwierzę było szybsze od niego. W odpowiedzi na atak skoczył pies w bok, aby pchnięcia uniknąć i schwycił napastnika tuż za rękojeścią sztyletu za przegub. Słyszeliśmy trzask kości pod potężnymi zębami zwierzęcia. Kurd krzyknął i puścił sztylet. W tej chwili obalił go pies na ziemię i schwycił go za gardło. Kilkanaście luf zwróciło się do odważnego zwierzęcia.

— Katera Chodeh! — zawołałem. — Na miłość boską, precz z flintami, bo go zadławi!

Kula, któraby w mgnieniu oka psa nie zabiła, spowodowałaby śmierć Kurda. Kurdowie to zrozumieli, a że żaden z nich nie był pewnym strzału, spuścili strzelby.

— Odwołaj psa! — rzekł mi jeden z nich.

— Ta bestja zabiła mego sąsiada — zawołał inny głos, należący do nezanuma, który wyszedł właśnie z zarośli. Był dotąd na tyle przezornym, że trzymał się w przyzwoitem oddaleniu.

— Masz słuszność, nezanumie, on rozgryzie kark i temu człowiekowi, jeśli mu to rozkażę.

— Odwołaj go! — powtórzył mówca poprzedni.

— Powiedz mi wpierw, czy to jest mściciel?

— On jest obowiązany do heif (zemsta).

— Pokażę wam zatem, że się go nie boję. Dojan, geri — nazad!

Pies puścił Kurda, a on podniósł się z ziemi. Jakkolwiek wielkim był ból jego, jeszcze większa była jego wściekłość. Przystąpił tuż do mnie i, potrząsając groźnie zakrwawioną ręką, zawołał:

— Twój pies zabrał siłę mojego ramienia, ale nie myśl, żebym zemstę zostawił komu innemu. Ez heifi choe dezi choe bigerim tera — zemszczę się na tobie własną ręką!

— Gadasz jak bak (żaba), której rechotania nikt się bać nie może! — odparłem. — Podaj mi rękę, żebym ją zbadał i opatrzył!

— Jesteś lekarzem? Nie chcę od ciebie dermanu (proch do strzelania oznacza jednak także środek leczniczy, lekarstwo), choćbym miał umrzeć. Ale ty dostaniesz odemnie tyle dermanu, że ci to wystarczy, to ci przyrzekam!

— Widzę, że porwała cię już ta (gorączka), bo inaczej ratowałbyś rękę twoją.

— Opatrzy mię deka (akuszerka) z Gumri. Ona jest większą lekarką niż ty! — rzekł pogardliwie. — Ty i ten taci jesteście psami i musicie zginąć jak psy!

Owinął rękę końcem ubrania i podniósł sztylet. Wzięto nas w środek i cały orszak ruszył z miejsca. Żaden z Kurdów nie miał konia ze sobą; zostawiono je w Gumri. Byłem o nas trochę zaniepokojony, ale nie doznawałem istotnej obawy.

Kurdowie, krocząc obok nas w milczeniu, uważali na to tylko widocznie, byśmy nie umknęli. Mój mały Halef i obaj Arabowie także nie rozmawiali z sobą. Tylko Anglik nie mógł przezwyciężyć swojego gniewu.

— Ładne piwo, sir, któregoście nam nawarzyli! — mruczał — powinniśmy byli wszystkich wystrzelać!

— Toby się nam nie udało, sir. Wyszli na nas zbyt prędko.

— Yes! teraz są dookoła, a my w nich. Broń oddawać! Fatalna sprawa! Straszliwe! Pójdę z wami znowu kiedy do Kurdystanu! Jak osioł po kurdyjsku, master?

— Ker, a oślica lub mały osiołek: daszik.

— Well! A zatem my czterej postąpiliśmy jak daszik; a wy, jak wielki ker! Zrozumiano?

— Bardzo jestem zobowiązany, master Lindsayu! Przyjmijcie moją najszczerszą wdzięczność za to uznanie! Czyż nie chcecie rozważyć, że byłoby szaleństwem, aby pięciu ludzi miało się załatwić z dwustu chwytającymi ich już niemal za poły?

— Mieliśmy lepszą broń niż oni!

— A czyż mogliśmy jej użyć w takiej bliskości? A gdybyśmy nawet utrzymali Kurdów z daleka, popłynęłoby w każdym razie krwi dużo ich, ale i naszej. A potem krwawa zemsta! Co wam chodzi po głowie?!

Wtem spostrzegliśmy jeźdźca, cwałującego naprzeciw nas. Kiedy zbliżył się tak, że można już było rozeznać rysy twarzy, poznałem Dohuba, tego samego, którego krewni byli więźniami w Amadijah. Orszak nasz zatrzymał się na jego widok. Przecisnął się gwałtownie aż do mnie i podał mi dłoń.

— Chodih, przybywasz; jesteś pojmany!?

— Jak widzisz!

— O, wybacz! Nie było mnie w Gumri, a kiedy teraz wróciłem, dowiedziałem się, że mają schwytać pięciu obcych. Pomyślałem zaraz o tobie i przybyłem pośpiesznie, by się przekonać, czy myśli mie nie były słuszne. Chodih, az kolame ta — panie, jestem sługą twoim. Rozkaż, czego życzysz sobie ode mnie?

— Dziękuje ci, lecz nie potrzeba mi już twej pomocy, bo ten człowiek jest już moim obrońcą.

— Na jak długo?

— Na jeden dzień.

— Emirze, pozwól mi być nim przez wszystkie dni życia mego!

— Czy on na to zezwoli?

— Tak. Jesteś przyjacielem nas wszystkich, zostajesz bowiem mivanem (gość) beja. Czekał na ciebie i cieszy się na powitanie ciebie i twoich.

— Nie będę mógł pójść do niego.

— Czemu nie?

— Czy emir może się pokazać bez broni?

— Spostrzegłem ju.., że ją wam odebrano — rzekł i zwrócił się do eskorty ze słowami: — Oddajcie broń!

Ranny Kurd zaprotestował przeciw temu:

— Są więźniami i nie wolno im nosić broni!

— Są wolni, bo są gośćmi beja! — brzmiała odpowiedź.

— Bej sam kazał nam pojmać ich i rozbroić!

— Nie wiedział, że to ci, których oczekuje.

— Zamordowali mi ojca. A patrz na tę rękę: ich pies mi ją pogryzł!

— Załatwisz to z nimi, skoro przestaną być gośćmi beja. Chodź, chodih, i pozwól, żebym cię poprowadził!

Otrzymaliśmy napowrót wszystko, cośmy oddali, poczem odłączyliśmy się od tamtych i podążyliśmy w szybkiem tempie w górę do Gumri.

— No, sir — zapytałem Lindsaya — co myślicie o kerze i dasziku?...

— Nic nie rozumiałem z waszej gadaniny!

— Ale broń już macie napowrót!

— Well! A co dalej?

— Będziemy gośćmi beja z Gumri.

— Dam wam satysfakcję, master: ten osioł, to ja!

— Dziękuję, sir, i gratuluję spowodu tego szlachetnego samopoznania!

Zniknęły wszelkie obawy i z lekkiem sercem wjeżdżaliśmy wąską bramą do miasta. Nie mogłem się jednak pozbyć pewnej zgrozy na widok rezydencji Abd el Summit Beja, który do spółki z Beder Chan Bejem i Nur Ullah Bejem mordował tysiącami mieszkańców Tijari. Miejscowość wyglądała bardzo wojowniczo. Wąskie uliczki tak były ożywione uzbrojonymi Kurdami, że większość ich nie mogła należeć do mieszkańców Gumri. Pod tym względem robiła też ta mała forteca Berwarich zupełnie inne wrażenie niż opustoszałe, martwe, Amadijah.

Tu szedł naprzeciw nas Kurd z Serdasztu z długą włócznią trzcinową w ręku. Robił wrażenie biedaka przy Belanich i Szadich, których nie spodziewałem się tu zastać. Kurd Elgan z gór Bohtanu rozmawiał z Omeriganem, przybyłym z okolic Diarbekiru. Potem spotkaliśmy dwu należących do szczepu Amadi-mananów, pośród których stał Kurd Delmahikan z Ezi. Byli tu wojownicy z plemienia Bulanuh, Hadir-zor, Hazananluh, Karaczlur i Kartuszi baszi. Można było widzieć nawet ludzi z Kazikanu, Semzatu, Kurduka i z Kendali.

— Skąd biorą się tu w Gumri ci obcy? — zapytałem Dohuba.

— To po większej części mściciele krwi, schodzący się tu dla wzajemnego porozumienia, oraz posłowie z wielu okolic, w których obawiają się teraz powstania chrześcijan.

— Czy macie i tu podobne obawy?

— Tak, emirze. Chrześcijanie w górach Tijari wyją jak psy, uwiązane na łańcuchu. Chcieliby się zerwać, ale ich wycie nic im nie pomoże. Dowiedzieliśmy się, że mają zamar wpaść do doliny Berwari i zabili już nawet kilku ludzi naszego plemienia, lecz krew ich wnet na nich spadnie. Byłem dzisiaj w Mii, gdzie odbyć się ma jutro polowanie na niedźwiedzie i zastałem całą dolną wieś zupełnie pustą.

— Czy są dwie wsi pod nazwą: Mia?

— Tak, należą do naszego beja. Górną wieś zamieszkują sami prawdziwi muzułmanie, a w dolnej mieszkają tylko chrześcijańscy Nestorah. Ci właśnie nagle zniknęli.

— Czemu?

— Niewiadomo. Ale, chodih, oto mieszkanie beja. Zsiądź z konia razem ze swymi towarzyszami i pozwól, że oznajmię bejowi twoje przybycie.

Zatrzymaliśmy się przed długim, niepokaźnym domem, który chyba tylko rozmiarami mógł wskazywać, że jest mieszkaniem dowódcy. Na zawołanie Dohuba zbliżyło się kilku Kurdów, którzy wzięli nasze konie i zaprowadzili je do stajni. On sam powrócił już

w kilka minut i poprowadził nas do beja. Zastaliśmy go w wielkiej komnacie przyjęć, gdzie wyszedł naprzeciw nas aż do drzwi. Było u niego kilkudziesięciu Kurdów, którzy powstali za naszem pojawieniem się. Był to człowiek około dwudziestu lat wieku, wysoki i barczysty. Szlachetne rysy twarzy wykazywały czysty typ kaukaski. Twarz okalała pełna, czarna broda. Turban jego miał przynajmniej dwa łokcie średnicy, a z szyi zwisały mu na srebrnym łańcuchu rozmaite talizmany i amulety. Bluza i spodnie były haftowane bogato, a za pasem iskrzyły się obok sztyletu dwa srebrem wykładane pistolety i cudowny damasceński szyur (pałasz, miecz) bez pochwy. Bej nie robił wrażenia napół dzikiego dowódcy rozbójników i koniokradów. Rysy jego były przy całej swej męskości miękkie i łagodne, a głos brzmiał przyjaźnie i mile, kiedy nas witał:

— Witaj, emirze! Jesteś mi bratem, a towarzysze twoi przyjaciółmi!

Podał rękę nam wszystkim. Na skinienia jego zniesiono wszystkie poduszki, jakie się znajdowały w komnacie, i ułożono nam z nich siedzenia. Usiedliśmy, podczas gdy wszyscy inni stali.

— Słyszałem, że mogę z tobą rozmawiać w języku kurdyjskim.

— Język ten rozumiem bardzo słabo, a moi przyjaciele nie znają go wcale — odrzekłem.

— Więc będę mówił z tobą po turecku lub arabsku.

— Używaj języka, zrozumiałego dla twoich ludzi — powiedziałem z grzeczności.

— O, emirze, jesteście moimi gośćmi i będziemy tak mówić, żeby twoi przyjaciele mogli brać udział w rozmowie. Jakim językiem mówią najchętniej?

— Arabskim. Ale proszę cię, beju, każ wpierw twoim ludziom, żeby sobie usiedli. To nie Turcy ani Persowie, lecz wolni Kurdowie, którzy powstają tylko na powitanie.

— Chondekar (władca; wyższy stopień od chodih, panie) widzę, że znasz i szanujesz Kurdów. Pozwolę im usiąść.

Dał im znak, a spojrzenia zamienione wśród nich, kiedy sobie siadali, powiedziały mi, że uznali moją uprzejmość. Miałem tu do czynienia z dowódcą inteligentnym, gdyż człowiek, umiejący obok kilku narzeczy ojczystego języka jeszcze po turecku i arabsku, jest w głębi Kurdystanu rzadkością. Należało się spodziewać, że bej umiał zapewne i po persku, o czem przekonałem się też podczas mojego pobytu u niego, niestety zbyt krótkiego.

Przyniesiono fajki, do których podano nam bardzo smaczną wódkę ryżową, którą Kurdowie bardzo gorliwie popijali.

— Co sądzisz o Kurdach z Berwari? — zapytał mię bej.

Pytanie to miało być tylko wstępem bez żadnych myśli i zamiarów ubocznych.

— Jeżeli wszyscy tacy, jak ty, w takim razie będę mógł o nich tylko dobre rzeczy opowiadać.

— Wiem, co chcesz powiedzieć. Doznałeś od nich dotąd tylko przykrości.

— O nie! W Dohubie i jego obudwu krewnych znalazłem przecież przyjaciół.

— Zasłużyłeś sobie sowicie na ich i moją przyjaźń, my zaś odpłaciliśmy ci niewdzięcznością. Czy chcesz mi przebaczyć? Nie wiedziałem, że to ty jesteś.

— I ty mi przebacz! Jeden z twoich ludzi życie utracił, ale to nie nasza wina.

— Opowiedz mi, jak to się stało?

Zdałem mu sprawę obszernie i spytałem, czy jest w tem dostateczny powód do krwawej zemsty.

— Wedle zwyczajów tego kraju musi on pomścić śmierć ojca, jeżeli nie chce ściągnąć na siebie pogardy wszystkich.

— Nie uda mu się to łatwo!

— Dopóki znajdujesz się w moim kraju jako mój gość, jesteś zupełnie bezpieczny. Potem jednak pójdzie on za tobą krok w krok, choćby na koniec świata.

— Ja się go nie boję!

— Możesz być dość silnym, by go zwyciężyć w otwartej walce, ale wówczas powstaliby nowi mściciele. A czyż możesz się ustrzec przed kulą wystrzeloną z ukrycia? Nie chcesz zapłacić ceny?

— Nie! — odrzekłem z naciskiem.

— Allah dał ci wiele odwagi, że lekceważysz mściciela. Postaram się, żeby ta odwaga nie zawiodła cię do zguby. Byłeś w Spandareh u ojca mojej żony?

— Byłem jego gościem i zostałem jego przyjacielem.

— Wiem o tym. Gdybyś nie był jego przyjacielem, nie powierzyłby ci podarku dla nas. Allah sobie upodobał w tobie i każe ci wszędzie znajdować przyjaciół.

— Allah daje dobre i złe; raduje swoich i zasmuca ich czasem. Znalazłem w Amadijah także nieprzyjaciół.

— Kto był twoim nieprzyjacielem? Czy mutesselim?

— Ten nie był mi ani przyjacielem, ani wrogiem, ale przybył do niego człowiek, nienawidzący mnie i on to zawinił, że miano mnie nawet uwięzić.

— Kto to był?

— Makredż z Mossul.

— Makredż? — zapytał bej bardzo uważnie. — To wróg Kurdów i wróg wszystkich ludzi. Czego on chciał w Amadijah?

— Uciekał właśnie do Persji, gdyż do Mossul przybył Anadoli Kazi Askeri, aby złożyć z urzędu jego i mutessaryfa.

Wieść ta wywołała na beju niespodziane wrażenie. Podzielił się tą nowiną ze swoimi, którzy przyjęli ją z takiem samem zdumieniem. Musiałem wszystko opowiedzieć bardzo obszernie.

— Więc usuną także i mutesselima? — pytał bej.

— To niewiadome. Był on dozorcą więzień mutessaryfa, który każdego, kto miał zniknąć z Mossul, wysyłał do Amadijah.

— Zapewne tylko zbrodniarzy?

— Nie. Czy nie słyszałeś o Amadzie el Ghandur, synu szejka Haddedihnów?

— Czy i jego pojmano i wysłano do Amadijah?

— Tak. Nie przeczuwał wcale ich podstępu.

— Gdybym był Haddedihnem, ruszyłbym do Amadijah, aby oswobodzić syna mojego szejka.

— Beju, to trudna sprawa!

— A jednak uczyniłbym to. Chytrość jest często lepszą bronią niż przemoc.

— Wiedz zatem, że znalazł się Haddedihn, który poszedł do Amadijah.

— Sam jeden?

Potwierdziłem to pytanie.

— To nie może mu się udać! — rzekł bej. — Do takiego dzieła potrzeba wielu.

— A jednak udało mu się.

— Tu katiszt nezami — co ty wiesz? Uwolnił rzeczywiście syna szejka? Podstępem czy siłą?

— Podstępem.

— Jest to zatem człowiek dzielny, śmiały, ale i rozumny. Czy to był prosty wojownik?

— Nie. To był sam szejk Mohammed Emin.

— Chodih, opowiadasz mi cuda! Wierzę jednak, bo ty mi to mówisz. Czy dojdą bez przeszkód do swoich pastwisk?

— To wie tylko Allah i ty.

— Ja? Jak to rozumiesz?

— Tak, ty. Słyszałem, że zwrócą się nie na zachód, lecz do kraju Berwari, aby się dostać do Cabu i nim na dół popłynąć.

— Emirze, to wielka przygoda. Miło mi będzie powitać obu bohaterów, gdyby do mnie przyszli. Kiedy się udała ucieczka?

— Onegdaj w nocy.

— Skąd wiesz o tem tak dokładnie? Czy widziałeś ich?

— Obudwu. I ty ich widzisz, gdyż siedzą u twego boku. Ten mąż to Mohammed Emin, szejk Haddedihnów, a ten Amad el Ghandur, jego syn.

Wódz Kurdów zerwał się i zapytał:

— Kto jest ten trzeci?

— Mój służący.

— A ten?

— Mój przyjaciel, człowiek z Zachodu. Połączyliśmy się i wydobyliśmy więźnia z Amadijah — rzekłem bez przechwałek.

Powstał najzupełniejszy chaos kurdyjskich objaśnień, tureckich okrzyków i arabskich pozdrowień. Wspominano wszystko, co tylko Kurdowie wiedzieli o Haddedihnah; nawet walkę ich w Dolinie Stopni. Musiałem być przy tym tłumaczem i przyznaję otwarcie, że mi przy tym zajęciu pot kroplisty spływał na czoło. Znajomość moja kurdyjskiego języka była niewielka, a po arabsku i turecku mówiono tak, że znaczenie wyrazów i ich połączeń odgadywałem raczej, niż rozumiałem. To dało powód do licznych nieporozumień i przekręcań, z których mimo całej naszej gościnności śmialiśmy się serdecznie.

Na zakończenie tej ożywionej rozmowy dał nam bej zapewnienie, że uczyni wszystko, co tylko w jego mocy, aby umożliwić nam dalszą drogę. Przyrzekł nam potrzebne do czółen skóry i kilku pewnych przewodników, znających dokładnie bieg Khaburu i górnego Cabu oraz polecenia do Kurdów Sziwan i Zibar, przez których terytoria mieliśmy właśnie przejeżdżać. O drodze przez góry Tura Ghara do rzeki Akry nie chciał nic słyszeć, gdyż w tym kierunku opieka jego byłaby nam więcej szkody niż pożytku przyniosła.

— Tam mieszka — dodał — wielu chrześcijańskich Nestorahów, czcicieli djabła i małych plemion kurdyjskich, z którymi Berwari żyją w niezgodzie. Ci ludzie, to sami rozbójnicy i mordercy, a góry tak dzikie i nieprzystępne, że nie dostalibyście się nigdy do Cabu. Ale teraz spocznijcie i pozwólcie mi spełnić mój urząd. Mam dziś dużo do roboty, gdyż jutro nie będę w Gumri.

— Udajesz się do Mii? — zapytałem.

— Tak. Kto ci to powiedział?

— Słyszałem od Dohuba, że masz tam polować na niedźwiedzia.

— Jednego? Są całe dwie rodziny, wyrządzające ogromne szkody w trzodach tamtejszych. Należy ci wiedzieć, że w kraju Kurdów żyje bardzo wiele niedźwiedzi — dodał z pewną dumą — a giaurowie tego kraju mówią, że mają dwie wielkie plagi, jedną gorszą od drugiej t. j. Kurdów i niedźwiedzie.

— Czy pozwolisz nam pójść z sobą?

— Dobrze, skoro sobie tego życzysz. Będziecie się mogli przypatrywać bez narażania się na niebezpieczeństwo.

— Nie chcemy się przypatrywać, lecz walczyć razem z wami!

— Emirze, niedźwiedź jest niebezpiecznym zwierzęciem!

— Mylisz się. Niedźwiedź zamieszkujący parowy i lasy kurdyjskie jest nieszkodliwy. Są kraje, w których niedźwiedzie są dwa razy tak wielkie i silne.

— Słyszałem o tym. Ma gdzieś być kraj, gdzie znajduje się tylko lód i woda. Tam mają niedźwiedzie białe futro, a Arabowie tamtejsi nazywają je hircz el buz. Czy widziałeś już takie białe niedźwiedzie?

— Tak, chociaż nie byłem w owych krajach. Łapie się tam niedźwiedzie i sprowadza do innych krajów dla oglądania za pieniądze. Jest jednak jeszcze inny kraj ze strasznie wielkimi niedźwiedziami; te mają szare włosy. One są najsilniejsze i najbardziej niebezpieczne. Taki niedźwiedź jest tem wobec kurdyjskiego, czem koń wobec psa, którego trzeba się strzec, ale nie bać.

PARYŻ i okręg paryski

Odezwa Okr. Paryskiego Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich.

Zarząd Okręgu Paryskiego Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich we Francji wzywa wszystkie Towarzystwa wchodzące w jego skład do jak najliczniejszego udziału w zbiórce na Fundusz Obrony Narodowej.

Rodacy! Jeśli chcemy widzieć Ojczyznę Wolną, Wielką, Potężną i Katolicką to nie wolno nam uchylać przed żadną ofiarą. Jeśli chcemy „aby pokolenia były szczęśliwe we Wolnej Polsce i aby Wolne mogły piastować ideały Święte i Boże, to musimy być gotowi do wszelkich poświęceń i każdej chwili wykazać czynem swoją solidarność i umiłowanie Polski.

Niech każdy Polak, każda Matka Polka i każde dziecko polskie złoży choćby najskromniejszą ofiarę na Fundusz Obrony Narodowej.

Wpatrzeni w Wielkość Polski, Jej potężną Armię na czele z naszym wielkim wodzem Marszałkiem Rydzem - Śmigłym. — Dalej do czynu!

Za Zarząd:
Reczek And., prezes. Chałupczak J., sekr.

Zarząd Okręgu Paryskiego Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich z okazji świąt Wielkanocnych składa wszystkim swym towarzystwom najserdeczniejsze życzenia — Wesołego Alleluja!

Grób Pana Jezusa i Rezurekcja w kościele polskim w Paryżu.

Zwyczajem polskiej liturgii będzie urządzony w kościele polskim w Paryżu „Grób Pana Jezusa". Adoracja Pana Jezusa w Grobie od rana wielkiego piątku do rezurekcji w wielką niedzielę.

W wielką sobotę święcenie potraw w zakrystji kościoła polskiego od godz. 3-ciej nieszpory, potem „święcone" na Rezurekcja odbędzie się w niedzielę rano o godzinie 6.30. Uroczysta suma z kazaniem o godzinie 11-ej.

Biuro Prasowe Polskiej Misji Katol. we Francji.

263-bis, Rue St. Honore Paris (I-er)

Wiadomości parafialne dla Polaków w Amiens i Marcelcave.

Amiens: sobota ,dnia 8-go kwietnia wieczorem o godz. 8-ej, dnia 9-go kwietnia rezurekcja. Niedziela wielkanocna, I msza św. o godz .6-tej, suma z kazaniem o godz. 9.30. Po południu o g. 3-ciej nieszpory, potem „święcone" na sali.

Marcelcave: niedziela wielkanocna, o godz. 7.15 — 8 spowiedź. Msza św. z kazaniem o godz. 8-ej. Rodacy, pamiętajcie o obowiązku każdego chrześcijanina - katolika i odnówcie serca swoje przez spowiedź wielkanocną. W komunii św. Chrystus Zmartwychwstały wskrzesi w Was nowego ducha i wzmocni was w sierocej niedoli na obczyźnie. **duszpasterz polski.**

Rezurekcja polska w Argenteuil (Seine et Oise).

Z powodu zaszłych zmian w porządku nabożeństw — rezurekcja dla Polaków w Argenteuil będzie miała miejsce już o godzinie 5-tej rano w Bazylice. Spowiedź w wielką sobotę od godziny 7-ej.

RUEIL (S. et O.)

— **(Bal wielkanocny).** — Rodacy z Rueil i okolicy, którzy chcą wesoło spędzić pierwsze święto wielkanocne, niech przybędą na bal Tow. Kult. i Ośw. im. J. Piłsudskiego, 82, rue Haby Sommer w Rueil, o godz. 8 wiecz. Na balu będzie odegrana wesoła sztuka teatralna p. t.: „Zaślubiny z przeszkodami". Wyśc. bródzej balu. Bufet, wlamy zapoztrony w tanie zakąski i napoje.

VESINES - CHALETTE (Loiret).

— **(Bal)** — Koło amat. w Vesines-Chalette urządza przedstawienie i bal w sali p. Blanguez (Bureau Tabac w Vesines) w święta wielkanocne, dnia 9 kwietnia br.

Program: 1) „Dwadzieścia dni kozy" (komedia w 3 aktach), 2) „Za nic żydowskie swatyę" (sztuka ludowa w jednem akcie), 3) Bal do rana. — Ceny miejsc: Na przedstawienie i bal 6 fr., dla dzieci 1 fr., na bal dla pań 2 fr., dla panów 3 fr.

Początek o godz. 7.30 wiecz.

Mamy nadzieję, że Rodacy z Vesines i okolicy Montargis, chcący się zabawić i przyjemnie spędzić noc wielkiejnocy, przybędą na przedstawienie i bal, gdyż Koło amat. oddawa nie dało tak dobrych i wesołych sztuk jak obecnie.

Wszystkich Polaków z okolicy na przedstawienie i bal zaprasza Zarząd.

VALENTIGNY.

— **(Teatr).** — Zarząd Rez. i b. Wojsk. w Valentigny zawiadamia wszystkie Rodzaski i Rodaków z Valentigny, Hampigny, Maizieres-les-Brienne i okolicy, że w pierwszy dzień Wielkiejnocy, wieczorem o godzinie 8, na sali p. Gaudin (Bureau Tabac) odbędzie się występ amatorski z dwoma sztuczkami pod tytł.: 1) „Małe nieporozumienie", farsa w 1 akcie i 2) „Macocha" wstrząsający dramat lubowy w 1 akcie. W obu sztuczkach występować będą znani na tutejszym terenie amatorzy. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna przez cała noc. Więc kto chce spędzić przyjemnie i wesoło w polskiej atmosferze wieczór i dobrze się zabawić między Rodakami, to przybędzie do nas.

FARGNIERES BEAUTIN (Aisne).

— **(Zabawa Wielkanocna).** — Staraniem Opieki Rodzielskiej w pierwsze święto dnia 9-go kwietnia odbędzie się wielka zabawa taneczna w sali Mme Jeanne w Beautor. Pod czas balu wieże miłych niespodzianek, loteria fantowa. Na tak pięknie zapowiadającą zabawę zapraszamy wszystkich rodaków miejscowych i z okolicy. Początek o godz. 8-ej wiecz. Czysty dochód z powyższej imprezy przeznaczony na potrzeby szkółki polskiej. **Zarząd.**

Uwaga Rodacy!

W najbliższych dniach w naszej kolonii Fargniers, Beautor, Cerfroid — urządzamy zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej. Pieniądze te niechaj posłużą do powiększenia i uzbrojenia naszej armii. Wołność naszej Ojczyzny niechaj nam będzie droższą nad życie!

ARGENTEUIL.

— **(Bal).** — W pierwsze święto Wielkanocy t.j. dnia 9-go kwietnia br. Chór „Polonia" urządza wielki bal wiosenny w sali „Rodelet Freres", 20, Boul. Heloise. Program bogaty, na ktory: Zabawa będzie urozmaicona różnymi niespodziankami.

Prosimy więc wszystkich na bal b. Kombatantów w Lilas.

— **(Święcone).** — Towarzystwa polskie zjednoczone w Komitecie Towarzystw Miejscowych, 5, rue Arnaud w Troyes, urządzają święcone dla członków i gości przez nie zaproszonych w drugi dzień świąt, to znaczy w poniedziałek 10-go kwietnia o godz. 3 po poł. we własnej siedzibie 5, rue Arnaud.

Wszyscy sobie przypominają wesoło spędzone chwile na Wielkanoc roku zeszłego, w tym roku zapowiada się jeszcze weselej. Przygrywać będą 2 orkiestry.

Wszystkich serdecznie zapraszamy na naszę święcone. **Zarząd.**

Nabożeństwo wielkanocne w Vesines la Chalette (Loiret).

W niedzielę, dnia 9-go kwietnia b. r. o godzinie 10.30 odbędzie się w Vesines nabożeństwo wielkanocne dla tamtejszych rodaków. By ułatwić zadośćuczynienie obowiązku spowiedzi wielkanocnej Ksiądz polski będzie do dyspozycji rodaków już w wielką sobotę po południu. Okazja do spowiedzi od godziny 5-tej.

Nabożeństwo wielkanocne w Rosieres (Cher).

W niedzielę wielkanocną, dnia 9-go kwietnia b. r. odbędzie się nabożeństwo polskie dla Polaków z Rosieres i okolicy Porządek nabożeństw niedzielnych jak zwykle. Ksiądz polski przybędzie w wielką sobotę po południu. Święcenie potraw w wielką sobotę po południu o godzinie 5-tej w Domu Polskim. Również w sobotę okazja do spowiedzi wielkanocnej.

Objazd duszpasterza polskiego z Soissons.

Misjonarz polski dla diecezji Soissons, Laon, St. Quentin (Aisne) zawiadamia rodaków, że w miesiącu kwietniu urządza spowiedź i komunię św. wielkanocną w następujących ośrodkach:

10	kwietnia:	Courcelles i Bazoches;
14	„	Oignies en Vallois;
15	„	Corcy;
16	„	Soissons;
17	„	Filain;
17—18	„	Neufchatel s.Aisne;
18—19	„	Orainville;
19—20	„	Agulcourt;
21	„	Corbeny;
22	„	Pontavert ;
23	„	Chauny;
23—24	„	Essigny le Grand;
25	„	Cerisy;
25—26	„	Roupy;
26—27	„	Forest;
27—28	„	Vermand;
28—29	„	Serancourt le Gd.
29—30	„	Concy le Chateau.

We Wielki Piątek w nocy adoracja Pana Jezusa w Grobie od godziny 8-ej wieczorem podczas której będzie słuchał spowiedzi św. misjonarz ks. Brzeska z Paryża. W pierwsze święto Wielkanocne nabożeństwo w kaplicy polskiej w Soissons. W uroczystości Wnie bowstąpienia Pańskiego, dnia 18 maja polska pielgrzymka i kongres katolicki w Notre Dame de Liesse (Aisne). Zgłoszenia na wspólny wyjazd ze Soissons przyjmuje duszpasterz polski, 2, rue Cornelle Soissons (Aisne). Udziela również informacji co do wyjazdu za 50 procent. zniżką, tytułem voyage en groupe.

TROYES (Aube).

— **(Rezurekcja w Troyes).** — W niedzielę wielkanocną 9 kwietnia o g. **6 rano** odbędzie się nabożeństwo polskie rezurekcja z procesją.

O godz. 11 m. 15 Suma z kazaniem.

W poniedziałek 10 kwietnia o godz. 11.15 Suma. Nieszporów nie będzie.

Święcenie potraw w sobotę 8-go kwietnia od godz. 3 do 4.30 po poł. na Plebanii, 5, rue Arnaud.

W niedzielę przewodnią 16 kwietnia w Valentigny spowiedź od 8 rano. Suma o godz. 10 rano. Nieszpory o godz. 2 po pol.

W Troyes 16 kwietnia Suma o 11 m. 15 i nieszpory o godz. 4 wieczorem.

— **(Zebranie miesięczne Związku Parafialnego).** — Zarząd Związku podaje do wiadomości członkom, że zebranie miesięczne w tym miesiącu się nie odbędzie ze względu na uroczystości świąteczne.

O następnym zebraniu miesięcznym podamy osobny komunikat. Wszystkich członków prosimy o większe udziału w świętnym urządzonym przez Komitet Towarzystw Miejscowych w niedzielę wieczór, 5, rue Arnaud, w poniedziałek 10 kwietnia o godzinie 3-ciej po południu. **Z Bogiem!**

— **(Zabawa na Fundusz Obrony Narodowej).** — W niedzielę 9 kwietnia o godz. 3 do 1-w nocy w lokalu Lilas (Vachelie) odbędzie się wielka zabawa urządzona przez Związek b. Kombatantów i Rezerwistów Polskich wraz z Orkiestrą. — Cały czysty dochód zostanie przekazany na Obronę Narodową. Apelujemy do wszystkich Rodaków, żeby poparli ten wzniosły cel. Suma zebrana zostanie przekazaną Wodzowi Naczelnemu.

Zabawa będzie urozmaicona różnymi niespodziankami.

Prosimy więc wszystkich na bal b. Kombatantów w Lilas.

— **(Święcone).** — Towarzystwa polskie zjednoczone w Komitecie Towarzystw Miejscowych, 5, rue Arnaud w Troyes, urządzają święcone dla członków i gości przez nie zaproszonych w drugi dzień świąt, to znaczy w poniedziałek 10-go kwietnia o godz. 3 po poł. we własnej siedzibie 5, rue Arnaud.

Wszyscy sobie przypominają wesoło spędzone chwile na Wielkanoc roku zeszłego, w tym roku zapowiada się jeszcze weselej. Przygrywać będą 2 orkiestry.

Wszystkich serdecznie zapraszamy na naszę święcone. **Zarząd.**

WSCHODNIA FRANCJA

Święta Wielkanocne w Algrange i okolicy.

Algrange: Wszystkich wiadomo jest, że w Algrange uroczystości wielkanocne obchodzi się według zwyczajów polskich, z urządzeniem Grobu Pańskiego i Rezurekcją. Porządek nabożeństw jest następujący:

Wielki czwartek: 9-ta rano Msza św.

Wielki Piątek: 9-ta rano adoracja Krzyża i złożenie Pana Jezusa do grobu, 5-ta po południu nabożeństwo pasyjne z kazaniem.

Wielka sobota: 7.30 rano święcenie ognia, wody i paschału; 9-ta Msza św. i święcenie potraw.

Wielkanoc: 5.30 rano Msza św. rezurekcyjna. We Wielkanoc w wielkim kościele z powodu odbywającej się tam Wiecznej Adoracji, Polacy będą mieli swą nocną adorację od 11-ej wieczorem do północy.

Poniedziałek świąteczny Msza św. w kaplicy o 12-ej w południe.

Nilvange: Wielka Sobota o 1-ej w południe w Domu Polskim święcenie potraw. Pierwsze święto o 11-ej w południe w krypcie Msza św.

Boulange: Pierwsze święto o 2.30 po południu spowiedź, o 3.30 nieszpory.

Aumetz: Pierwsze święto nieszpory o 5-ej po południu i spowiedź.

Wszystkich serdecznie zapraszam do licznego uczestniczenia w tych nabożeństwach, a szczególnie w nabożeństwach przy Grobie Pańskim, które przypominając nam naszą daleką Ojczyznę, osłodzą nam pobyt na obcej ziemi . **Ks. Hipolit Grządka.**

Do zarządów Kół Śpiewaczych Okręgu Y-go.

W związku z przyjazdem na teren Alzacji dyrygenta związkowego, druha St. Calińskiego, prosi się poszczególne koła (a szczególnie Pulversheim i Theodore), jeżeli posiadają w swych koloniach osoby, które mają już coś kolwiek pojęcia o muzyce i którzy w przyszłości chcieliby się poświęcić **pracy społecznej,** jako dyrygenci w kołach, o zgłoszenie takowych niezwłocznie do zarządu okręgu V-go: Jakubek St., 24. rue du Bourg, Wittenheim.

Sprawa nie cierpi zwłoki, ponieważ przyjazd druha Calińskiego zapowiedziany został na dzień 11 kwietnia b.r.

„Cześć Polskiej Pieśni!"

Za Zarząd Okręgu V-go:
Jakubek, sekretarz.

Nabożeństwa dla Rodaczy z Wandreville, Tucquegnieux, Trieux, Homecourt i Joudreville.

W czasie świąt Wielkanocnych odprawione nabożeństwa dla Polaków, w następującym porządku:

Wielka Sobota.

Tucquegnieux: od godz. 14—19 słuchanie spowiedzi św.

Niedziela Wielkanocna.

Mancieulles: o godz. 9 Msza św. z kazaniem.

Tucquegnieux: od godz. 10 do 11-ej spowiedź; o godz. 11 Msza św. z kazaniem. O godz. 14.30 nabożeństwo południowe.

Trieux: o godz. 15.30 nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Joudreville: od godz. 17—19 spowiedź.

Poniedziałek Wielkanocny:

Homecourt: od godz. 7—8 spowiedź. o godz. 8 Msza św. z kazaniem.

Joudreville: od godz. 10—11 spowiedź; o godz. 11 Msza św. z kazaniem.

Wszystkim Rodakom przypominam obowiązek wielkanocny i zachęcam do licznego udziału w nabożeństwach.

Ks. Kirschke.

L'HOPITAL.

Tow. Polek im. św. Kingi urządza dnia 10 kwietnia br. w sali p. Leforta w Jeanne d'Arc wystawę robót ręcznych; o godzinie 18 wspólne święcone z tutejszym harcerstwem. Na zakończenie zabawa taneczna, na którą całą Polonię tutejszą uprzejmie zapraszamy. **Zarząd.**

NANCY.

Tow. im. Ign. Paderewskiego urządza wielką zabawę taneczną na rue Montcel,bar. d'Alerion 14 Nancy. Początek o godzinie 7 wieczór aż do rana.

Przygrywać będzie orkiestra z Tow. im. Ign. Paderewskiego.

Od Redakcji: W komunikacie nie podano dnia, którego zabawa ma się odbyć.

STIRING - WENDEL.

Na walnym zebraniu członków **Koła Przyjaciół Harcerstwa** w Stiring-Wendel zebrani w dniu 2 kwietnia 1939 r. w Domu Polskim, jednocząc się z Ojczyzną naszą Polską uchwaliła jednogłośnie kwotę 1000 fr. jako dar na Fundusz Obrony Narodowej.

Jednocześnie wzywa Koło Koła Przyj. Harcerstwa Wschodniej Francji do podjęcia takiej samej akcji.

Pieniądze wysłane zostały do Banku PKO w Metz. Za Zarząd: **Polanicz Stan.**

WITTENHEIM.

Zarząd Koła śpiewu „Róży Leśnej" w Wittenheim, podaje do wiadomości Rodakom z Wittenheim i okolicy, że jak zawsze tak i obecnie chcąc uprzyjemnić i spędzić pożytecznie święta Wielkiejnocy, organizuje w pierwsze święto dnia 9 kwietnia w sali p. Holla o godzinie 3 popoł. koncert śpiewaczo-teatralny.

Na program złożą się m. in. pieśni polskie, utwór dziecinny, p. t.: „Albo nieboj, albo piekło" i „Szpital wariatów", loteria fantowa oraz wiele niespodzianek.

Zabawa taneczna do godziny 5-tej rano. Zaznaczamy uprzejmie, iż część dochodu przeznaczamy na FON.

Walny Zjazd Delegatów Zw. Strzel. Wsch. Francji.

Zarząd Związku Strzeleckiego Wsch. Francji komunikuje wszystkim Obwodom, Oddziałom i Kołom Przyjaciół Zł S., że zapowiedziany na dzień 16 kwietnia Walny Zjazd Delegatów, odbędzie się, z powodu braku sali, w dniu **23 kwietnia br.** według następującego programu:

O godz. 8: nabożeństwo w Kaplicy Biskupiej, rue Chatillon.

Od godz. 9—12.30: Zagajenie Zjazdu w sali obrad Hotelu Globe (naprzeciw dworca). Hymny: państwowy i strzelecki, uczczenie barw, uczczenie zmarłych strzelców, przemówienia powitalne, odczytanie nadesłanych życzeń, uchwalenie depesz hołdowniczych. Wybór prezydium zjazdu.

2) Sprawdzenie mandatów i odczytanie protokółu ze zjazdu poprzedniego.

3. Sprawozdania ustępującego Zarządu, komisji rewizyjnej, dyskusja i uchwalenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

4) Referat programowy.

Od godz. 12.30—14: Wspólny obiad składkowy.

Od godz. 14—18: Wybory zarządu i Komisji Rewizyjnej.

6. Wolne wnioski i uchwalenie rezoluji.

7. Uroczysty Marsz Zw. Strzeleckiego.

Na powyższy Zjazd każdy Obwód i Koło przyjaciół wysyłają z prawem głosowania po trzech delegatów. Każdy Oddział 2 delegatów, 1 delegatkę (tam gdzie jest Pododdział żeński) i komendanta Junaków.

Wejście na Zjazd mają tylko delegaci i goście mający pisemne zaproszenie.

Zarząd Podokręgu:
Stefan Zaleski, prezes.
Tadeusz Wilczyński, sekr.

ALTKIRCH.

— **(Nabożeństwo polskie).** — W drugie święto Wielkanocy, 11 kwietnia br. odprawi się nabożeństwo polskie w kaplicy St. Morand w Altkirch. Mianowicie od godz. 8.15 spowiedź św., po czym o godz. 9 Msza św. z kazaniem.

Kochani Rodacy! Przybądźcie jak najliczniej na to nabożeństwo, by spełnić swój święty obowiązek wielkanocnej spowiedzi oraz wspólnie śpiewać radosne Alleluje w Święto Zmartwychwstania Pańskiego.

Wasz duszpasterz
Ks. Neumann Ignacy.

Zagłębie Longwy (M. et M.)

W styczniu br. tutejsza sekcja FRP. samorzutnie postanowiła uczcić 20-tą rocznicę powstania Polski Niepodległej przez urządzenie zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej.

Na FON przed 2 miesiącami zebrano tu 666.50 fr., które zostały przekazane na konto Konsulatu R. P. w Strasburgu do dyspozycji Marszałka Śmigłego - Rydza.

Dziś powstawiano listy składkowe po koloniach. Przeprowadzenie zbiórki zajmują się wszystkie organizacje. Wszystkie zbiórki mają jeden wspólny cel — wzmocnienie Obrony Narodowej. Przodowcy i jest to najwyraźniejsza odpowiedź, jaką w tej chwili możemy dać wrogom naszej Ojczyzny.

Wpłaciwszy na listę Koła Przyjaciół Harcerzy skromną kwotę 100 fr., mam głębokie przekonanie, iż wszyscy Rodacy w zagłębiu Longwy na FON chętnie dadzą kto co może.

Jan Pyka, nauczyciel.

Janinka i Emilcia Pykówne mocno kochają Polskę. Żołnierz polski jest najlepszy na świecie. A my polskie dzieci w razie potrzeby chętnie pójdziemy śladem Orląt Lwowskich. Dziś składamy harcerzom 50 fr., na Fundusz Obrony Narodowej. Wiemy, że nasze koleżanki i koledzy z polskiej szkoły także chętnie się składają.

Cześć Ojczyźnie!

Emilcia Pykówna, Janinka Pykówna.

MULHOUSE.

Komitet Tow. Miejscowych podaje do wiadomości, iż w dniu 9 kwietnia 1939 r. to jest w pierwszy dzień Wielkanocy urządza tradycyjne jajka święcone w sali rue des Soixau o godzinie 15.

DROITAUMONT.

Polska Opieka Rodzicielska urządza wielką zabawę wielkanocną połączoną z loterią fantową i wielu innymi niespodziankami dn. 9-go kwietnia w Wielką Niedzielę. Początek o godzinie 6-tej po południu do godziny 3-ciej rano w Jarny Cafe Paradis.

Na zabawę tę zaprasza się wszystkich Rodaków z Jarny, Droitaumont i okolicy. Wszyscy będą mogli spędzić swój czas wesoło. Orkiestra doborowa. Całkowity dochód zostaje przeznaczony na cele szkolne w Jarny i Droitaumont.

JOEUF.

(Zaproszenie). — Bractwo Róż. św. w Joeuf urządza w niedzielę wielkanocny uroczystość wielkanocną połączoną z loterią fantową obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

I.

Uroczystość w kościele św. Krzyża:

Program: — o godz. 12-tej Msza św. i kazanie; o godz. 3 kazanie okolicznościowe; wygłosi ks. Grządka. — Poświęcenie obrazu Matki Boskiej: poświęci ks. kanonik Dellwall, któremu asystować będą: ks. dziekan Rogacewski, ks. proboszcz ks. prob. Schneider, ks. Grządka i ks. Makiela.

II.

Dalsza uroczystość na sali parafialnej Franchepre.

Program: — Wspólny śpiew „Wesoły nam dzień dziś nastał". — Przemówienie księży obecnych. — Wesołe przedstawienie „Teatr Królowa Jadwiga" obraz historyczny.

Występ dzieci szkolnych. — Śpiewy chóru K.S.M. pod dyrekcją p. Grządki. — Zabawa.

Zapraszamy wszystkich Rodaków - katolików.

Zarząd Bractwa Różańca św.:
Ks. Makiela, patron. **W. Surowa,** prezeska.

MOYEUVRE - GRANDE.

Sekcja Fed. Rob. Pol. podaje do wiadomości całej Polonii, że w dniu 9 kwietnia o godz. 16 w sali p. Mullera, rue Marechal Foch, urządza bal wielkanocny. Dochód z balu będzie przeznaczony na FON. Każdy obywatel polski, któremu Ojczyzna leży na sercu, powinien zamanifestować na balu swą obecność.

ŚRODKOWA FRANCJA

Okr. F.R.P. do wszystkich obywateli Polaków, zamieszkałych w Monteau-les-Mines.

Rodacy, Okręg F.R.P. w Monteau-les-Mines wzywa was w imieniu niebezpieczeństwa najazdu hitlerowskiego na naszą Ojczyznę do gotowości do Jej obrony.

Widzimy ogromną odporność społeczeństwa polskiego. Wzywamy was do zbiórki jako obywateli R.P. na F.O.N. Na zebraniu F.R.P. Okr. w dniu 24. 1939 r. uchwalono zwrócić się w tej akcji do wszystkich Polaków w zagłębiu Monteau-les-Mines, aby każdy czujący się w obowiązku wobec polskim złożył choć najmniejszy datek na obronę Państwa.

Zbiórka rozpocznie się po koloniach 9-go b.m. i potrwa do 17 b.m. Nadmieniamy, że zbiórka odbędzie się z listami odstempiowanymi przez Merostwo Monteau-les-Mines. Rez tej pieczęci, oraz pieczęć F.R.P. liczy nie są miarodajne. Na zebraniu Okręgowym F.R.P. w dniu 2. 4. 1939 r. złożono na F.O.N. 305 franków.

Prawdziwi i chętni Polacy nie czekają na przyjście do domu z listą zbiórkową lecz sami składają swe dary.

Liczymy się z tym, że nie znajdzie się Polak, który nie złoży ofiary w obronie niepodległej Ojczyzny.

Niech żyje Polska!

Zybek Kaz., sekretarz Okr.

Do Rodaków w La Machine.

Z powodu zajęcia w pierwsze święto Wielkanocy sali przez Francuzów, uroczystość 15-lecia Tow. Św. Barbary, została przełożona na drugie święto dnia 10 bm.

Program pozostał bez zmiany.

LORETTE (Loire).

— **(Fabrykantka aniołków).** — Od pewnego czasu krążyły, tu pogłoski, że niejaka Józefa G..., narodowości polskiej, zam. w Lorette ,zajmuje się niedozwolonymi praktykami spędzania płodu, odwiedzając niewiasty na terenie Firminy-i Saint Chamond. Pogłoski te dotarły do policji, która po przeprowadzeniu dochodzeń doniosła o takowym wymienioną i odstawiła do władz sądowych w St. Etienne. (J. O.)

VALENCE.

— **(Desperacki czyn młodej dziewczyny).** — Popełniła tu samobójstwo topiąc się w Rodanie Maria Reboulet, lat 17, zam ,przy rodzicach w Valence. Powodem desperackiego czynu miodej dziewczyny miała być zawiedziona miłość. (J. O.)

ST. HILAIRE DE BRENS.

— **(Straszna śmierć robotnika).** — W kamieniołomach w Saint Hilaire de Brens wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padł robotnik Henryk Palmerre, lat 53. Wymieniony, zatrudniony przy przetaczaniu wagonów, pośliźnął się w pewnej chwili i wpadł pod napełniony wagon, który formalnie zmiażdżył nieszczęśliwemu robotnikowi głowę. O wypadku zawiadomiono miejscową policję. (J. O.)

MONTCEAU-LES-MINES.

(c) **(Przypomnienie).** — Komisarz policji tutejszej zawiadamia, że nie udzielono nikomu pozwolenia na urządzanie zbiórek, czy składek różnego rodzaju. Przewinienia będą karane.

DIJON.

(c) **(Protokół).** — Z Stanisławem Kanciem spisały władze protokół za nieodmeldowanie się przy ostatniej zmianie miejsca pobytu.

CHALON-SUR-SAONE.

(c) **(Z sądu).** — Robert Seidel — piekarz z zawodu skazany został na sto franków grzywny i miesiąc aresztu za nieposiadanie karty tożsamości. Na taką samą karę zostali skazani: Jan Sławyk i Ernest Pockstaller i to za to samo przewinienie.

BLANZY-LES-MINES..

(c) **(Aresztowanie).** — Na skutek skargi, złożonej przez rodziców pewnej ośmioletniej dziewczynki, władze bezpieczeństwa aresztowały niejakiego Mariana Billebauta. Zarzucane są mu akty nieobyczajne. B. oddano do dyspozycji władz sądowych w Autun.

ESSARTS BAUDRAS.

— **(W Kole Rez. i byl. Wojskowych).** — Zebranie kwartalne Koła odbędzie się 10 4. br. o godzinie 14 w siedzibie Koła. Ważne sprawy.

Obowiązkiem byłych wojskowych jest stawić się na zebraniu. Komisja rewizyjna przy byłych pod godz. przed zebraniem.

MAGNY.

— **(Zabawa).** — Oddział TUR w Magny urządza zabawę taneczną dnia 9 kwietnia. Początek o godzinie 7 wiecz. Zabawa odbędzie się w kawiarni p. Bonin w Bois du Leu. Będzie odegrana sztuka teatralna p. t.: „Loteria". O liczne przybycie prosi **Zarząd.**

MONTCEAU LES MINES.

— (Zabawa Tow. im. Chopin urządza wielką zabawę świąteczną w niedzielę 9 i poniedziałek 10 kwietnia br. w sali Kopalnianej w ul. Saint Pwwtyt o godz. 7 wieczór. Zapraszamy wszystkich Rodaków z okolicy i okolicy. Moc niespodzianek.

FIRMINY.

— **(Zabawa).** — Zarząd Tow. im. Paderewskiego zaprasza wszystkich Rodaków z Firminy i okolicy na wielką zabawę taneczną (wielkanocną). Kto chce spędzić wesoło Wielkanoc niech przybędzie na zabawę do Tow. Muzycznego w dniu 9-go kwietnia o godz. 18. Orkiestra pana Fabiana. Bufet wielkanocny. Cena wstępu bardzo umiarkowane. Zabawa przeciągnie się do późnej nocy. Rodacy popierajcie Polską orkiestrę im. Paderewskiego. Wszyscy na zabawę do Firminy, do Domu Polskiego.

Piękny sukces Unii Beauleu.

Unia Beauleu — Rez. **Etienne Sib.**

W niedzielę 2-go bm. na stadionie w Beauleu odbył się w tym sezonie ostatni mecz piłki nożnej o mistrzostwo Promotion Honneur Lyonskiej i pomiędzy wspomnianymi drużynami. Mecz zakończył się dla gości przegraną. Gra należała do ciekawych, ponieważ 4. S. St. Etienne przyjechał z dobrym składem, a społem by powetować się za ostatnią porażkę.

Grę rozpoczynają goście w ostrym tempie. Atak ich stwarza groźne chwile podbramkowe, lecz obrońcy Unii udaremniają ich wysiłki. Zaznacza się przewaga Unii, która zakończyła sezon 13 wygranemi i jednym remisem. Stosunek bramek 61:14 dla Unii Unii. **Tomkowiak.**

LE CREUSOT.

— **(Komunikacja autobusowa).** — Dyrekcja departamentalnej linii autobusowej, postanowiła uruchomić dodatkowo co sobotę (za wyjątkiem świąt) dwa autobusy w kierunku Chagny-Le Creusot. Rozkład jazdy jest następujący:

Odjazd z Chagny: o godz. 2-giej rankiem. Przyjazd do Le Creusot o g. 3 min. 23. Odjazd z Le Creusot o godz. 12 minut 30. Przyjazd do Chagny o godzinie 13.57.

PERÇY LES TROYES.

(c) **(Uwaga!).** — Merostwo tutejsze przypomina wszystkim cudzoziemcom, że starania o odnowienie karty tożsamości uskutecznione powinno być w okresie trzech mies ęcy przed upływem terminu ważności karty, przy czym najpóźniej miesiąc przed upływem.

BOIS DU VERNE.

— **(Komunikat).** — Sekcja F.R.P. w Bois du Verne podaje do wiadomości wszystkim członkom, iż zwołuje zebranie miesięczne w dniu 16-go kwietnia o godzinie 10-tej rano w kawiarni Pani Jareckiej w Bois du Verne. Sprawy bardzo pilne.

MALAFOLLE.

— **(5-ta rocznica Koła Polek).** — Tow. Polek im. św. Anny w Malafolle obchodzi swą 5-tą rocznicę w niedzielę dnia 9 kwietnia br. Będą odegrane dwie sztuki teatralne p. t.: „Jeden z nas ma się ożenić"; druga „Czary koziołkowskie".

Zapraszamy szan. Rodaków z Malafolle i z okolicy. Początek o godz. 3.30 popol.

Po uroczystości odbędzie się zabawa taneczną z loterią fantową i niespodziankami.

Południowa Francja.

Do Polek w depart. Gard.

Polki w Gardzie! Niniejszym zwracamy się do was my mężczyzni, byście za przykładem naszym się zorganizowały w Kołach Polek, których dotychczas w Gardzie nie ma.

Polki! Ocknijcie się i przystąpcie do zorganizowania się. W poszczególnych koloniach ogłoszone będą zebrania organizacyjne. Przybywajcie wówczas liczne na te zebrania i tworzcie Koła Polek. Cześć zacnym Polkom.

Masłowski Józef,
referent prasowy Zw. Pol.
Okr. Ales.

LA GRAND'COMBE.

— **(Rezerwiści odpowiadają na zakusy Hitlera).** — Na zebraniu Rez. i b. Wojskowych w dniu 2-go kwietnia zebrani członkowie wpłacili 33 fr. na F.O.N. Suma została przesłana do Centrali w Douai (Nord). Ofiarodawcami są: prezes Lustak 10 fr., sekretarz Masłowski 10 fr., Kalicki wiceprezes 4 fr., Durka skarbnik 2 fr., Rosiński 2 fr., Pasola 5 fr., Bugala 2 fr.

Na zebraniu tym dokooptowano do zarządu na zastępce sekretarza Walczaka J., a na zastępce skarbnika Kalickiego Wł. Sąd rejonowy tworzą Rosiński, Walczak i Bugala. Do komisji balotującej wchodzą Rosiński z La Fennade i Dudek z Trescol.

Obchód uroczystości dnia tutejszej 3-go maja powierzono przeprowadzić zarządowi koła. Na zebraniu wpisało się 2 nowych członków.

GRAISSESSAC.

(c) **(Święto kolonii).** — Dnia 12-go marca b.r. przybył do kolonii Graissessac w zastępstwie p. Konsula, p. Wyszogrodzki, który najpierw przypiął p. kierownikowi kursu języka polskiego p. Łukasiewicz Janowi, brązowy Krzyż Zasługi przyznany przez Rząd Polski. W tym dniu założono również Radę Rodzicielską. Do zarządu weszli: prezes Wroński Stanisław, wiceprezes Piwowar Józef; sekretarz Kluba Bronisław; skarbnik Piorun Franciszek; rewizorzy kasy Kowalski Józef, Moczulski Kasper.

Związek Osadników Polsk. na F.O.N.

Wpłacono do Sekretariatu Głównego Z.O. P. w Tulucie na F.O.N.: Łukasiewicz Piotr 50 fr. Włodarczyk (uczeń) 10 fr., Niemczewicz Stanisław 100 fr.

Członkowie Koła Z.O.P. Lectoure.

Maćkowiak Józef 20 fr., Dworak Leopold 20 fr., Nowak Józef 20 fr., Maćkowiak Paweł 20 fr., Łączny Michał 100 fr., Pabis Julian 20 fr., Jaworski Piotr 20 fr., Tokarz Jan 20 fr., Brzozowski Jan 50 fr., Kubiak Wincenty 40 fr., Bezimienny 50 fr., Trojak Kazimierz 20 fr., Dałomiś Tomasz 50 fr., Orzechowski St. 20 fr., Popek Jan 20 fr., Nowak Jan 20 fr., Grabowski St. 100 fr., Parzych Jan 10 fr., Dudziński Leon 20 fr., Kubiak Michał 30 fr., Wojnar Kazimierz 20 fr., Bezimienny 15 fr., Czwojdrak Jan 30 fr., razem 740 fr.

Członkowie Koła Z.O.P. Lectoure na odbytym zebraniu Koła dnia 2-go kwietnia b.r. wpłacają bardzo chętnie składki na F.O.N. Zebrani Rodacy z Związku Z.O.P. są by pośpieszyli spełnić swój święty obowiązek względem Ojczyzny.

Zarząd Główny Z.O.P.

Belgja.

Prima - aprilis Klepury w Brukseli.

Bruksela. — Jeden z najbardziej poczytnych dzienników belgijskich „La Libre Belgique" zamieścił w swym numerze z dnia 1-go kwietnia wiadomość o przyjeździe do Brukseli Klepury z Martą Eggerth. Dziennik ten dodał, iż para artystów przybyła z Kopenhagi i zatrzyma się w Brukseli w ciągu czterech dni, gdzie zostaną zorganizowane na tej cześć liczne manifestacje. Podano przytym godziny i miejsca, w których Klepurowie mieli być obecni.

Liczni admiratorzy Jana Klepury i Marty Eggerth stawili się na dworcu, a gdy ich nie spotkali, zaczęli drwonić do wszystkich hotelów. Kilka os

Która jest nowa?

Jedna z tych bluzek jest nowa, drugą wyprano przy pomocy Persil'u.

Nie można odróżnić
nowej bluzki od bluzki wypranej przy pomocy Persil'u

Persil działa tak łagodnie, że stanowi najdoskonalszy sposób prania wszystkich delikatnych tkanin. Działanie jego natleniowej piany jest bowiem bardzo delikatne; lecz jest ono, prócz tego, tak doskonałe, że tarcie, które jest zawsze szkodliwe dla tkanin, staje się nieomal zbyteczne. I ponieważ Persil działa równie dobrze w wodzie letniej, a nawet zimnej, można więc, przy jego pomocy, prać często, bez najmniejszej obawy, kolory i artykuły delikatne. Persil wkońcu, czyści tak szybko, że jedwabie i wełny przebywają w wodzie tylko minimum czasu. Wypróbujcie więc: Persil do prania delikatnych artykułów, przy jego pomocy, zachowają one świeżość i wygląd nowych, nawet po bardzo częstym praniu.

PERSIL PIERZE WSZYSTKO SAM.

PER 105. PRODUKT FRANCUSKI. — JEST TO SPECJALNOŚĆ LEVER.

Śpiewnik! Narodowy — Śpiewnik! Kościelny

NAKŁADEM „NARODOWCA" UKAZAŁY SIĘ PIERWSZE

Polskie śpiewniki dla wychodźców.

Śpiewnik narodowy

zawiera: 26 najbardziej znanych pieśni religijnych, śpiewanych często na zebraniach towarzystw i uroczystościach. — 13 pieśni zmarłych. — 6 pieśni wychodźczych. — 125 najbardziej lubianych pieśni towarzyskich, ludowych, sokolich, strzeleckich i t. p. — 17 Krakowiaków. Śpiewnik drukowany jest starannie na dobrym białym papierze i posiada trwałą okładkę.

Cena za egzemplarz wynosi tylko 4.50 fr. z kosztami przesyłki (polecone) 5.75 fr. — Przy odbiorze przynajmniej 25 egzemplarzy cena za egzemplarz wynosi 4.25 fr.

Nowy śpiewnik kościelny

opracowany przez Ks. SZYCĘ

Zawiera wszystkie używane pieśni; nabożeństwa i modlitwy.

Tablica świąt ruchomych. — Pieśni adwentowe. — Kolendy. — Pieśni wielkanocne. — Na Wniebowstąpienie Pańskie. — Na Zielone Świątki. Do św. Trójcy. — Do Najświętszego Sakramentu. — Do Serca Jezusowego. — Do Najśw. Marji Panny. — Do Świętych Pańskich. — Pieśni przygodne. — Za zmarłych. — Procesja w Dzień Zaduszny. — Pieśni Mszalne. — Nieszpory po łacinie. — Nieszpory po polsku. — Godzinki do N. M. P. — Litanja. — Dodatek Katechizmowy. — Ministranturą.

Cena za egzemplarz wynosi: 7.— fr. z kosztami przesyłki 8.— fr.

DLA TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH. — Przy odbiorze przynajmniej 25 egzemplarzy, cena za egzemplarz wynosi 6.50 fr.

PIECE KUCHENNE „Scholtes"

fabrykacja westfalska — najpiękniejsze na rynku do nabycia w firmie:

AUX FORGES DE ST.-ELOI

LENS — 67, Boulevard Basly, 67, — LENS

MASZYNY DO PRANIA marki „Sans Egale 34"

MASZYNY DO SZYCIA ELIAS HOWE

Skład sprzętów metalowych - żelaza - blachy - wózki polskie.

5% zniżki dla nowożeńców.

Sprzedaż za gotówkę i na raty. — Magazyn zamknięty w sobotę popoł.

Ogłaszajcie się w „NARODOWCU"

Kancelaria Prawna

Istniejąca od 1923 roku

Tłumaczenia - Pełnomocnictwa - Naturalizacje

Porady prawne — Sprawy sądowe — Procesy

Biuro Podróży Wizy i bilety. Wyjazdy z ST.-QUENTIN, we wtorki i piątki — bez potrzeby wyjazdu do Lille lub też do Paryża.

WYCIECZKI —o— URLOPY

Wymiana i — przekaz pieniędzy po najlepszym kursie

(R. C. 15121)

V. G. Siomiak, tłumacz

48, Rue Thiers ST.-QUENTIN (Aisne)

Tel.: 28.87.

MEBLE „LENS-MOBILIER"

18, Rue de Lille — LENS (P.-de-C.)

UWAGA! Najtaniej i najlepiej kupicie wszelkiego rodzaju potrzebne Wam MEBLE, tylko w naszych magazynach „LENS-MOBILIER"

Kredyt 18-to miesięczny!

Przed zakupem proszimy wstąpić do nas celem obejrzenia naszych najnowszych modeli MEBLI, jak: SYPIALNIE, JADALNIE, z masywnego drzewa mahoniowego, drzewa purpurowego, dębowego, orzechowego itd. itd. SZAFY Z LUSTRAMI — KREDENSY — ŁÓŻKA ŻELAZNE I DĘBOWE. — Wszelkiego rodzaju materace. — SALONY skórzane, pluszowe. — KANAPY.

Wszystkie zakupy dostarczamy bezpłatnie do domu. — Przy zakupie zwracamy pozamiejscowym koszta podróży, oraz ofiarujemy cenne podarunki.

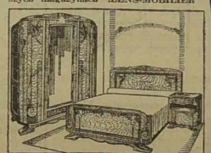

Zioła św. Jana Chrzciciela.

wyleczą Was ze wszystkich chorób: wewnętrznych i zewnętrznych oraz przestarzałych. — Po informacje piszcie z całym zaufaniem po polsku, załączając 3 fr. znaczkami, podając swój dokładny i czytelny adres i przysiljcie buteleczkę z moczem do zbadania aptekarzowi mikrobiologowi I-szej klasy, Fakultetu Medycyny Paryskiej oraz Medycyny i Farmaceutyki Algieru. — Adresować: A. PARIENTI, Pharmacien, 23, rue de la République, PONT Ste MAXENCE (Oise)

Tłumaczenia wszelkich dokumentów do ślubu i naturalizacji załatwia tanio i szybko

BIURO POLSKIE

(AGENCE POLONAISE)

5, rue Bretonnie, MONTLUÇON (Allier)

Gospodarstwa na połowę i w dzierżawę.

— Pełnomocnictwa, sprawy sądowe. —

— Porady bezpłatnie! —

(24 St.)

Pierze Polskie ZAMBERG

18, Av. Van Pelt, 18 à LENS (P. de C.)

Dostarczam na całą Francji i Belgję. Czyste gęsie, do darcia po ... 35.— i 45 fr. kg.

Darte ręcznie po 50.- 60.— 75.— i 85 fr. kg.

Puch (kwap) po 75.— 90.— i 150 fr. kg.

Na wypsy, gwar, damasu, garnitury, obrusy, prześcieradła i na pościele po spec. cenach.

Wysyłka bezpłat. Próbki na żądanie darmo.

HEMOGEN KLAWE to — zdrowie!

Hemogen odświeża krew.

Hemogen uspakaja nerwy.

Hemogen przywraca apetyt.

Hemogen wzmacnia cały organizm.

Tak dorośli jak i dzieci powinny używać — HEMOGEN KLAWE.

Cena 17 fr. 45, z przesyłką 22 fr. 20. Komplet składający się z 4 flakonów 64 fr., za zaliczeniem 66 fr. 35. MAGISTER KLAWE, 39, Bld. de la Tour Maubourg, PARIS (7-e).

BLISKO KONSULATU — NAJSTARSZA KANCELARJA POLSKA (istnieje od 30 lat)

Jerzy Lewiński

Adwokat Przysięgły przy b. Petersb. Sądzie Apelac.

Tłumacz Przysięgły

87, avenue WAGRAM, PARIS 17-e.

Metro: TERNES. Telefon: WAGRAM 54-46

od 9 — 12-tej i od 2 — 6-tej; w niedziele i święta od 9 — 12-tej

Urzędowe tłumaczenia ze wszystkich języków. — Natychmiastowe załatwienie. — Pełnomocnictwa. — Akta Kupna. — Sprzedaży. — Formalności do naturalizacji i do ślubu. — Rozwody. — Wypadki (Accidents). — Legalizacje. — Spadki we Francji, Polsce i innych krajach. — Sprowadzanie dokumentów z Polski i innych państw. — Obrona w sądach francuskich i polskich. — Podania, porady ustne i listowne. — Ściąganie wierzytelności we Francji z Polski i innych państw.

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués

Imprimerie „NARODOWIEC" (M. Kwiatkowski) rue Emile Zola — LENS

(Reg. de Com.: Béthune nr. 21231).

Le Gérant: Léon Garetka — LENS.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA DROBNE

są płatne z góry. Ogłoszenia: „Dzierżawy", „Sprzedaże", „Kupna", „Różne" i „Matrymonjalne" — nie przekraczające 10 wierszy, kosztują 20.— fr., trzykrotne ogłoszenie 50.— fr. „Wolne miejsca" nie przekraczające 8 wierszy, kosztują 10.— fr., trzykrotne ogłoszenie 30.— fr. Ogłoszenia dla poszukujących pracy 5.— fr., trzykrotne 10.— fr. Za każdy dodatkowy wiersz 2.— fr. W wydaniach niedzielnych ogłoszenia liczy się 20% drożej.

SPRZEDAŻE.

OSWOJONY LIS do sprzedania. Po informacje zgłaszać się listownie pod adres: Stachulec Marcel, La Flamengrie, (Aisne). (2008)

Wolne miejsca.

UCZEŃ PIEKARSKI od lat 15 — 16, potrzebny do nauki i do pomocy w roznoszeniu. Zgłoszenia do „Narodowca" pod nr. 2005.

DOBRY ROBOTNIK ROLNY potrzebny. Praca stała. 300 do 350 fr. miesięcznie i całą utrzymanie. Zgłoszenia do: J. Malinowski, La Terrade par St. Hilaire la Treille (Hte Vienne) (2009)

SŁUŻĄCA silna i poważna, potrzebna natychmiast do: Hotel du Commerce, przy dworcu Béthune (P. de C.) (2010)

RÓŻNE.

DZIEWCZYNKA lat 5 i pół, zdrowa i ładna, zupełnie osierocona, do oddania na własność dobrej rodzinie. Zgłoszenia do „Narodowca" pod nr. 2007.

Kupujcie w firmach ogłaszających się w „NARODOWCU"

Przygody Profesora PIGUŁKI.

— Zechce pan bukiet takich kwiatków w zesłać sąsiadce mojej, Zosi. Prócz tego Figulka, w dodatku, o jeden kwiat dla siebie prosi.

— Kocha mnie, lubi, czy szanuje... — profesor, wróży sobie z kwiatka: „a może nie chce i żartuje ze mnie nadobna ta sąsiadka?...

— Świetnie, ostatni z kwiatka płatek dowodzi, że mi sprzyja Zocha. Kiedy mi tak wywróżył kwiatek no to rzecz jasna, że mnie kocha...

Na nic się zdała wróżba z kwiatka, „wyprawa" marnie się skończyła: Figulkę nadobna sąsiadka poprostu za drzwi wyrzuciła...

Ogrodnikowi, co tak ładnie za sukces kwiatka, swego ręczył, profesor w ten sposób osadnie i zamaszyście się odwdzięczył... (jot-es).

Hugo Bettauer

CHŁOPIĘCA MIŁOŚĆ

POWIEŚĆ

(15) (Ciąg dalszy)

— Chciałbym tylko wiedzieć, gdzie ja tego chłystka już raz widziałem!?

Śmiertelnie znurzony, strasznie przybity i zawstydzony wrócił Bob do domu i ledwie zdołał sobie obmyć ręce, gdy już przyszedł do domu pan Holgerman. Podano do stołu.

Bob wolał rodzicom nic nie opowiadać o przeżyciach dzisiejszego dnia.

ROZDZIAŁ X.

Bob jest na tropie.

Pełne cztery dni już upłynęły od czasu zniknięcia Gerty. Gazety nie zajmowały się więcej tą sprawą. — Zdarzyły się inne przestępstwa, został udaremniony zamach stanu, jakiś parowiec rozbił się, reporterzy podawali wzruszające szczegóły z pożaru jakiegoś domu czynszowego, i tak opinja przeszła do porządku dziennego nad losem małej dziewczynki. Ale matka gasła powoli, ledwie mogła opuścić swoje łoże, a pielęgniarka, przyjęta przez panią Holgerman, siedziała godzinami przy łożu kobiety, która z rozbitem sercem zdawała się prosić o śmierć. Tylko gdy dwa razy dziennie przychodził do niev Bob, ożywiała się, patrzyła wielkiemi oczyma pytająco na chłopca i uśmiechała się boleśnie, gdy głaskał jej rękę, ale potem znowu zapadała w bezwład.

Bob wędrował bezustanku całe przed — i popołudniu przez ulice i ogrody wielkiego miasta, odkrył zielone płaszczyzny na dalekich zedmieściach, których istnienia dotychczas nie przewidywał, przybladł i zeszczuplał, a w jego wielkich, ciemnych oczach odbijała się rozpacz dziecięcego serduszka.

Pan i pani Holgerman widzieli dobrze, co się w nim dzieje, widzieli także o tem, jak on spędza wolne chwile, a ojciec nosił się ciągle z zamiarem, by położyć temu kres i zwrócić Bobowi uwagę na bezsensowność tego celowania w próżnię.

Ilekroć jednak zaczynał o tem mówić, patrzył Bob na niego szeroko rozwartemi oczyma tak trwożliwie i nieszczęśliwie; że ojciec nie miał odwagi dalej mówić. Rodzice omawiali potajemnie plan podróży do Norwegji, gdyż byli oboje przekonani, że tylko zupełna zmiana otoczenia może odwrócić myśli chłopca i sprowadzić zapomnienie. Często w nocy wkradała się pani Holgerman do pokoju Boba, słuchała z bólem i trwogą jego niespokojnego oddechu i kładła mu na gorące czoło miękką dłoń matk., gdy wykrzykiwał urywane słowa, płakał przez sen albo nagle głośno krzyczał „Gerto".

Bob odwiedził dziś znów dozorcę parku, który miał głowę zaprzątniętą zaginioną w jego państewku dziewczynką. Żywa przyjaźń łączyła go z chłopcem, przyczem ważniejszą rolę stanowczo odgrywał Bob. Ledwie zobaczył Boba, a już wyjmował z kieszeni najnowszą gazetę poranną i wypytywał się Boba dokładnie o wszystko to, czego nie rozumiał. Pozwalał tłumaczyć sobie wydarzenia polityczne i obce wyrazy. Bob musiał mu w dłuższym wykładzie wyjaśnić, jak to jest możliwe, że po drugiej stronie kuli ziemskiej panują straszliwe burze śnieżne, podczas gdy tutaj jest gorąco prawie nie do zniesienia, a gdy raz czytał, że utknął w lodach okręt ekspedycji do bieguna południowego, z szyderczym uśmiechem pokazał chłopcu to miejsce i rzekł:

— Widzi Panicz, jakie blagi piszą znowu gazety. Lody na biegunie południowym! Ależ podobnie mówiła mi moja, że kto na biegunie północnym dostał od gorąca udaru.

Bob z trudem przekonał staruszka, że w tym przynajmniej wypadku nie mylą się pisarze gazetowi, a kiedy pouczał go nawet z książką szkolną w ręce, inwalida zawsze jesz.ze trochę niedowierzał.

O Gercie mówili niewiele, a jeżeli już doszło do tego, to zawsze koń czyło się tem, że Bob wyciągał swą śnieżno-białą, inwalida zaś swoją niebieską chusteczkę, żeby sobie otrzeć łzy.

ROZDZIAŁ XI.

Nowe podejrzenie.

Piątego dnia po zniknięciu Gerty, Bob znowu rozmawiał godzinkę z inwalidą. Potem powlókł się do ogrodu, ciągnącego się dalej na zachód. Ledwie wszedł, gdy ciekawa scena zwróciła jego uwagę. Na jednym z żółtych krzeseł ogrodowych siedziała kobieta o dziwacznym wyglądzie, przypominająca jużto żywe straszydło na ptaki jużto karykaturę z zeszłego stulecia. Kobieta była długa i cienka jak tyka, siwe włosy pod podstarzałym kapeluszem stały w dziwnej sprzeczności z krzyczące czerwonemi, umalowanemi policzkami, z szerokich ust wystawał ciekawie wielki brzydki chwiejący się ząb a prawie na końcu haczykowatego nosa chwiały się rogowe okulary. Stara pani ubrana była w czarną jedwabną suknię z ciemno - niebieskimi koronkami jakie na prowincji swego czasu może nosiły nasze babki. W pewnej odległości stało kilka małych dziewczynek, którym kobieta cienkiemi palcami podawała cukierki, sięgając po nie do torebki wyszywanej perłami. Dzieci wahały się, zjadały w końcu słodycze i zaraz z piskiem uciekały, a rozdająca kobieta, którą możnaby raczej uważać za starą, złą czarownicę, niż za dobrą wróżkę, chichotała z zadowolenia.

Bob poznał odrazu kobietę. Przed miesiącami odwiedzała ona codzien nie jego park i przywiabiała zawsze do siebie dzieci słodyczami jak teraz. Szczególnie zdawała się w Gertę wpatrywać, już z daleka zawsze pokazywała jej najładniejszy kawałek czekolady. Gerta przyjmowała z niechęcią takie podarunki, aby, jak mówiła, nie obrazić starej kobiety, wobec której bardzo brzydko zachowywała się większość dzieci. Ale gdy raz straszydło wzięło ją w swoje kościste ramiona, by ją pocałować. Gerta uciekła z okrzykiem zgrozy. Dzieci były dla starej coraz okrutniejsze, mimo codziennych słodyczy, a gdy raz zaśpiewały chórem przez siebie ułożoną piosenkę: „I co, i co, stara czarownico", wtedy kobieta - straszydło porwała im swoją laskę i nigdy już nie powróciła.

(Ciąg dalszy nastąpi).